1933

JEŹDZIEC i HODOWCA





DERBY w EPSOM, 1837 r. — START

Akwatinta F. C. Turner



19

NUMER POŚWIĘCONY KONIOWI PEŁNEJ KRWI

PIRELLI

Najlepszą próbą samochodów i opon są długodystansowe wyścigi, w pierwszym rzędzie zaś "MILLE MIGLIA", który odbywa się corocznie z udziałem najlepszych marek samochodowych i oponowych. Trasa "MILLE MIGLIA" prowadzi przez szosy i miasta Italji, przy zachowaniu normalnego ruchu. Wyścig "TYSIAC MIL" roku 1933 dał walne zwycięstwo oponom "Pirelli":

Bezsprzeczny zwycięzca Nuvolari przebył ogromną przestrzeń na samochodzie "Alfa Romeo" i oponach "Pirelli", z rekordową przeciętną szybkością 108.575 klm. na godz. Pozatem pierwsze 20 miejsc zajęły samochody wszystkich kategorji na oponach "Pirelli". W sprawie wyścigu "Societa Italiana Pirelli" Milano wysłała do swoich przedstawicieli telegram następujacej treści:

Telegram

elt gamperska warszawa =

[illegible] we [illegible] Cimpe [illegible] ka

g. 9 do 21 Mazowiecka 9

z wyjatkiem niedziel i świąt

№ 1

Przewód Nr 60

Przyjeto dn. 11/[illegible] 1931

godz. 11 min. 22

z [illegible]

Podpis [illegible]

[illegible] TELEGRAFICZNY W WARSZAWIE Ul. FREDRY [illegible]

Urząd

Uwagi służbowe

milano 188 68/66 10 20/ Nr. słów dn. godz. min.

tausend meilen automobilrennen ergibt wahrhaften siegeszug pirelli reifen stop pirellibereift waren absoluter sieger nuvolari durchschnitt 108.575 km stop erste zwanzig absoluter siegesreihenfolgen stop erste fuenf klasse 1500 kubikinhalt stop erste acht klasse 2000 stop erste zwoelf klasse 3000 stop erste klasse ueber 3000 stop erste vier klasse limousines stop erste sechs klasse nutzwage bis 1100 kubikinhalt stop erste vier klasse nutzwagen ueber 1100 +

Zarząd Telegrafu [illegible]

»POLMIN« PAŃSTWOWA FABRYKA OLEJÓW MINERALNYCH ODDZIAŁ we LWOWIE

CENTRALA WE LWOWIE
RAFINERJA W DROHOBYCZU
Adr. telegr. Oddziału: „POLMIN" Lwów
Telefon: 9-27
RACHUNKI BIEŻĄCE:
BANK POLSKI WE LWOWIE
KONTO CZEK. P. K. O. WARSZAWA Nr 39.628.
Magazyn przy drodze Janowskiej obok Dworca Kolejowego
LWÓW – KLEPARÓW
Telefon: 59-05

P.T.

"Citroen"
Oddział
we Lwowie

Nr. 1506. Dz. Im/J

w sprawie:

LWÓW, dnia 1/II. 1933 r.
Akademicka 7.

Na życzenie WPanów z przyjemnością stwierdzamy, że 6 opon marki Pirelli wymiaru 32 x 6 przy naszym samochodzie ciężarowym marki Ursus przejechały około 33.000 klm rozmaitej pod względem dobroci drogi. Opony nie wykazały żadnych uszkodzeń, oprócz normalnego zużycia i pełniły służbę do ostatniego płótna.

Z wykonanej pracy tych opon jesteśmy bardzo zadowoleni.

Z poważaniem

„POLMIN"
Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych
Oddział we Lwowie.

I. VII.
1933

19

Jeździec i hodowca



WISUS — derbista polski 1933 r. W owalu hodowca p. Franciszek Wężyk z Nosowa.

Na temat programów wyścigowych

Zadanie wyścigów w hodowli koni pełnej krwi nie ogranicza się do selekcji. Wielkie znaczenie posiada również wpływ, jaki wyścigi wywierają na całokształt wychowu konia, zmuszając do intensywnego żywienia, oraz stałych ćwiczeń (treningu) w okresie rozwoju.

Jeśli koń pełnej krwi ma się doskonalić w kierunku właściwym, trzeba by wyścigi wyróżniały osobniki o cechach istotnie pożądanych, a tem samem, by zmuszały do ćwiczeń, które te właśnie cechy rozwijają, rodzaj ćwiczeń bowiem musi się dostosować do zadań, czekających konia w wyścigu.

Narzucenie właściwego kierunku jest zadaniem programu wyścigów. Rozporządza on w tym celu kilkoma środkami.

Zacznijmy od dystansów. Skruszono wiele kopji w dyskusjach, prowadzonych na ten temat. Ostatecznie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zarówno dystanse bardzo krótkie, jak i zbyt długie nie dają należytej podstawy do trafnej oceny wartości konia.

Na dystansach bardzo krótkich często zwycięża koń, obdarzony budową, pozwalającą na automatyczne poniekąd rozwinięcie wielkiej szybkości. Koń taki niezawsze rozporządza najistotniejszym walorem t. j. zdrowym, sprawnie działającym organizmem. Zdarzają się nawet wypadki, że organizmy wręcz słabe, przez krótką chwilę zdobywają się przy pewnej pobudliwości nerwowej na tempo nadmierne, stojące zasadniczo powyżej ich normalnych możliwości. Tempo takie wywiera jaknajgorszy wpływ na organizm, pozostawiając długotrwałe ślady.

Pozatem wyścigi na dystansach krótkich są stosunkowo mniej pewne jako próby, gdyż przypadki, jak np. strata na starcie, nadmierne odciągnięcie konia, lub niezajęcie odrazu dogodnej pozycji w wyścigu — grają tu znacznie większą rolę niż na dystansach dłuższych. Wreszcie — jedno z najważniejszych — starty w wyścigach na krótkich dystansach są główną przyczyną psucia charakterów i nerwów koni, nieraz na całe życie. Jest to nieuniknione i od prób tych oddzielić się nie da.

Na dystansach zbyt długich nadmiernie spada napięcie szybkości w ciągu całego przebiegu gonitwy, a tem samem gonitwa taka przestaje być istotnym egzaminem wartości konia. Najcięższym bowiem zadaniem dla organizmu jest wykonywanie intensywnej pracy przez pewien okres czasu.

Nasuwa się pytanie jakie dystanse uznać za nie nazbyt krótkie i nie zadługie? Praktyka wyścigowa wskazuje tu na dystanse 1600—4000 m. Jeśli chodzi o próby najistotniejsze granice te możnaby określić na 2000—3000 m. Mowa tu oczywiście o koniach 3 l. i starszych. Program więc powinien opierać się głównie na takich gonitwach. Tymczasem widzimy, że na całym świecie prawidło to stosuje się, od biedy, do koni lepszych, szarą masę jednak częstuje się nadmierną ilością gonitw krótkich (zagranicą częstokroć o wiele zakrótkich). Jakież są przyczyny tego niepożądanego zjawiska?

Otóż przedewszystkiem często słyszy się pogląd, że znaczenie istotnej próby hodowlanej mają wyłącznie wyścigi elity. Reszta ma biegać tylko po to, by finansować hodowlę i wszystko jest jedno w jakich wyścigach biega. Pogląd błędny. Z koni, które na torze wykażą dostateczne zdrowie, elita ogierów zajmie boksy czołowych reproduktorów, ale właśnie z tego szarego tłumu wyłonią się osobniki przeznaczone do ulepszania koni użytkowych, co jest najistotniejszym zadaniem hodowli koni pełnej krwi. Klacze, wszystkie niemal, będą matkami koni pełnej krwi. Te zaś konie, które z różnych względów nie trafią do stada, mają, w możliwie wysokim odsetku, stać się końmi użytkowymi lub sportowymi wysokiej wartości. Wszystkie więc winny być ćwiczone i próbowane w warunkach, sprzyjających rozwojowi realnych walorów. Sprawa niezmiernie ważna, szczególnie w naszych warunkach, gdyż jedyną prawdziwą racją bytu hodowli konia pełnej krwi w Polsce są wielkie zadania, jakie ma u nas do spełnienia koń półkrwi.

Drugą przyczyną dla której nadmiernie rozpanoszyły się gonitwy na dystansach krótkich, jest dość powszechna niechęć dysponujących końmi do dystansów choćby nieco dłuższych, o ile nie chodzi o konie wyraźnie dobre. Jeśli rozpatrzymy stosunki, panujące pod tym względem w Warszawie, to proszę porównać przeciętną obsadę wyścigu grupowego na dystansie 1300—1600 m., z odpowiednim wyścigiem na 2400 m., a nawet 2200 m. (aż o sto metrów więcej niż tolerowane 2100 m.!). Różnica rzuci się w oczy. Pierwszy trzeba często dzielić, drugi uważa się za udany, jeśli zbierze u startu. . 4 konie! Mówi się: mamy mało koni, które mogłyby biegać na takich dystansach. To nieprawda. Oczywiście nie brak koni, którym te dystanse nie odpowiadają. W większości wypadków jednak poprostu się nawet nie probuje. Trochę z przyzwyczajenia a często przez mylny pogląd, że biegając na dystansach krótkich konia się „oszczędza". Jakże wygląda to oszczędzanie? Nerwowe wiercenie się na starcie, gwałtowny zryw, wreszcie nadmierne tempo. W rezultacie konie „rozklejają" się tu daleko częściej niż na dłuższych dystansach.

Program winien więc zasadniczo przewidywać dystanse, poczynając od 1600 m. przyczem dystansu tego, jako dolnej granicy, należałoby mniej używać aniżeli ma to miejsce dotychczas. Bardzo nieliczne gonitwy czysto sprinterskie mogą mieć rację bytu, ale tylko wtedy, gdy będą przeznaczone właśnie dla koni klasowych, celem sprawdzenia stopnia ich speedu, chociaż często fragmenty gonitw na dystansach dłuższych bywają właśnie najcenniejszym sprawdzianem speedu.

Zmian rewolucyjnych wprowadzać nie należy. Odbićby się to mogło niedobrze na całości sprawy wyścigowej. To też program warszawski od szeregu lat stopniowo powiększa dystanse. Zmniejszono już znacznie ilość gonitw na 1300 m., wprowadzono dystans 1800 m. (mimo, że obecnie nie jest on wygodny do rozgrywki ze względu na figurę toru mokotowskiego), celem zmniejszenia ilości gonitw na 1600 m., zwiększono ilość gonitw na 2200 i 2400 m. w kategorjach, oraz wprowadzono kilka nowych gonitw na dystansach 2800 m. i wyżej.

Mimo, że program warszawski pod względem dystansów nie był bynajmniej gorszy od zagranicznych i że zrobiono już sporo, pozostaje jednak jeszcze duże pole do działania.

Obok dystansu najważniejszem zagadnieniem programowem jest waga. Skala wagi, zbliżona we wszystkich krajach, trzyma się bez większych zmian od dłuższego czasu. Naogół waga niska cieszy się w praktyce większą sympatją właścicieli i managerów, podobnie jak krótkie dystanse. Zwłaszcza u nas niejednokrotnie koń lepszy od współzawodników unika gonitwy, w której musiałby dawać wagę. W historji gonitwy Jubileuszowej możnaby na palcach jednej ręki policzyć konie, które uczestniczyły z nadwagą.

Od dłuższego czasu podnoszą się po świecie głosy

twierdzące, że zagadnienie to wymaga rewizji. Zajmijmy się więc i tą sprawą.

Wyścig na odpowiednim dystansie i przy zachowaniu dużej szybkości, odbywający się pod małem obciążeniem, jest niewątpliwie doskonałą próbą organów wewnętrznych. Na to jednak, by stał się wszechstronnym egzaminem konia, który ma być czynnikiem ulepszającym materjał użytkowy, musi stawiać współzawodnikom pewne, dostatecznie trudne zadania odnośnie do każdej cechy wchodzącej w rachubę.

Od konia w zwykłej codziennej pracy żądamy zawsze pokonywania oporu, czy to w postaci wagi jeźdźca, czy też ciężaru, jaki za sobą ciągnie i t. p., do czego potrzebna jest pewna masa i pewien stopień rozwoju mięśni. Z tego względu waga, niesiona w wyścigu ma niewątpliwie pierwszorzędne znaczenie, jeśli chodzi o prawidłowość całokształtu próby, gdyż twierdzenie, że koń, który dobrze zniósł trening i jako tako biegał, znajdzie zawsze dość siły mięśniowej na dokonanie wszelkiej pracy w normalnych warunkach, zdaje się być nieco za teoretyczne.

Przeciętna waga, którą niesie koń w wyścigu jest o wiele niższa od wagi normalnego jeźdźca, nie mówiąc już o kawalerzyście w pełnym rynsztunku. Z drugiej strony jednak, w normalnem użyciu, koń istotnie nigdy nie jest zmuszany do takiej intensywności wysiłku, jak w ostrej robocie i w wyścigu. Można sobie zdawać sprawę z istnienia tych różnic, niepodobna jednak na tej podstawie wypośrodkować skali, któraby sprawiedliwie różnice te oceniała. Trzeba więc szukać innej drogi.

Waga jest tym czynnikiem, który łącznie z dystansem odgrywał największą rolę w systemie wyścigów. Zaś system wyścigów ukształtował konia pełnej krwi, zapoczątkowanego przez szczęśliwą krzyżówkę. Postawmy więc sobie pytanie, czy jesteśmy całkowicie, bez reszty, zadowoleni z dzisiejszego konia pełnej krwi?



MICHAŁ hr. KOMOROWSKI.
Prezes T-wa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Przyznajemy mu wiele bezcennych zalet — w pierwszym rzędzie znakomity organizm. Nadmiernie często jednak spotykamy pewne rysy na tej doskonałości: skłonność do wysokonożności oraz wybujały kosztem rozwoju mięśniowego wzrost. Badacze przypisują to zjawisko dążeniu do osiągania maksymalnej szybkości przy minimum obciążenia.

Twierdzenie to ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa i byłoby wskazówką, że waga pod którą odbywały się próby wyścigowe była zasadniczo za niska. W takim wypadku należałoby całą skalę wagi stopniowo podwyższać, aż do granicy, którą musiałoby wskazać życie, gdyż tylko takie postawienie sprawy odpowiedziałoby zadaniu. Nadwagi, względnie różnice wagi, proponowane w poszczególnych gonitwach, mają znaczenie istotne tylko w stosunku do koni czołowych, dla dokładniejszego określenia ich możliwości. Tu zaś należałoby zmusić całe pogłowie do biegania pod wagą wyższą niż się to praktykuje obecnie. Obawy co do szybszego zużywania się koni (w znaczeniu użytkowania torowego) okazałyby się naogół prawdopodobnie płonne, a jeśliby w pewnych wypadkach tak było — tem dokładniejszą stałaby się selekcja. Jako wzgląd drugorzędny, niemniej jednak godny uwagi, dodaćby można sprawę jeźdźców Przedstawiałaby się ona oczywiście o wiele lepiej.

Całe to zagadnienie jest jeszcze mało wyświetlone i wymaga obszernej dyskusji.

Karjera konia ma jednak nietylko stwierdzić że biegał on dobrze. Ma również dowieść, że koń był zdolny wyczyny swe powtarzać w niezbyt wielkich odstępach czasu, czyli że był zdrów i odporny. Niewątpliwie cenniejszą jest karjera konia, który biegając dobrze i równo, regularnie ukazywał się na torze, niż najświetniejsze tryumfy w wielkich gonitwach, przeplatane kilkomiesięcznemi przerwami w robocie. Wniosek — program winien być tak konstruowany, aby koń nie był zmuszony czekać zbyt długo na odpowiedni wyścig. Trzeba jednak przyznać, że układający programy kłopotu z tem nie mają. Raczej niekiedy (na szczęście rzadko) wartoby pomyśleć nad zagadnieniem wręcz przeciwnem.

Należyte rozwiązanie w programie sprawy dystansu, wagi i odpowiedniego rozstawienia gonitw, jest równoznaczne ze zmuszeniem trenera do właściwej pracy nad koniem, z umożliwieniem koniowi wykazania swej wartości w prawidłowych próbach, a tem samem ze spełnieniem najważniejszych postulatów, jakie hodowla stawia programowi.

Osobny dział programów stanowią wyścigi dwulatków. Szczegółowe omówienie tego działu wymagałoby oddzielnej rozprawy. Niemożliwem jest jednak przy poruszaniu najważniejszych zagadnień programowych, tę tak doniosłą sprawę pominąć całkowitem milczeniem.

Otóż wyścigi dwulatków są niewątpliwym kompromisem. Nie powinny istnieć, gdyż są zbyt ciężkim zadaniem dla młodych organizmów. Nie mają przytem zasadniczo znaczenia jako próba, gdyż konie dwuletnie zbyt się różnią między sobą stopniem rozwoju. Na porządku dziennym są wypadki, że dwuletnia gwiazda, w następnym sezonie, gdy ją rówieśnicy dogonią w rozwoju, blednie całkowicie, natomiast na widownię wypływa trzylatek, który w ubiegłym roku niczem się nie odznaczał. Jeśli dwulatek powodzenie swe zawdzięcza istotnym wartościom, zdoła to jeszcze zawsze wykazać i jako koń starszy.

Z drugiej zaś strony wyścigi dwulatków są potrzebne. Dzięki nim hodowca lepiej żywi młodzież, gdyż chce osiągnąć wcześniejszą dojrzałość, a właściciel wcześniej poczyna dbać o trening, znaczenia którego dla dwulatków nikt nie kwestjonuje. Poza tem wyścigi dwulatków przyśpieszają opłacalność hodowli, a wzgląd ten dziś, gdy hodowla musiała stać się bardzo rachunkową, jest niestety poważnego znaczenia.

Od programu mamy jednak prawo wymagać, by zło wynikające z kompromisu ograniczył do minimum. W tym celu należy: a) zaczynać wyścigi dwulatków późno, b) uniemożliwić nadmierną ilość startów, a wzamian za to dać stosunkowo wyższe nagrody, co wobec małego znaczenia selekcyjnego tych prób, można budżetowo zrównoważyć, nie dotując znaczniejszych wyścigów dwulatków zbyt wysokiemi sumami.

Omówione dotychczas sprawy stanowią najistotniejsze zagadnienia programowe — wyczerpują bowiem stosunek programu do hodowli. W rozmowach i dyskusjach, jakie się często u nas toczą na temat programów słyszy się jednak o tych sprawach niewiele. Znacznie częściej roztrząsane są takie pytania jak np. czy wyścigi dla koni średnich i słabych mają być dzielone na kategorje i ile tych kategoryj być powinno, czy może lepiej, by miały indywidualne warunki lub też były handicapami. Otóż to, tyle zainteresowania wzbudzające zagadnienie, nie jest tak poważne jakby się wydawać mogło. Zależnie bowiem od tego jaki warjant wybierzemy, inne konie dłużej poczekają na wygraną (któreś jednak oczywiście czekać muszą). Każdy wszakże z tych warjantów, jeśli będzie wraz z całością programu w szczegółach należycie opracowany, da w końcowym rocznym wyniku taki sam obraz statystyczny wygranych. Obraz ten będzie prawidłowy, jeśli konie najwybitniejsze wygrają wyróżniające się sumy, jeśli konie dobre będą sowicie wynagrodzone, przy zachowaniu w granicach możliwości, pewnej proporcji do wykazanej wartości, jeśli wreszcie najliczniejsza grupa — koni średnich zarobi sumy, wahające się około kosztów utrzymania. Oczywiście pewne kwoty przypadną w formie pocieszenia koniom słabym — wszak i one pracują dla sprawy — ale tu kwestja, czy dziesiąty z końca na liście zarobi 200 zł. czy też nic, nie zasługuje na specjalne zainteresowanie.

Na zakończenie sprawa, którą możnaby nazwać nieporozumieniem. Słyszy się często o programach hodowlanych i spekulacyjnych.

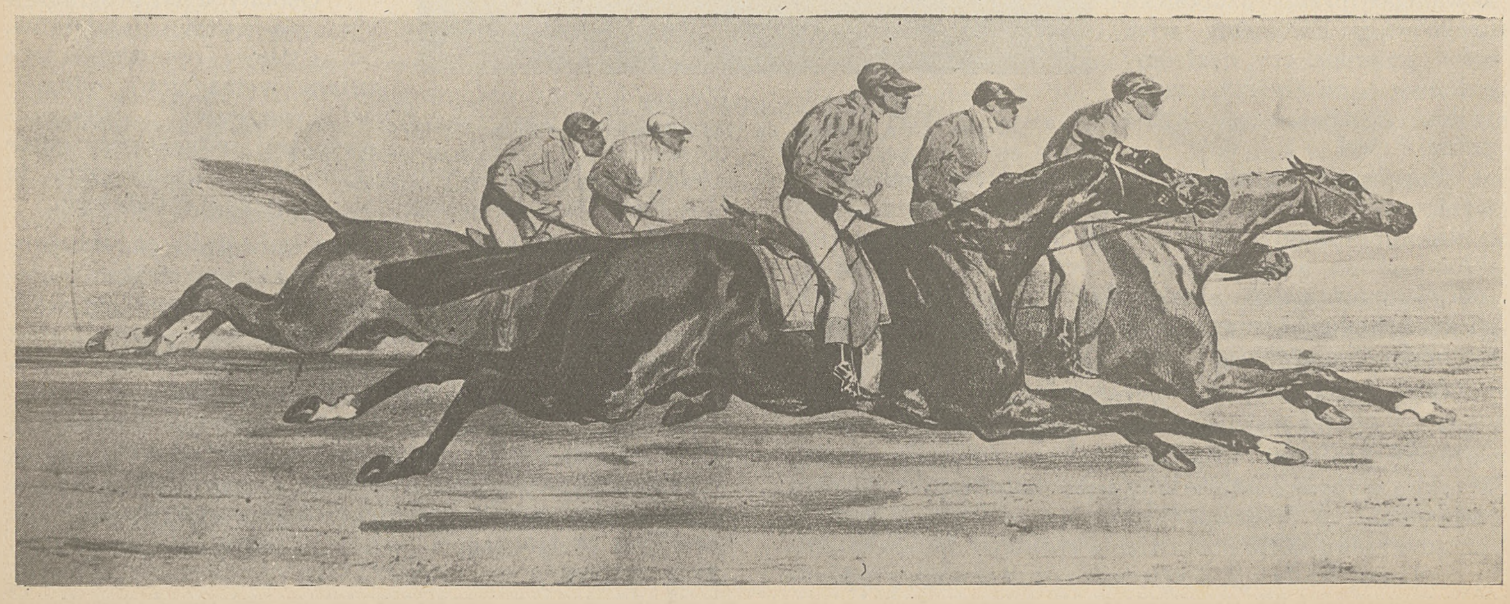
Spekulacja programowa ma oczywiście swoje życiowe uzasadnienie — trzeba dostarczyć hodowli obfitych środków. Bez tego i z najlepszych, najidealniejszych dążeń nic nie wyrośnie. Ale też nic nie stoi na przeszkodzie, by wilk był syty i koza cała. Każdy program, odpowiadający wymaganiom hodowli, może być jednocześnie dobrym programem spekulacyjnym. Hodowla bowiem nie stawia takich postulatów programowi, któreby musiały wpłynąć źle na jego dochodowość. Sprawa jest zależna wyłącznie od trafnego rozwiązania szczegółów.

Byłby tu może jeden wyjątek. Okres, w jakim konie mają być probowane na torze. Zasadniczo koń pięcioletni może być uznany za wypróbowanego dostatecznie i jeśli przedstawia jakąkolwiek wartość hodowlaną, winien odejść do stada. Klacze nawet wcześniej, gdyż jak wiadomo późne rozpoczęcie karjery stadnej ma naogół wpływ ujemny.

Jednak przymusowe usunięcie koni starszych z toru mogłoby tak osłabić tętno wyścigów, że hodowla otrzymałaby zbyt dotkliwy cios ze strony dochodowości. Na radykalne posunięcie pozwolić sobie można dopiero przy stanie wysokiej zamożności, do której nam jeszcze daleko. Reforma ta w każdym razie musi być przeprowadzana bardzo oględnie i stopniowo. Na pierwszy ogień iść muszą oczywiście, jak to i w Warszawie miało miejsce, klacze i to, w imię dobra hodowli, najlepsze. Wzamian za skróconą karjerę należy rezerwować im szereg nagród cenniejszych. Warunki nagród tych winny być jednak tak opracowane, by sumy dzieliły się między większą ilość klaczy. Jeśli bowiem trafi się klacz wyjątkowo dobra, zasługująca na specjalnie wysokie premjum, to zdobędzie je ona niewątpliwie i w walkach z ogierami.

Wyobraźmy sobie jednak, że reforma taka dochodzi w pełni do skutku. Powstanie wówczas sprawa koni, schodzących z toru płaskiego, a nie nadających się do hodowli. Zagadnienie wyścigów z przeszkodami stanie się bardziej palącem. Regulacji domagać się będzie należyte ustosunkowanie cen materjału hodowlanego do cen steeplerów. Być może, że chwila, w której zagadnienia te będą musiały być rozwiązane, jest jeszcze daleka, gdy jednak nadejdzie, trzeba będzie rozwiązywać je nie według łatwej, często doradzanej lecz niezawsze trafnej recepty „tak jak zagranicą", lecz z uwzględnieniem wszelkich specyficznych wymagań całokształtu hodowli krajowej.

Stanisław Haman.



Inż. WITOLD PRUSKI

Hodowla polska a rosyjska przed wojną światową

Królestwo Polskie, stanowiące przed wojną światową niewielką stosunkowo prowincję olbrzymiego państwa rosyjskiego, nie posiadając specjalnie wyróżniających się warunków przyrodniczych, ani też ekonomicznych, dzięki wielkiemu zamiłowaniu jednostek z pośród ówczesnego ziemiaństwa, — potrafiło zająć wybitne stanowisko w produkcji hodowlanej tego potężnego mocarstwa.

Hodowla Królestwa Polskiego miała swoisty charakter i kierunek, czem dość jaskrawo odcinała się od hodowli rdzennie rosyjskiej.

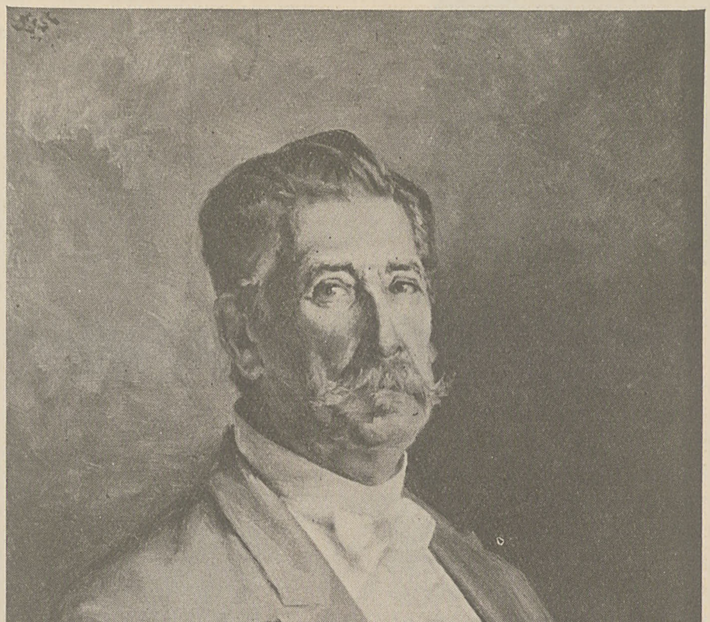
W Rosji hodowla prowadzona była w następujących odłamach: kłusackim, stepowym-remontowym, pełnej krwi, kulturalnej półkrwi i pociągowym ciężkim, nie mówiąc o masowej produkcji konia roboczego.

Hodowla kłusaków w rosyjskiej hodowli kulturalnej zajmowała dominujące stanowisko i znacznie przewyższała inne kierunki. Dość powiedzieć, że np. w r. 1911 biegało w Rosji (łącznie z Królestwem) 1.178 koni pełnej i półkrwi, a 4.569 rysaków.

Remont dostarczała Rosji przedewszystkiem hodowla stepowa, prowadzona na t. zw. „stepach zadońskich". Kulturalna półkrew odgrywała w całokształcie hodowli stosunkowo niewielką rolę. Dopiero po wojnie japońskiej zaczęto ją nieco forsować i rozwinęła się ona w południowej Rosji.

W Królestwie Polskiem stosunki układały się zgoła odmiennie. Przedewszystkiem tu nie istniała wcale hodowla kłusacka. Królestwo produkowało tylko pełną krew i konia uszlachetnionego. Niewielka ilość materjału zimnokrwistego, chowanego miejscami nawet z dość znacznym nakładem, w ogólnym bilansie poważniejszej roli nie odgrywała. Na czoło więc hodowli Królestwa Polskiego wybijał się folblut i kulturalna półkrew. Trzeba tu jeszcze zaznaczyć, że produkcja koni remontowych rozwinęła się w Królestwie Polskiem dopiero w bieżącem stuleciu, od czasu wprowadzenia w roku 1901 stałych komisyj remontowych, które zapoczątkowały regularne zakupywanie remont. Przedtem produkcja półkrwi typu remontowego była bardzo szczupła i głównym odłamem hodowli była pełna krew, lub koń użytkowy rolniczy.

Hodowla pełnej krwi zaczęła się u nas rozwijać od połowy ubiegłego stulecia. Początkowo charakter miała czysto amatorski o wyraźnem zabarwieniu wielkopańskiem. Konie pełnej krwi utrzymywali tylko ludzie majętni, ponieważ hodowla ta była nietylko nieopłacalną, lecz przeciwnie bardzo kosztowną.



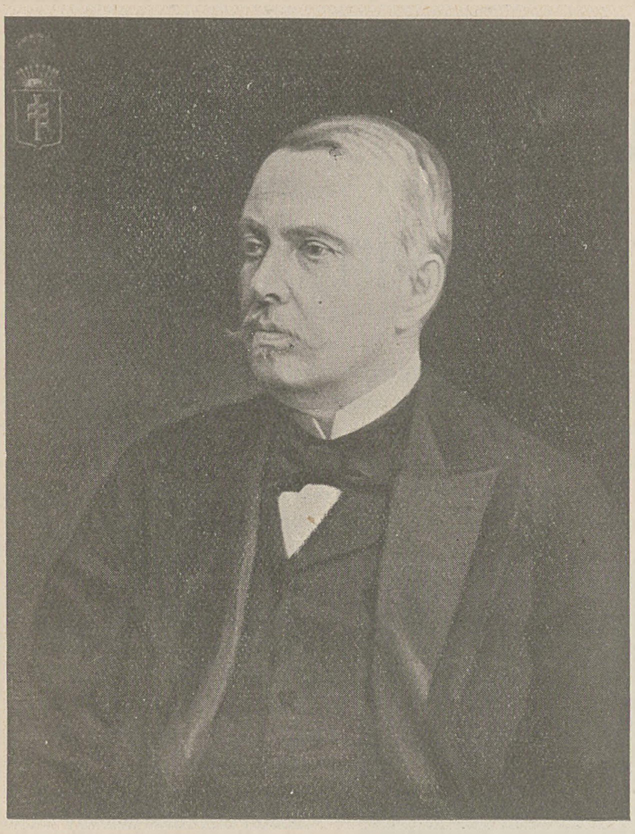
Wyścigi rozwijały się początkowo dość wolno. Do lat osiemdziesiątych bywało zaledwie 3 do 4 dni wyścigowych w roku, a suma nagród nie przekraczała kilkunastu tysięcy rubli. Pomimo to na torze mokotowskim zbierało się do 30 koni rocznie.

Wyraźny zwrot ku lepszemu nastąpił z początkiem lat osiemdziesiątych. Wywołany on został z jednej strony ogólnem polepszeniem się ekonomicznego bytu Królestwa, z drugiej zaś twórczemi poczynaniami Towarzystwa Wyścigów Konnych, działalność którego w okresie lat 1880—1903 nacechowaną była niezwykłą przedsiębiorczością. Postęp datuje się od historycznego w dziejach Towarzystwa Wyścigów posiedzenia, z dn. 18.VI. 1879 r., na którem zapadła uchwała wprowadzenia na torze warszawskim totalizatora oraz włączenia do programu prac Towarzystwa urządzania wystaw, celem poparcia ogólnokrajowej hodowli koni.

Wprowadzenie totalizatora dało Towarzystwu poważne dochody, które pozwoliły rozszerzyć olbrzymio skalę wyścigów oraz zająć się pozatem i inną pracą, prowadzącą do podniesienia hodowli.

Rozwój wyścigów na torze warszawskim ilustruje najlepiej załączona tabelka, do której wybrane zostały lata najbardziej charakterystyczne.

Rok	Dni wyścigowych	Biegało koni	Suma nagród w rubl.	Dochody Tow. Wyśc. w rubl.
1879	4	32	18,275	33.084
1884	9	64	39.191	94.939
1892	11	68	50.770	104.076
1900	31	307	377.050	698.438
1903	39	401	422.128	
1907	33	258	177.223	
1913	37	381	366:005	



August hr. Potocki z Jabłonny. Prezes T-wa Wyścigów Konnych w Warszawie (1879 — 1905).

Znaczny rozwój wyścigów konnych w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wpłynął bardzo dodatnio na rozkwit hodowli. Stada powstawały jedno za drugiem, a istniejące już dawniej rozszerzały się do nieznanych przedtem rozmiarów. Przodowały wówczas w Królestwie następujące stada: Ludwika hr. Krasińskiego w Krasnem, założone w roku 1857; Ludwika Grabowskiego, założone w Łęcznej około roku 1846, a następnie przeniesione do Sernik; Jana Ursyn-Niemcewicza w Skokach, konie którego biegać zaczęły na torze mokotowskim od roku 1850; Augusta hr. Potockiego, ówczesnego prezesa Towarzystwa Wyścigów, założone w Jabłonnie w roku 1866; Władysława Mysyrowicza w Łosiu, w Grójeckiem, założone w roku 1867; Leopolda bar. Kronenberga w Brzeziu; Jana i Edwarda Reszków w Borownie i Skrzydlowie, powstałe w roku 1883; Henryka Blocha w Łęcznej od roku 1892; Sonnenberga w Kijanach od roku 1893; wreszcie ks. ks. Lubomirskich w Kruszynie od roku 1895, oraz p. Michała Bersona w Lesznie od roku 1897.



Jan Ursyn Niemcewicz ze Skoków.

Wszystkie te stada prowadziły hodowlę ze znacznym nakładem pieniężnym, sprowadzając najprzedniejszy materjał zarodowy, przeważnie w klaczach z Anglji, Francji, Niemiec i Austrji. Rozpowszechnione było również wysyłanie matek stadnych do najznakomitszych reproduktorów zagranicznych. To też hodowla polska w owym czasie stanęła na bardzo wysokim poziomie. Jako jeden z momentów charakteryzujących rozmach ówczesnych poczynań, przytoczyć należy, że gdy znakomity Flying Fox został nabyty przez p. E. Blanc'a do Francji za rekordową wówczas sumę 37.000 gw. i poszedł do Jardy, gdzie miał w roku 1901 rozpocząć karjerę reproduktora — wszystkie miejsca pod niego rozchwytane zostały momentalnie, chociaż cena stanówki wynosiła 10.000 fr.; niemniej jednak Ludwik Grabowski, złożywszy jedną z najwcześniejszych ofert, uzyskał miejsce dla dwóch swoich klaczy. Wysłał znakomite La Vallière i Madame de Parabere. Pierwsza z nich wydała klaczkę Flying Lady, druga zaś doskonałego Farurey'a.



Władysław Mysyrowicz z Łosia.

Jako inny przykład przytoczyć można cenę stanówki Rulera, która wynosiła 3.000 rubli od klaczy i pomimo to znajdowali się tacy, którzy płacili.

Fakty te wskazują o skali, do jakiej wznosiło się ówczesne życie hodowlane Królestwa Polskiego.

Wysoki poziom produkowanego materjału pełnej krwi pozwalał naszym hodowcom na wysyłanie swych stajen na tory rosyjskie do Moskwy, Carskiego Sioła i Petersburga, gdzie walczyły one z powodzeniem z końmi rosyjskimi.

Początkowo udział Polaków na torach Cesarstwa był nikły: wysyłali swe konie Ludwik Grabowski, Jan Ursyn-Niemcewicz, Ludwik hr. Krasiński, lecz próby te nie zawsze kończyły się dla inicjatorów pomyślnie. Dopiero od lat osiemdziesiątych udział stajen polskich w wyścigach rosyjskich stał się regularnym, a nawet gonitwy tamtejsze, jako wysoko uposażone, zaczęły stanowić poważną pozycję w bilansie rocznym naszych stajen wyścigowych.

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych hodowla i prowadzenie stajen wyścigowych opierać się zaczęło już nie tylko na zamiłowaniu i możności pozwolenia sobie na luksus, lecz w równej mierze i na kalkulacji ekonomicznej.

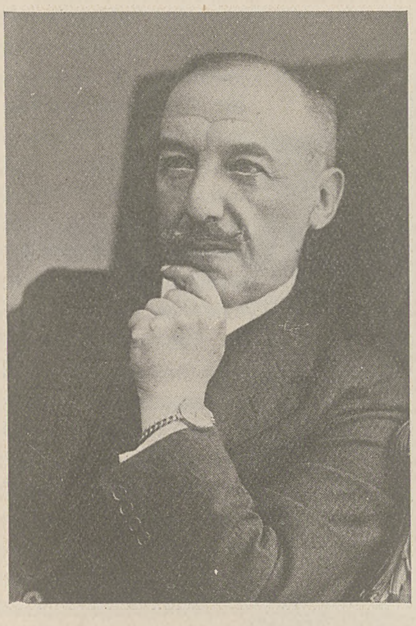
Wyścigi i hodowla nabierać zaczęły coraz bardziej cech przedsiębiorstwa rentującego się lub nie. Zanikać zaczął stopniowo typ dawnych czysto amatorskich, sportowych lub też wielkopańskich stajen i zbliżający się wiek nowy przynosił coraz więcej ludzi traktujących wyścigi, jak każdy inny rodzaj przedsiębiorstwa, ze wszystkiemi dodatniemi i ujemnemi jego cechami. Stajnie ziemiańskie ustępować zaczęły miejsca stajniom ludzi niezajmujących się hodowlą, przystosowując się do nowych warunków życia.

Hodowla Królestwa Polskiego osiągnęła pierwszy swój poważny sukces na obcych torach w roku 1880, gdy stajnia Ludwika Grabowskiego zajęła pierwsze miejsce na liście wygranych w całem Imperjum Rosyjskiem, zdobywając 30.800 rubli.

Od tego roku hodowcy polscy święcić zaczęli tryumfy jeden za drugim i przez 8 lat z rzędu utrzymywali za sobą pierwszeństwo zarówno na liście zwycięskich stajen, jak i stad.

Dla wyraźniejszego uwypuklenia roli hodowli polskiej w ogólnym bilansie życia wyścigowo-hodowlanego państwa Rosyjskiego — ułożyłem załączone do artykułu niniejszego tabele *), które uwydatniają ile razy i pod jakim względem zajmowali Polacy pierwsze miejsce na listach wygranych.

Tabele uwzględniają okres 40 lat przed wojną światową, ściślej biorąc lata 1877—1915 włącznie. Dane w nich zawarte oparte



Michał Berson z Leszna.

są na oficjalnych kalendarzach wyścigowych, wydawanych przez Rosyjski Główny Zarząd Stad Państwowych w Petersburgu. Statystykę rozpocząłem od roku 1877 nie dlatego, aby data ta stanowiła jakiś punkt charakterystyczny, lecz poprostu ze względu na zapoczątkowanie w tym roku bardziej szczegółowych sprawozdań w kalendarzach wyścigowych.

Statystyka zawiera 4 chronologicznie zestawione wykazy nazwisk hodowców i nazw koni, które zajęły w poszczególnych latach pierwsze miejsce na liście wygranych w całem Imperjum Rosyjskiem. Nazwiska Polaków oraz nazwy koni polskiej hodowli wydrukowane są dla uwypuklenia czcionkami grubszymi.

Rzuciwszy okiem na te tablice, nasuwa się jako pierwsza uwaga fakt, że hodowla nasza stała u szczytu swego rozwoju w okresie lat 1880—1903. Potem zaczął się upadek. Druga uwaga, jaka nasuwa się pomimo woli, to zjawisko, że zwycięstwa Polaków należą prawie bez wyjątku do hodowców, mających swe stada w Królestwie Polskiem, a nie innych prowincjach zaboru rosyjskiego, zamieszkałych przez Polaków. Wśród wszystkich 4 wykazów spotykamy jedno tylko stado z Ukrainy, należące do Dorożyńskiego i Skarżyńskiego. A wiadomem jest przecie, że na Wołyniu, Podolu i Ukrainie istniało bardzo wiele doskonałych stad arabskich i półkrwi. Hodowlą jednak pełnej krwi prowincje



Stefan ks. Lubomirski z Kruszyny.

te nie zajmowały się poważniej, aczkolwiek miały ku temu wszelkie warunki, zarówno przyrodnicze, jak i materjalne. Nieliczne stada pełnej krwi, które tam istniały, poważniejszej roli nigdy nie odegrały.

Rzuciwszy kilka tych uwag natury ogólnej, przejdziemy do rozpatrzenia po kolei wszystkich 4-ch tabelek, z których składa się całe zestawienie statystyczne.

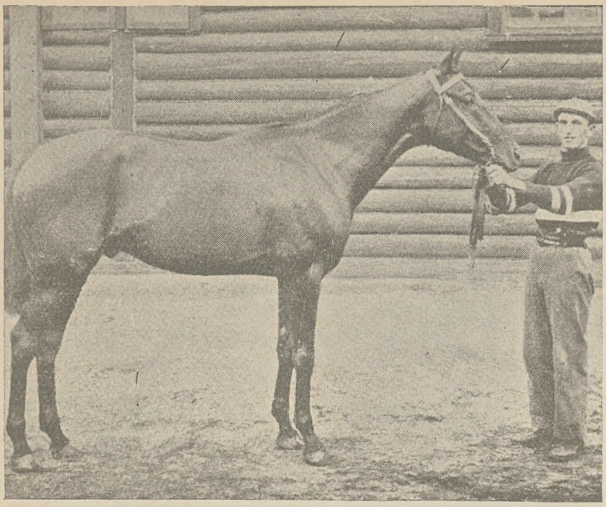
Pierwsza z nich wyszczególnia **stada**, w których wychowane konie zajęły pierwsze miejsca na liście wygranych w całej Rosji. Na 39 pozycyj (ilość uwzględnionych lat) — 18 należy do Rosjan, 17 do Polaków, a 4 do stad zagranicznych. Największa suma wygranych na stado przypadła małżonkom Michałowi i Eugenji Łazarewym w roku 1914 i wyniosła 343.037 rubli. Z Polaków najwięcej wygrało Krasne w roku 1900 — 287.357 rubli.

Niezmiernie ciekawem pytaniem jest, które ze stad polskich zajęło na tej liście najwybitniejsze stanowisko. Otóż stado Krasne stoi po za wszelką konkurencją, nie tylko wśród Polaków, ale i wśród Rosjan; zajęło ono 14 razy pierwsze miejsce, podczas gdy wszystkie inne stada polskie razem wzięte mają za sobą tylko 3 pozycje, a mianowicie po jednym razie stały stada: Niemcewicza i Potockiego (1882 r.), Serniki Grabowskiego (1893 — rok Sezama) i Brzezie bar. Kronenberga (1902 — rok Sirdara). Wśród Rosjan na



Leopold bar. Kronenberg z Brzezia.

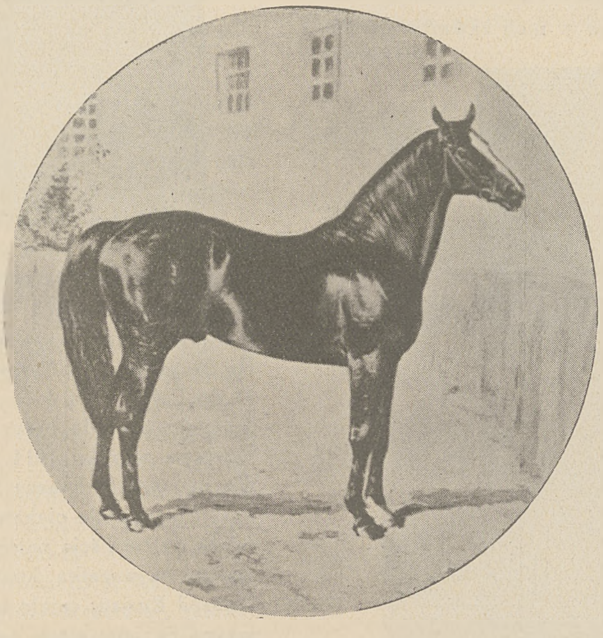
*) P. str. 363.



SIRDAR (Révérend-Sundew), og. gn. ur. 1899 w stadzie L. bar. Kronenberga. Zwycięzca Wszechrosyjskiego Derby w r. 1902.

czoło wybija się stado Michała i Eugenji Łazarewych, prowadzone w Starej Wsi w Królestwie Polskiem, które przez 8 lat zrzędu stało na pierwszem miejscu (1908—1915). Stado to prowadzone było z kolosalnym nakładem środków, nigdy przedtem w stosunkach polskich i rosyjskich nieznanym.

Po za stadami polskiemi i rosyjskiemi 4 pozycje w tabeli I należą do stad zagranicznych są to lata: 1884, 1894, 1897 i 1898.



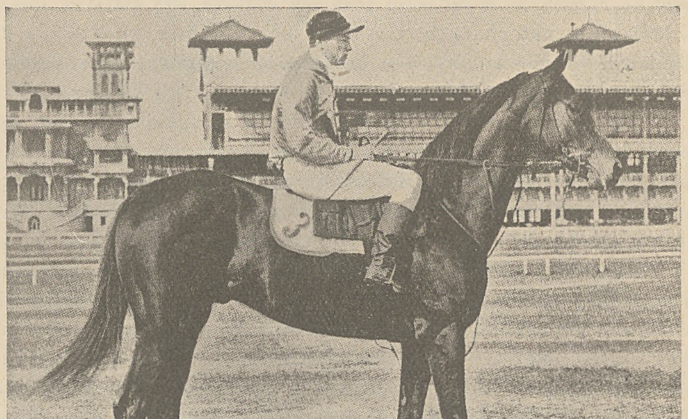
KORDJAN (Kremlin-Augusta), og. kaszt., ur. 1877 w st. L. hr. Krasińskiego. Pierwszy na liście reproduktorów w r. 1893.

Druga tabela przedstawia listę **stajen wyścigowych**, które stały na czele wygranych w poszczególnych latach. Widzimy na niej 14 pozycyj, należących do Polaków i 25 do Rosjan. W porównaniu z tabelą stad, przewaga jest znaczną po stronie Rosjan. Zjawisko to łatwo jednak daje się wytłomaczyć. Przedewszystkiem od roku 1895 przestała istnieć stajnia wyścigowa Ludwika hr. Krasińskiego, konie którego odgrywały dominującą rolę na torach Królestwa i Rosji. Stado Krasne po śmierci swego założyciela i twórcy zaczęło produkować roczniaki na sprzedaż, które wskutek układu stosunków przechodziły przeważnie do rąk Rosjan, mogących płacić znacznie wyższe ceny, niż Polacy. To samo zjawisko dotyczyło i innych stad polskich. Biegając w obcych rękach, konie polskie dostarczały nowym swym posiadaczom olbrzymie sumy i stopniowo rosła potęga stajen rosyjskich, z pośród których wybiła się na czoło stajnia Michała Łazarewa, sformowana z zakupu całych stawek roczniaków wychowanych w Krasnem. W kilka lat stajnia ta, prowadzona z nadzwyczajnym zmysłem organizacyjnym i handlowym, stała się dominującą na wszystkich torach Rosji. Zagarniała lwią część nagród i skupywała wszystko co się urodziło najlepszego w Królestwie lub Rosji, płacąc zawsze najwyższe ceny. Umiejętne i szczęśliwe stosowanie tego systemu doprowadziło do takiego rozrostu tej stajni, że stała się ona nie do pokonania dla innych hodowców, zarówno polskich, jak i rosyjskich. Towarzystwa Wyścigowe przemyśliwały jak układać programy, aby nie dać „dominującej" stajni tłumić innych i wygrywać gros nagród, lecz wszystkie dysputy, zarówno w zarządach Towarzystw, jak i w prasie, które trwały około 10 lat, do niczego nie doprowadziły. Łazarew pokonywał wciąż swych współzawodników i stajnia jego w omawianym okresie zajęła 13 razy pierwsze miejsce na liście wygranych, z czego 12 lat zrzędu (1903—1914).

Niepomierną supremacją Łazarew doprowadził do zupełnego upadku polską hodowlę wywołując kryzys, jaki nigdy przedtem nie był u nas znany. W jaki sposób Łazarew supremował inne stajnie świadczy najlepiej porównanie wygranych, naprzykład w roku 1911. Pierwsze miejsce na liście zajął Łazarew z sumą 318.084 ruble 25 kop., drugim był Wedernikow z sumą już tylko 43.211 rubli, z polskich natomiast stajen najwięcej wygrał p. Berson, a mianowicie 28.613 rub.; wszyscy inni musieli zadowolnić się kwotami znacznie mniejszemi. Podobne stosunki nie są znane w dziejach turfu całego świata.

Łazarew po kilku szczęśliwych latach dla swej stajni założył własne stado i poprowadził je z takim samym nakładem i rozmachem, jak i stajnię. Zakupywał pierwszorzędny materjał hodowlany w kraju i zagranicą, wysyłał klacze do najznakomitszych reproduktorów europejskich, to też powodzenie osiągnął w pełni. W roku 1914 stajnia jego pod względem wygranej stała na pierwszem miejscu na całym świecie, zdobywając wraz z dodatkami hodowlanymi przeszło 400.000 rubli. Na drugiem miejscu znalazła się stajnia J. Joel, która była pierwszą na liście wygranych w Anglji, a w przerachowaniu ówczesnem miała wygranych około 300.000 rub.

Już jednak w roku 1912-ym napotkał Łazarew konkurenta, który uniósłszy się ambicją postanowił pobić Łazarewa na tem polu. Był to król nafciany — miljoner L. Mantaszew. Posiadając omal, że nieograniczone środki rzucił na świeżo założoną stajnię sumy tak olbrzymie, że nawet Anglików w ich ojczyźnie wprowadził w podziw. Dość powiedzieć, że w roku 1913 wydał na kupno koni, przeważnie zagranicą, półtora miljona rubli. Na jednym grudniowym przetargu w Newmarket w r. 1913 wydał 60.000 funt. szt., co w przeliczeniu na naszą walutę stanowi obecnie około 1.800.000 zł. Walka tych „tytanów" — jak ich rosyjska prasa sportowa nazywała — była zacięta i jak na stosunki rosyjskiego życia hodowlanego zupełnie wyjątkowa. Skończyła się ostatecznie zwycięstwem Mantaszewa, w roku bo-



IRISH LAD (Galtee More — Lassuk), og. gn. st. R. v. Liphardt. ur. 1900, zwycięzca Derby Warszawskiego i Wszechrosyjskiego.

wiem 1915 pokonał on stajnię Łazarewa, stając na czele wygranych. Łazarew nie odstąpił jednak pierwszeństwa za życia. Zmarł w grudniu 1914 r., a stajnię poprowadziła nadal jego żona p. Eugenja Łazarewa, w roku zaś 1915, zgodnie z wolą swego męża, oddała całe stado na własność rządowi rosyjskiemu.

Ciekawem jest, że Mantaszew, jak i Łazarew, stado swe ulokował w Królestwie Polskiem, a mianowicie w Dłutowie, dawnym majątku Wrotnowskiego.

Wracając do tematu, od którego odbiegłem, stwierdzić należy, że największe powodzenie na liście wygranych stajen osiągnął M. Łazarew, stał bowiem na niej 13 razy pierwszym, w tem 12 lat zrzędu; wszystkie inne stajnie rosyjskie figurują na niej najwyżej dwukrotnie.

Z pośród stajen polskich pierwszeństwo przypada Ludwikowi hr. Krasińskiemu, który 6 razy figuruje na czele wygranych. Zaznaczyć przytem należy, że stajnia hr. Krasińskiego istniała tylko do r. 1895, w którym największy nasz hodowca zmarł.

Inne stajnie polskie mają za sobą już znacznie skromniejsze sukcesy: po 3 razy figurują na liście stajnie Ludwika Grabowskiego (1880, 1893, 1894) i Reszkego (1896, 1897, 1901), oraz po jednym razie Augusta hr. Potockiego (1884) i Wielogłowskiego (1902).

Największa wygrana w jednym roku przypada wśród Polaków — Wielogłowskiemu i wynosi 170.814 rub. (1902).

Omówiwszy dwie te tabele, t. j. wygrane stad i stajen zaznaczyć należy koniecznie, że nie figuruje na nich ani razu tak znakomite stado i stajnia, jak Kruszyna książąt Lubomirskich, której w dziejach naszej hodowli pełnej krwi należy się jedno z najpierwszych miejsc. Zjawisko to ma miejsce dlatego, że książęta Lubomirscy posyłali swe konie na tory austro-węgierskie, wygrane zaś w obcem państwie nie weszły do statystyki rosyjskiej.

Obecnie przystąpimy do rozpatrzenia trzeciej z kolei tabeli, zawierającej zestawienie **koni**, które stały na czele wygranych w całej Rosji. Sumy wygrane oznaczają nie ogólną kwotę zdobytą przez konia w całej jego karjerze wyścigowej, lecz tylko w danym roku. W większości wypadków jest to wygrana w wieku trzyletnim.

Na 39 pozycyj wypada 20 na konie polskiej hodowli i 19 rosyjskiej. Koni zagranicznych w tabeli nie widzimy, ponieważ największe nagrody są dla nich niedostępne,



MATADOR (Galaor-Mira), og. kaszt., ur. 1893 w st. L. bar. Kronenberga, wł. Jana Reszke. Zwycięzca Derby Wszechrosyjskiego w r. 1896. Pierwszy na liście zwycięskich koni całej Rosji w r. 1896, z sumą wygranych 75.985 rb.

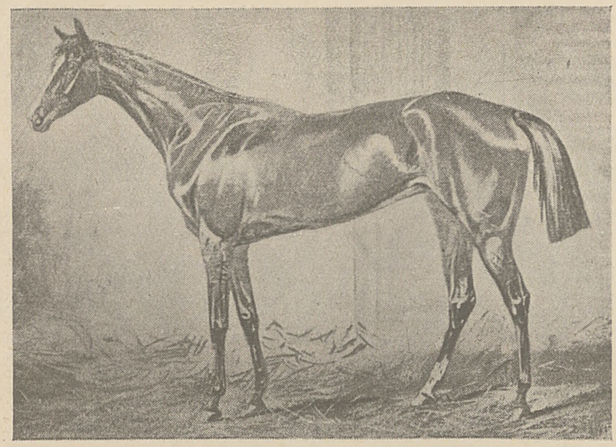


SAC-à-PAPIER og. gn., ur. 1896 r. (Salisbury-First Flight). Najklasowszy reproduktor polskiej hodowli, ojciec: Intryganta, Liry, Mości Księcia, Kartacza, Jasnej Pani, Łoma i wielu innych.

a więc suma wygranych nie dochodzi do szczytu *). Ugrupowanie koni polskich, co do okresu czasu, jest tu równiejsze niż na tabelach poprzednich.

Wśród stad zarówno polskich, jak i rosyjskich, pierwsze miejsce pod względem ilości wprodukowanych koni z najwyższą wygraną w roku zajmuje Krasne, mając za sobą 8 koni: Perkun 1883, Baronet 1886, Ruler 1887, Mortimer 1895, Smike 1900, Culloden 1904, Magnat 1909 i Grey Boy 1915. Inne stada mają znacznie mniejszą ilość koni na tej liście. Ludwik Grabowski figuruje 3 razy z dwoma końmi: Fine Mouche 1884 i 1885 oraz Sezam 1893; stado Skoki Niemcewiczów 2 razy: Koncept 1882 i Mamour 1912; Brzezie bar. Kronenberga 2 razy: Matador 1896 Sirdar 1902; stado hr. Nieroda 2 razy: Poślednij iz Astarothów 1888 i Tryton 1890, wreszcie stado Michała i Eugenji Łazarewych 2 razy: Floreal 1911 i Demosthen 1913.

Z poszczególnych koni najwięcej wygrały w jednym roku: Irish Lad 119.000 rub., Sirdar 110.780 rub. i Grideń 98.848 rub. Na korzyść tego ostatniego zaznaczyć należy, że biegał on wcześniej od Irish Lada i Sirdara i program wówczas był mniej suto wyposażony.



FINE MOUCHE I, kl. gn., ur. 1880 r. (Foscari-Tordequinta), słynna klacz st. Ludwika Grabowskiego.

Jeżeli podejdziemy teraz do zagadnienia czyje konie na tej liście wykazały największą klasę w swej karjerze wyścigowej, to przyznać wypadnie, że konie rosyjskie mają tu przewagę nad polskimi. Do najklasowszych zaliczyłbym Gridnia i tuż obok Demosthena, następnie zaś Floreala.

Na omawianej tabeli mamy trzy konie, które dwukrotnie stały na czele wygranych, są to Guizot 1879 i 1880; Fine Mouche 1884 i 1885 oraz Grideń 1898 i 1899. Wreszcie zaznaczyć należy, że szereg bardzo klasowych koni na liście tej nie znalazł się wo-

*) Demosthen urodził się zagranicą, lecz przyznano mu prawa krajowe.

góle z prostej przyczyny, że pomimo swej klasy nie zdobyły rekordowej sumy pieniędzy; do takich należał chociażby Chambery Grabowskiego, jak i bardzo wiele innych.

Przejdziemy teraz do ostatniej tabeli zawierającej wykaz **reproduktorów**, których potomstwo wygrało w poszczególnych latach najwięcej. Na 39 pozycyj 24 należy do ogierów pochodzenia zagranicznego, a 15 do krajowych, t. j. urodzonycb w Królestwie, lub Rosji.

Biorąc rzecz nieco inaczej, stwierdzimy, że na liście tej znalazło się 12 reproduktorów zagranicznych i 6 krajowych, niektóre bowiem ogiery wielokrotnie figurują na liście. Przewaga znaczna na korzyść ogierów importowanych, względnie zagranicznych, do których klacze posyłano. Zauważyć przytem należy, że ogiery krajowe występują przeważnie w latach dawniejszych, gdy wyścigi były prymitywniejsze i udział kapitału był w nich mniejszy.

Z pośród ogierów polskiej hodowli dwa tylko znalazły się na tej liście: Ruler i Kordjan, z nich Ruler importowany był z Anglji w łonie matki, a tylko Kordjan jest bardziej krajowym, pochodził bowiem po importowanym Kremlinie (Gladiateur — Moscowa po Moscovite) i od urodzonej w Krasnem Augusty (Walmer — Even po Stockwell). historja więc uczy nas, że ogiery krajowe ustępowały i ustępują pierwszeństwa zagranicznym i wyjątków pod tym względem jest nadzwyczaj mało.

Ciekawe spostrzeżenie daje nam w omawianej tabeli rubryka „właściciel ogiera". Jak widzimy z niej — olbrzymia większość ogierów należała do rządu. Z prywatnych pierwszeństwo należy się stadu Krasne, które ma za sobą 13 pozycyj, osiągniętych dwoma ogierami: importowanym Highlanderem oraz własnego chowu Rulerem. Sukcesy pod tym względem innych stad prywatnych są zupełnie nikłe. Trzy pozycje na liście należą do ogierów zagranicznych, z którymi klacze były stanowione po za granicami Rosji, są to Isonomy, Gaga i Darley Dale.

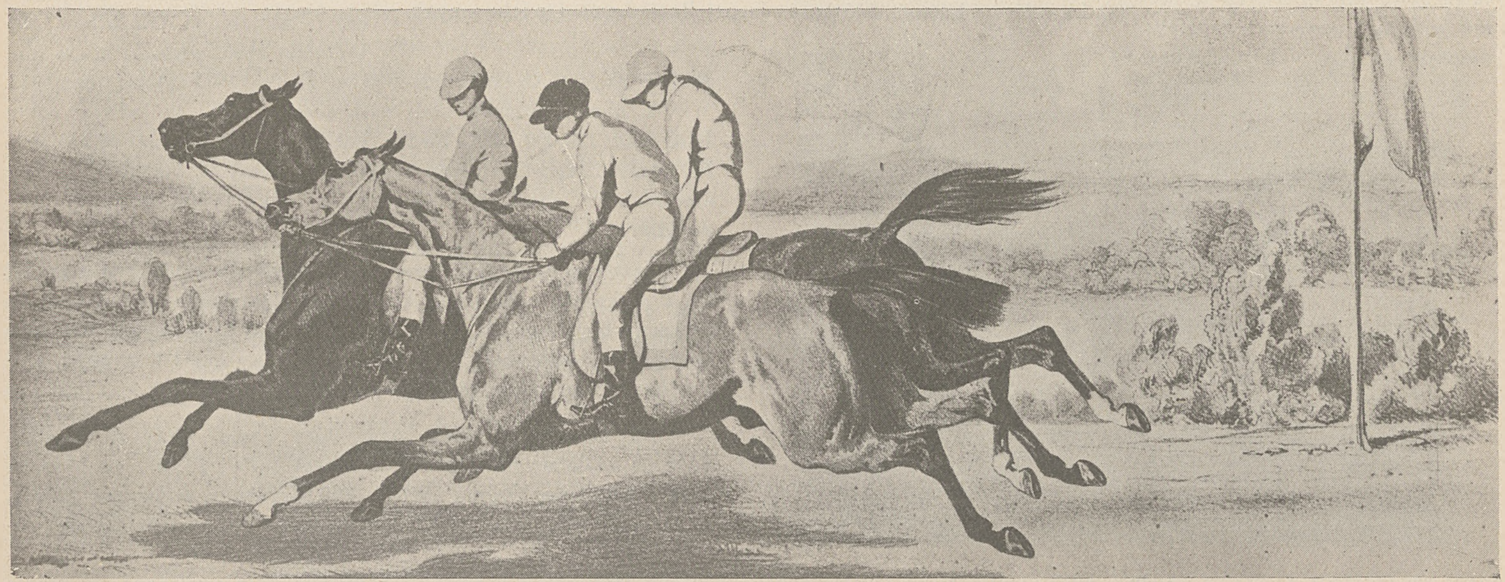
Największą ilość pierwszych miejsc na liście zwycięskich reproduktorów osiągnął Ruler, mając za sobą 8 pozycyj, za nim idą: Galtee More — 5; Highlander — 5; dalej po dwa razy figurują: Saltpêtre, Palmiste, Braconnier, Astaroth, Wieszczun i Estafette. Inne były tylko po jednym razie. Wielce zasłużony w polskiej hodowli Sac à Papier pierwszego miejsca na liście tej nie osiągnął ani razu, lecz w stosunku do niego tyczą się wywody przytoczone wyżej o stadzie i stajni książąt Lubomirskich.

Reasumując uwagi o ogierach — stwierdzić należy, że największymi reproduktorami owych czasów były: Galtee More, Ruler, Sac à Papier i Kordjan. Z nich najklasowsze konie dawały Galtee More i Sac à Papier najwyższą natomiast przeciętną i największą ilość dobrych matek — Ruler. Pozatem do Rulera należą wszelkie rekordy masowe.

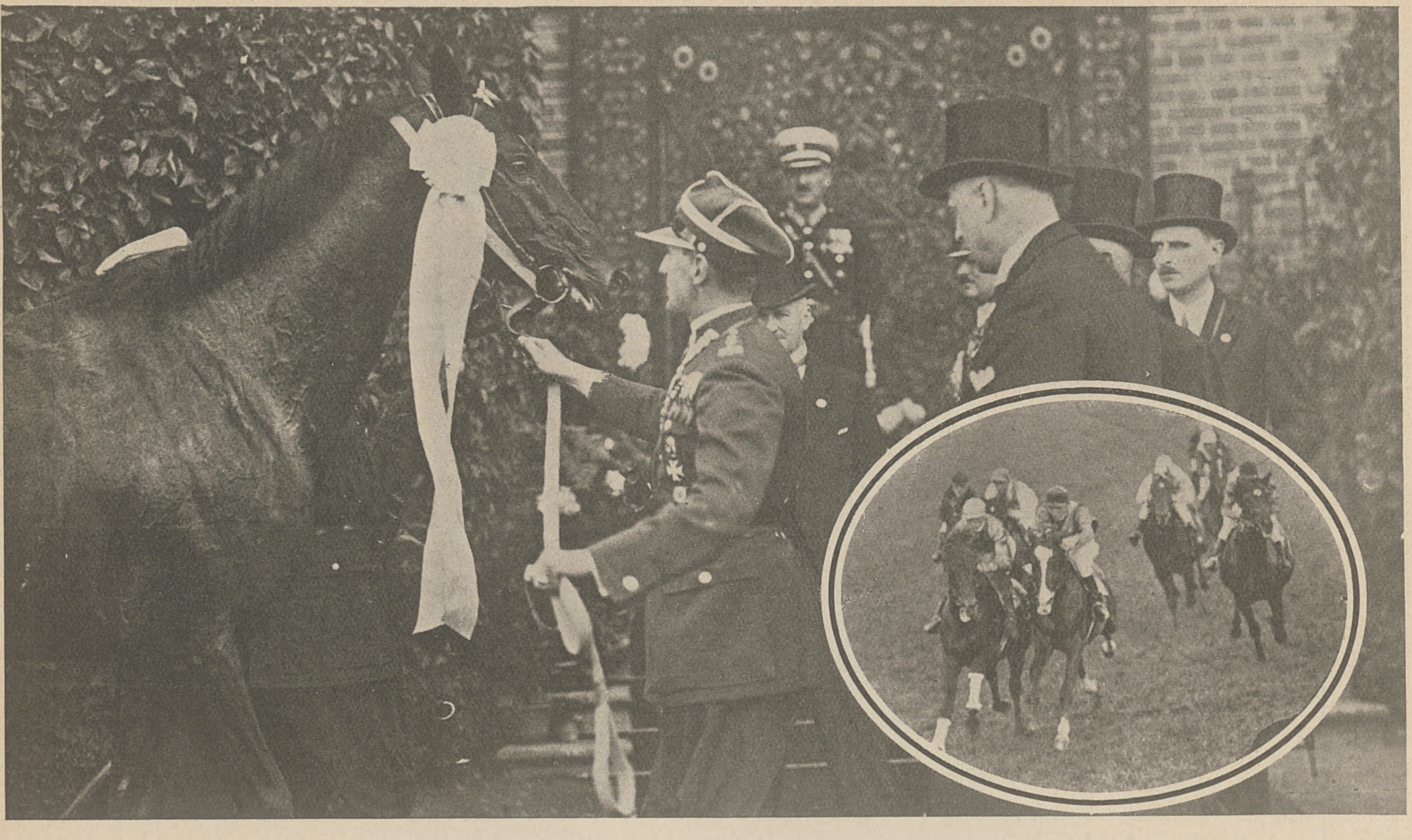
Na tem kończę omawianie tablic, które są niewyczerpanem źródłem do rozważań. Podaję je do ogólnego użytku Czytelników, ponieważ nigdy nie były w prasie hodowlanej ani polskiej, ani rosyjskiej roztrząsane. Zawierają one w sobie ekstrakt wysiłków hodowlanych prawie półwiecza, myślę więc, że znajdą się tacy, których zaciekawią swą zawartością i posłużą za temat do fachowych uwag, jakie miło będzie wszystkim interesującym się hodowlą konia pełnej krwi na łamach „Jeźdźca i Hodowcy" przeczytać i głębiej się nad niemi zastanowić.



GALTEE MORE (Kendal-Morganette), ur. 1895 r., zakupiony w Anglji przez rosyjski Gł. Zarz. Stad. Państw. za 200.000 rb., w r. 1904 sprzedany do Niemiec. Ogier, ten odegrał wielką rolę w hodowli polskiej, rosyjskiej i niemieckiej.



Rok	TABELA I		TABELA II		TABELA III						TABELA IV		
	Stada, które stały na czele listy wygranych w całej Rosji		**Stajnie wyścigowe,** które stały na czele listy wygranych w całej Rosji		**Konie,** które stały na czele listy wygranych w całej Rosji						**Reproduktory,** których potomstwo zajęło pierwsze miejsce na liście wygranych w całej Rosji		
	Stado	Suma wygrana w rublach	Stajnia	Suma wygrana w rublach	Nazwa konia	Suma wygrana w rublach	Ojciec	Matka	Właściciel konia	Hodowca konia	Nazwa reproduktora	Suma wygrana przez jego potomst.	Właściciel ogiera
1877	Chrenowoje	27 513	Iłowajskiego	21 075	Emir	17 661	Estafette	Red Eage	Iłowajski	Tałyzin	Estafette	21 025	
1878	Iłowajskiego	40 237	Iłowajskiego	36 302	Elborus	13 470	Estafette	Mołod. Gero	Iłowajski	Iłowajski	Estafette	22 645	
1879	M. Łazarewa	28 361	M. Łazarewa	28 845	Guizot	20 024	Wieszczun	Hydromel	M. Łazarew	Łazarew	Wieszczun	20 722	
1880	M. Łazarewa	22 850	**Grabowskiego**	30 800	Guizot	17 305	Wieszczun	Hydromel	M. Łazarew	Łazarew	Wieszczun	17 880	
1881	**Krasne**	20 785	**Krasińskiego**	26 475	Tennier	11 125	Trèsor	Trompette	Arapow	Łazarew	Highlander	23 295	**Krasińskiego**
1882	**Niemc., Potoc.**	23 136	**Krasińskiego**	28 662	**Koncept**	12 008	Vancouver	Kula	A. Potocki	**Niemcewicz**	Highlander	22 322	**Krasińskiego**
1883	**Krasne**	49 331	**Krasińskiego**	69 610	**Perkun**	22 050	Highlander	Fair Neel	Krasiński	**Krasiński**	Highlander	25 731	**Krasińskiego**
1884	*Zagraniczne*	45 888	**Potockiego**	41 878	**Fine Mouche**	19 570	Foscari	Tordequinta	Grabowski	**Grabowski**	Astaroth	22 390	Wor. Daszk.
1885	**Krasne**	62 775	**Krasińskiego**	59 603	**Fine Mouche**	29 417	Foscari	Tordequinta	Grabowski	**Grabowski**	Highlander	33 251	**Krasińskiego**
1886	**Krasne**	76 306	**Krasińskiego**	58 768	**Baronet**	28 299	Highlander	Miss Dare	Krasiński	**Krasiński**	Highlander	38 185	**Krasińskiego**
1887	**Krasne**	108 183	**Krasińskiego**	67 586	**Ruler**	43 216	Isonomy	Reate	Krasiński	**Krasiński**	Isonomy	43 216	*Zagraniczny*
1888	Iłowajskich	58 892	Nieroda	69 624	Posled. Astar	31 053	Astaroth	Groza	Nierod	Nierod	Astaroth	53 258	Nieroda
1889	Iljenki	92 935	Woroncowa	68 764	Sławianofiłka	43 363	Faugh à Bal.	Roza Sławianka	Woroncow	Iljenko	Faugh à Bal.	85 574	Rządowy
1890	Nieroda	63 500	Nieroda	63 249	Tryton	57 180	Typhoeus	Baronessa	Nierod	Nierod	Typhoeus	68 635	Rządowy
1891	Iljenki	80 910	Iljenki	65 757	Graf Janowski	44 497	Braconnier	Tweed	Iljenko	Iljenko	Braconnier	48 688	Rządowy
1892	Iljenki	78 310	Iljenki	71 635	**Nawój**	29 514	Braconnier	Neure	Krysti	**Kretkowski**	Braconnier	73 311	Rządowy
1893	**Serniki**	106 252	**Grabowskiego**	107 215	**Sezam**	57 740	Gunnersbury	M. de Cossé	Grabowski	**Grabowski**	**Kordjan**	79 757	Rządowy
1894	*Zagraniczne*	118 717	**Grabowskiego**	123 022	**Granit**	44 680	Roehampton	Gertruda	Dorożyń., Sk.	**Doroż., Skar.**	Dear Boy	75 015	Rządowy
1895	**Krasne**	206 425	Mamontowa	121 577	**Mortimer**	68 348	Ruler	Image	Mamontow	**Krasiński**	**Ruler**	166 163	**Krasińskiej**
1896	**Krasne**	152 868	**Reszke**	148 785	**Matador**	75 985	Galaor	Mira	Reszke	**Kronenberg**	**Ruler**	140 064	**Krasińskiej**
1897	*Zagraniczne*	128 396	**Reszke**	115 789	Edeche	36 949	Eol	Eneida	Ribeaupièrre	Ribeaupièrre	**Ruler**	88 190	**Krasińskiej**
1898	*Zagraniczne*	122 714	Ribeaupièrre	155 857	Grideń	98 848	Gaga	Mandolina	Ribeaupièrre	Bobrińskij	Gaga	100 779	*Zagraniczny*
1899	**Krasne**	174 417	Ribeaupièrre	115 463	Grideń	49 827	Gaga	Mandolina	Ribeaupièrre	Bobrinskij	**Ruler**	170 486	**Krasińskiej**
1900	**Krasne**	287 357	M. Łazarewa	168 203	**Smike**	66 065	Ruler	Cornaline	M. Łazarew	**Krasińska**	**Ruler**	**286 046**	**Krasińskiej**
1901	**Krasne**	170 224	**Reszke**	160 991	**Le Sorcier**	65 235	Sorcerer	Lady Mary A.	J. Reszke	**J. Reszke**	**Ruler**	163 185	**Krasińskiej**
1902	**Kronenberga**	119 296	**Wielogłowskiego**	170 814	**Sirdar**	110 780	Révérend	Sundew	Wielogłowski	**Kronenberg**	**Ruler**	153 226	**Krasińskiej**
1903	Liphardta	144 723	M. Łazarewa	279 777	Irish Lad	**119 000**	Galtee More	Lassuk	Łazarew	Liphardt	Galtee More	168 254	Rządowy
1904	**Krasne**	186 411	M. Łazarewa	296 017	**Culloden**	62 433	Ruler	Nizette	Łazarew	**Krasińska**	**Ruler**	205 666	**Krasińskiej**
1905	**Krasne**	97 970	M. Łazarewa	230 082	**Fluor**	56 306	Carlton	Fleur de Luce	Lubomirscy	**Lubomirscy**	Galtee More	159 109	Rządowy
1906	**Krasne**	109 849	M. Łazarewa	211 931	Hammurabi	65 367	Galtee More	Galciona	Rządowy	St. Derkulskie	Galtee More	179 447	Rządowy
1907	**Krasne**	112 758	M. Łazarewa	256 194	**Count**	45 485	Espoir	Elly	Łazarew	**A. Lubomir.**	Galtee More	112 406	Rządowy
1908	M. Łazarewa	97 085	M. Łazarewa	241 695	Rakieta	50 366	Collar	Rhea Sylvia	Rodzianko	Iłowajski	Galtee More	120 855	Rządowy
1909	M. Łazarewa	158 711	M. Łazarewa	244 936	**Magnat**	31 384	Magus	Lady Daisy	Wielogłowski	**Czartoryski**	Magus	55 158	**Blocha**
1910	M. Łazarewa	193 017	M. Łazarewa	221 924	Tezej	50 832	Cheers	Temida	Rodzianko	Miokowicz	Cheers	83 205	Rządowy
1911	M. Łazarewa	293 705	M. Łazarewa	318 084	Floreal	66 700	Florizel II	Miss Churchill	Łazarew	Łazarew	Palmiste	86 434	Rządowy
1912	M. Łazarewa	230 258	M. Łazarewa	315 865	**Mamour**	41 741	Falb	Muffins	Łazarew	**Niemcewicz**	Palmiste	123 910	Rządowy
1913	M. Łazarewa	319 831	M. Łazarewa	363 446	Demosthen	78 255	Darley Dale	Mosquée	Łazarew	Łazarew	Darley Dale	142 533	*Zagraniczny*
1914	M. Łazarewa	**343 037**	M. Łazarewa	**384 974**	Bob	43 102	Palmiste	Belle Dame	Wołkoński	Wołkoński	Saltpetre	105 419	Rządowy
1915	M. Łazarewa	308 344	L. Mantaszewa	361 615	**Grey Boy**	83 300	Gouvernant	Epsom Saint	Mantaszew	**Czartoryski**	Saltpetre	132 316	Rządowy



Derbista Wisus, po udekorowaniu błękitną wstęgą r. 1933 przez Prezesa T-wa Zach. do Hod. Koni w Polsce.

DERBY I NAGRODA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ 1933

Tak dobrych koni jak w tegorocznem Derby nie widzieliśmy już dawno. Stawka była niezbyt liczna, ale doskonale dobrana i wartościowa.

Wisus okazał się i tym razem lepszy od Arnolda i bez względu na dalszą karjerę **jest najlepszym koniem ze stawki urodzonej w Polsce w roku 1930.** Możność stwierdzenia względnej wyższości jednego konia nad innymi już o tej porze t. j. w czerwcu — zachodzi bardzo rzadko i dowodzi, że Wisus jest **bezwzględnie** koniem dobrym. Trzy klasyczne wyścigi: Rulera, im. L. Grabowskiego i Derby — przed Wisusem zdobył ostatnio Floreal w r. 1911, czyli 22 lata temu.

Później po wojnie zdarzały się najwyżej podwójne zwycięstwa: Hel i Falstaff wygrały nagr. Produce im. L. Grabowskiego i Derby; Bejrut, Battaglia i Fala III wygrały nagr. Rulera i Derby, przyczem ta ostatnia dorzuciła do tego dubleta jeszcze cenne zwycięstwo w Oaks'ie.

Zbaraż był pierwszy w nagr. Rulera i Produce — w Derby — tylko drugi.

Jeżeli chodzi o drugie miejsce za Wisusem sytuacja nie jest jeszcze zupełnie wyraźna. Na podstawie Derby drugie miejsce w roczniku należałoby się Jaworowi II; ale czy Arnold jest tej samej wartości (co najprawdopodobniejsze), czy trochę lepszy, czy trochę gorszy — dopiero przyszłość pokaże. Arnold miał na trzecim zakręcie wspaniały rzut, atak, który znamionował kapitalny speed klasowego konia. To też długi czas trzymał on Wisusa w szachu. Na początku prostej brak uzdolnień stayer'a zgasił Arnolda jak świecę, a w połowie prostej nastąpił inny atak na zwycięzcę ze strony Jawora II. Przez chwilę losy gonitwy zdawały się niepewne. Ale przez chwilę tylko. Wisus pobudzony odzyskuje natychmiast przewagę, wydłuża akcję, odrzuca przeciwnika i mija celownik o 3 dł. przed nim. W tym samym odstępie przybywa za Jaworem II trzeci koń — Arnold. Gentry niezły czwarty.

Rozgrywka Derby (poza pożałowania godnym incydentem na starcie, o czem dalej) — wprost kapitalna. Po pierwsze: **czas wyjątkowy 2'32"½** — padły wszystkie rekordy polskie na tym dystansie. Poza samym zwycięzcą do takiego czasu i do takiej rozgrywki przyczyniły się dwa konie: Mr. Pinch, który b. szybko wyścig prowadził przez 1400 mtr. oraz Arnold, który zmusił zwycięzcę do ruszenia wcześnie, przed trzecim zakrętem. Po drugie: zwycięzca pojechany był przez Fomienkę **na klasę** wybornie. Żokej ten wiedział, że może przegrać do Arnolda, jeśli okoliczności wyścigu pozwolą temu szybkiemu ogierowi zrobić krótki, fenomenalny jego rzut. Dlatego też od 1000 mtr. podejmuje wyścig sam, na nic się nie oglądając, wiedząc, że jedzie na stayerze i nie pozwala przeciwnikowi nic schować, nic zarezerwować na koniec. Dawno już tak rozegranego Derby nie widzieliśmy — cały przebieg i widowisko było nieporównane.

Czas w poszczególnych fazach dystansu rozkładał się jak następuje: 23½ — 32 — 32½ — 32 — 32½.

Szczegółowy rezultat wyścigu:

Warszawa, 18 czerwca 1933 r. Pochmurno, tor bardzo dobry.

14-ty wyścig o nagr. Polskie Derby (56-te Derby Warszawskie).

Nagroda 125.200 zł.: dla właściciela I-go konia 81.299 zł. i cenny przedmiot, dla hodowcy 8130 zł. i złoty medal; dla właśc. II-go konia 24.389 zł., dla hod. 2439 zł.; dla wł. III-go konia 8130 zł., dla hod. 813 zł.

Dla żokeja i trenera cenne przedmioty. Dystans ok. 2400 mtr.

Wisus, og. c. gn. T. Falewicza i Z. Orłowskiego po Villars i Sevilla, wys. półkrwi, hodowli Fr. Wężyka z Nosowa, lat 3, 58 kg., trener Morawski, ż. Fomienko — 1.

Jawor II, og. gn. M. Bersona, hodowli J. hr. Czarneckiego z Golejewka, lat 3, 58 kg., trener Cieślak, ż. Stasiak — 2.

Arnold, og. kaszt. L. Dydyńskiego, hodowli własnej, lat 3, 58 kg., trener Sudek, ż. Jagodziński — 3.

Gentry, og. gn. st. „Natalin", hodowli Alf. hr. Potockiego, l. 3, 58 kg., j. Tobjasz — 4.

Jawor III, og. kaszt. st. „Lubicz", l. 3, 58 kg., ż. Chatisow — 5.

Jaspis, og. kaszt. M. Bersona, l. 3, 58 kg., ż. Czernuszenko — 6.

Go-Go, og. gn. J. Żółkiewskiego, l. 3, 58 kg., ż. Jednaszewski — 7.

Mr. Pinch, og. gn. st. Łochów, l. 3, 58 kg., ż. Gill — 8.

Wisus og. sk. gn. wys. półkrwi ang. ur. 1930 r. w st. Fr. Wężyka w Nosowie.

Sevilla	Gioconda	Koalicja	Alwa	Wariacja
				Ostatni z Astarothów 8
			Clover FD. Cd	Princess Catherine
				Wellingtonia
		Gaston	Thira	Rachelle
				Triton
			Galtee More 2D. L.	Morganette
				Kendal ✻
	Splendor	Edenhall	Zol	Maid of Athens
				Petrarch □
			Kendal ✻	Windermere
				Bend'Or ▲
		DD. BL Espoir	Bel Esperanza	Preface
				Beauclerc
			Barcaldine	Ballyroe
				Solon
Villars PWA	Sospel	Cimiez	Antibes	St. Marguerite
				Isonomy ●
			St. Simon	St. Angela
				Galopin
		Cyllene	Arcadia	Distant Shore
				Isonomy ●
			Bona Vista	Vista
				Bend'Or ▲
	2 D Sunstar	Doris	Lauretta	Ambuscade
				Petrarch □
			Loved One	Pilgrimage 2.1.Dw.
				See Saw
		Sundridge	Sierra	Sanda
				Springfield
			Amphion	Suicide
				Speculum albo Rosebery

po Warcraft (rodz. 5. imp. z Anglji, wnuk King Tom'a, sam wybitnego eksterjeru) i Rawa po Rataplan xx (rodz. 6, syn Rifleman'a — nie należy mieszać z Rataplan'em z rodz. 3) i Wolnaja po Werbel xx i Koma po Krezus 7/8 krwi angielskiej) i Abida po Albemarle xx i Oaza po Ludlow xx i Awarissa po Sowereign xx (syn Rubens'a) i Weronika po Szerepot (pełnej lub wysokiej półkrwi) i Cypressa po Rosolis (pełnej lub wysokiej półkrwi) : **Hekla klacz duńska.** Tak więc widzimy, że w czternastu pokoleniach, jakie dzielą Wisusa od jego protoplastki klaczy duńskiej, spotykamy napewno **tylko dwa ogiery** nie pełnej krwi (Werbel i Krezus) oraz dwa ogiery wysokiej półkrwi a może pełnej krwi (według zdania p. Ryszarda Zoppiego), a mianowicie Szerepot i Rosolis. Matematyczne obliczenie ułamka krwi dla Wisusa da rezultat przybliżony — $\frac{16.375}{16.384}$ o ile Szerepot i Rosolis są wysokiej półkrwi, zaś $\frac{16.379}{16.384}$, o ile są ogierami pełnej krwi.



Derbista WISUS, pod żok. A. Fomienko, prowadzony do wag przez właścicieli ppłk. T. Falewicza i por. Z. Orłowskiego.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Koalicję nabył p. Franciszek Wężyk w 1907 roku, jako klacz fermową ze Stadniny w Janowie. Dała ona między innemi: po Gaston'ie (synu Galtee More 2. D. L.) klacz **Gioconda'ę**, która dała dobrej klasy **Groma II** i **Magnata**, oraz po Splendor'ze **Sevilla'ę**, tę perłę polskiej hodowli.

Sevilla dała **Wisusa i Madryta** (dwóch derbistów), dalej dwa dobre konie: Samsona i Salwatora i bardzo pożyteczne: Maskaradę, Seminorę, Smoka i Stabila.

Żeńska linja Wisusa (według numeracii rodzin klaczy półkrwi w Janowie—8) już w bardzo dawnej generacji wykazała swą żywotność, kiedy **Rawa**, matka Warjacji, dała po imp. z Francji ogierze **Caid** (Frontin — Cat) ogiera **Pernambuko**, który wykazał klasę, będąc 2-im w nagrodzie Cesarskiej.

Warjacja była nadzwyczajnego eksterjeru, na złoty medal; dała szereg doskonałych ogierów do depot i klaczy-matek, między któremi zupełnie wybitnym był ogier depot **Kawalergard** po Clover'ze.

Sevilla reprezentuje cenną zaaklimatyzowaną linję żeńską, a Wisus w rodowodzie swym ma wiele nazwisk:

a) wybitnych wyścigowców, jak Sunstar (Derby, 2000 Gw.), niepobity St. Simon, Espoir (Derby niemieckie), Galtee More (Derby, 2000 Gw., St. Leger), Clover (Derby francuskie, Prix du Cadran), Ostatni z Astarothów (Derby moskiewskie);

b) wybitnych reproduktorów, jak Cyllene, St. Simon, Barcaldine, Kendal.

W rodowodzie Sewilli zaobserwować można 2 inbreedy: na Kendal'a i Solon'a.

* * *

Na starcie Derby Arnold zachowywał się niespokojnie, trawersował, wyczyniał rozmaite skoki, podchodził bokiem do startmaszyny, cofał się i t. d. W pewnym momencie starter uchwycił szczęśliwy, zdawało się, moment i konie puścił krzyknąwszy „jazda", a kontr-starter opuścił białą chorągiewkę. W tej samej chwili cały tor zaskoczył następujący widok: Jawor II, po daniu dwóch, trzech niezdecydowanych skoków, stanął jak wryty, 6 koni zostało wyraźnie zatrzymanych zaraz za startem przez okrzyk startera „nazad", mimo że chorągiewka spadła, a Arnold ruszył przed siebie. Na krzyki publiczności, ż. Jagodziński obrócił się i po przebyciu ok. 300 mtr. — Arnolda zatrzymał. Wobec tego, że wszyscy żokeje konie swe zatrzymali i zgłosili się ponownie przed startera — start został powtórzony i odbył się po raz drugi już w zupełnym porządku.

* * *

Nagr. im. Prezydenta Rzeczypospolitej, rozegrana w Jego obecności, nie przyniosła wyjaśnienia całkowitego w klasyfikacji koni starszych, tak jak Derby wśród trzylatków. Kiedy Hel pozostał na starcie uczucie głębokiej, niezatartej i nie dającej się powetować przykrości przygniotło każdego umiejącego czuć sportowo człowieka.

Coś zgasło, jakaś struna instrumentu, na którym miano odegrać piękny koncert — pękła. Uczucie gorzkiego zawodu... W tych warunkach, bez derbisty zeszłorocznego, nagroda im. Prezydenta Rzplitej, stała się tylko powtórzeniem nagr. im. A. Wotowskiego z przed dwóch tygodni — repetycją tak dokładną, że **trzy konie** z nagr. im. A. Wotowskiego w nagr. im. Prezydenta Rzplitej minęły celownik w tym **samym identycznie porządku**, a Wagram czwarty w nagr. Wotowskiego, tutaj zajął 5-te miejsce.

Rozgrywka stała się bardzo prosta: poprowadził Krater i aż do połowy prostej trzymał się za nim Firlej. W tem miejscu Firlej zaatakował Kratera i zawiązał z nim walkę, z której zwycięsko wyszedł jednak Krater, który na celowniku miał znowu odstęp 3½ dł. od przeciwnika. O 5 dł. za Firlejem trzeci był Imperator, czwarty Dżems, który biegał dobrze, a ostatni Wagram. Czas wyścigu 3'29" (1 m. 20 s. — 34 — 30½ — 31½ — 33) — dobry, lecz czas Colombo i Fausta był o ½ s. lepszy.

Rezultat szczegółowy:

Nagroda im. Prezydenta Rzeczypospolitej dla 4 l. i st. ogierów oraz 4 l. klaczy. Nagroda 61.600 zł. Dla właściciela I-go konia 40.000 zł., dla hodowcy 4000 zł. i medal złoty; dla właśc. II-go konia 12.000 zł., dla hodowcy 1200 zł.; dla właśc. III-go konia 4000 zł., dla hod. 400 zł. Dystans 3200 mtr.

Krater, og. gn. stajni „Lubicz" po Villars i Vola, hodowli Stadniny Państwowej w Kozienicach, lat 4, 58 kg., trenuje trener K. Chatisow, ż. Chatisow — 1.

Firlej, og. gn. Al. Tuńskiego po Finnländer i Bonny Maiden, hodowli Antoniego Budnego z Bychawy, lat 5, 59 kg., trenuje trener S. Włosek, ż. Jednaszewski — 2.

Imperator, og. gn. stajni „Lubicz" po Parachute i Frosted Ice, hodowli A. ks. Czartoryskiego z Krasnego, lat 4, 58 kg., trenuje trener K. Chatisow, ż. Czernuszenko — 3.

Dżems, og. gn. stajni „Bartoszówka", l. 4, 58 kg., ż. Jagodziński — 4.

Wagram, og. kary stajni „Ktery-Szepietów", l. 5, 59 kg., ż. Fomienko — 5.

Hel, og. gn. M. Róga, l. 4, 58 kg. ż. Stasiak — 0 (pozostał na starcie).

Krater og. gn. ur. 1930 r. w stadn. państw. w Kozienicach po Villars i Vola, wnuczka Rulera a także wnuczka Ecrevisse, która oprócz Kataryniarzówny (Gagarinskij) dała

Vola

Kataryniarzówna	Ecrevisse	Election	Bonne Chance
			Salvator
		Fripon	Folle Avoine
			Consul
	Dm Ruler	Reate	Sweet Galingale
			Vespasian
		Isonomy	Isola Bella
			Sterling
William the Third	Gravity	Enigma	The Sphynx
			The Rake
		Wisdom	Aline
			Blinkhoolie
	St. Simon	St. Angela	Adeline
			King Tom
		Galopin	Flying Duchess
			Vedette

Homard'a (PLg — nagr. im. Prezesa Tow.). Również aklimatyzowana, cenna linja.

Krater jest imbreed na takie dwie potęgi jak St. Simon i Isonomy — elementu siły tu nie brakuje.

Villars osiągnął rzadki tryumf jako ogier stadny: Derby i nagr. Prezydenta Rzplitej zdobyli jednego dnia dwaj jego synowie.



Prezydent Rzeczypospolitej w obecności Ministra Roln. i R. R. oraz Prezesa T-wa Zachęty do Hod. Koni w Polsce, dekoruje zwycięzcę gonitwy swego imienia, Kratera, amarantową wstęgą.

STANISŁAW SCHUCH

Zagadnienie importu klaczy pełnej krwi

Hodowla koni pełnej krwi w czasie wojny została niemal zupełnie zniszczona. W r. 1917-18 było w Polsce ok. 40 klaczy pełnej krwi, co równało się mniej więcej 10% stanu przedwojennego. W r. 1919 powróciło 252 koni z Odesy, a wśród nich znalazły się bezcenne resztki hodowli przedwojennej. W roku 1919 podjęto intensywny import najpierw z Austrji, Węgier, później w dość znacznej ilości z Niemiec, oraz pewną ilość koni z Francji i Anglji. Powstało szereg nowych hodowli, zaczęto pracę nieraz poprostu z niczego — z trzecio, czwarto-rzędnego materjału, nabywanego często zupełnie bezkrytycznie. To też nic dziwnego, że dziś posiadamy: z jednej strony materjał wyhodowany z importów udanych, cenny, niekiedy lepszy nawet od wartościowych resztek hodowlanych przedwojennego pochodzenia. Z drugiej — posiadamy już dziś sporo takich klaczy krajowych, które swą wartością **przewyższają materjał, który został importowany.** Dlatego, jako wyraźne wskazania można ustalić:

1) import masowy, bezkrytyczny byłby dziś dla hodowli wysoce szkodliwy;

2) należy rozwinąć pracę nad **utrzymaniem** tych linij żeńskich, które nam pozostały z hodowli przedwojennej;

3) rozwinąć pracę nad **utrwaleniem tych dobrych linij,** które w zaczątku wytworzyły nam importy **udane;**

4) nie podtrzymywać sztucznie tych linij od klaczy importowanych, które nie przyjęły się i nie zaaklimatyzowały, nie żałować ich i ponad nie przekładać czasem gorsze pod względem pochodzenia linje krajowe lub wyraźnie się aklimatyzujące;

5) importować jedynie nieliczne klacze **źrebne,** w celu wyhodowania reproduktora wysokiej klaczy, przyczem należałoby kierować się następującemi wskazaniami:

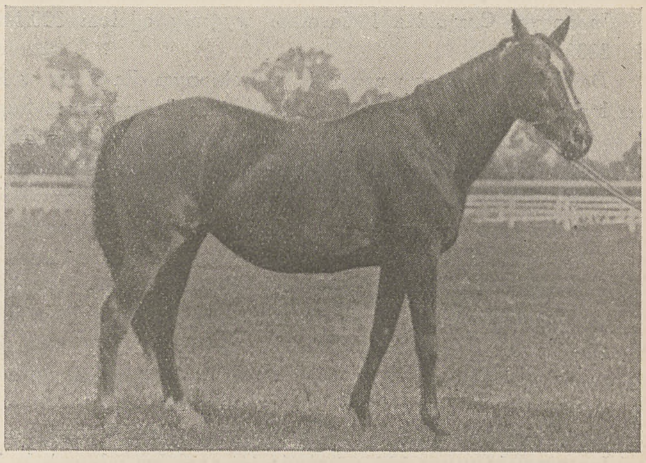
a) klacze winny być źrebne z możliwie cennymi reproduktorami;

b) należy wybierać klacze (oczywiście muszą one odpowiadać tym wymaganiom pod względem zdrowia, budowy, typu i t. d., jakie stawiamy każdej klaczy stadnej), które poza oznakami wyraźnej źrebności fizycznej mają stwierdzoną **datę stanowienia nie później niż w marcu roku poprzedniego.** Jest to czynnik bezwzględnie pierwszorzędnego znaczenia przy wyborze klaczy;

c) można mniejszą zwracać uwagę na to, po jakim ogierze klacz jest kupowana, lecz bardzo dużą na to, z jakiej linji żeńskiej pochodzi. Sprawdzić też **regularność rodzenia,** oraz zbadać jak biegały poszczególne konie z tej linji;

d) importować te pojedyńcze egzemplarze z Anglji, Francji (przedewszystkiem z Normandji) oraz z Irlandji.

Jeśli idzie o import klaczy z Niemiec — to unikać należy koni po importach francuskich, względnie angielskich, które w Niemczech się nie przyjęły, a **wyszukiwać tylko i jedynie klacze ze starych niemieckich, dobrze zaaklimatyzowanych linij,** przyczem zupełnie śmiało można się ograniczyć do hodowli nadreńskich — Waldfried (Festa i jej linja), oraz Schlenderhan (Danubia, Wiener Mädel), a także do bezcennej linji „gradickiej" — Antwort, Alveole.



GAFF (Javelin—Clovelly), kl. c. gn. ur. 1916 w Anglji, wł. sen. E. Kurnatowskiego.

U kolebki wyścigów warszawskich

Rozwój sportu konnego w Kongresówce, zapoczątkowanego w pierwszej połowie zeszłego stulecia, urzeczywistnia się stopniowo. O ile ze strony władz rządowych naogół nie napotykał przeszkód, a nawet cieszył się ich poparciem, o tyle musiał przezwyciężać wiele przeszkód we własnem społeczeństwie.

Że władze nie miały nic przeciw tej formie sportu, jaką były wyścigi — w tem niema nic dziwnego. Wyżsi wojskowi rosyjscy, stojący na ich czele, jeżeli nawet nie byli znawcami hippiki w stylu angielskim, to byli miłośnikami konia, chociażby na sposób wschodni, a ten sposób przecież miał swoją prastarą tradycję.

Namiestnik ks. Paskiewicz jeszcze przed zapoczątkowaniem wyścigów warszawskich urządzał wyścigi dla swoich oficerów czerkieskich i innych na przymokotowskim odcinku ulicy Marszałkowskiej. Jego następcy kontynuowali tę tradycję, nie bez nadziei zapewne, że zainteresowania hippiczne zużytkują choć część tej energji, której obawiali się u szlachty. Pojmowali również niewątpliwie, że wszelkie „circenses" mają to do siebie, iż zaspakajają namiętności tłumu.

Społeczeństwo polskie w wielkiej swojej masie ustosunkowało się do sprawy inaczej. Z natury konserwatywne, choć łatwo idące za modą, nie przyjęło nowinek hippologicznych bez sprzeciwu, tem więcej, że w dziedzinie końskiej szlachcic polski miał się za dziedzicznego, bezapelacyjnego znawcę hodowli i jeździectwa. Rzecz charakterystyczna, że dopiero drogą przekonania szlachty o hodowlanem znaczeniu wyścigów przełamano istniejące uprzedzenia; dowód tego mamy chociażby w obecnej, od lat wielu istniejącej nazwie T-wa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, którego działalność twórcza, hodowlana, jest w ten sposób postawiona ponad funkcją wtórną, wyścigową, aczkolwiek v u l g u s nie zdaje może sobie z tego w większości sprawy.

Tysiące przesądów, tak natury hodowlanej, jak towarzyskiej, zwalczyć wypadło, zanim wyścigi, w formie zachodnio-europejskiej, przyjęły się na naszym gruncie. Drwiono sobie na funty z ówczesnych sportowców, na sposób czysto-warszawski, złośliwy, często niewybredny,

Po tym wstępie natury ogólnej przystępuję do tematu, który związany jest ściśle z numerem „angielskim" „Jeźdźca i Hodowcy" — co importowaliśmy z Anglji po wojnie i jakie jest znaczenie tych nabytków dla hodowli krajowej.

Największy wpływ wywarła na hodowlę polską klacz **Gaff**. Jeśli przypomnę, że jest ona po Javelin i Clovelly po **Chaucer** i jeśli pamiętamy o roli tego ogiera, jako ojca matek stadnych w Anglji, może łatwo będzie zrozumieć wartość tej klaczy. Rzecz prosta, że wsławiła się ona przedewszystkiem przez **Forwarda**, któremu słusznie osobne kartki są poświęcone, który wygrał 362.270 zł. i jest jednym z bardzo nielicznych obiecujących reproduktorów własnych, jakie się nam po wojnie udało wyhodować. Następnie ciągłość linji żeńskiej Gaff jest zapewniona przez jej dwie córki. Pierwsza to kapitalna **Genova**, zwyciężczyni Wielkiej Warszawskiej i nagr. Widzowa, górująca nad matką eksterjerem, która do tej pory wygrała już 103.640 zł. Druga — to zwyciężczyni Oaks'u i Handicapu Otwarcia **Dziwo II** (70.120 zł.).

Jeśli dopiszemy do tego drobne wygrane innych, mało wartościowych jej dzieci, stwierdzimy, że potomstwo Gaff wygrało 541.120 zł., co równa się sumie ok. 13.500 funtów, stanowiąc rekord pokaźny.

Drugą co do sumy wygranych przychówku jest kl. **Crescentic** (padła), która, niestety, nie dała wybitnej klaczy, ale jest matką og. **Casanova**. Casanova, obok Forwarda, był jednym z najlepszych naszych koni powojennych na torze, obecnie zaś pełni funkcje stadne. Casanova, Czataldża i Caroline wygrały ogółem 320.145 zł. (ok. 8000 funtów).

Bardzo szczęśliwym nabytkiem, zrobionym dla stada w Krasnem była klacz **Frosted Ice**. S. p. Kazimierz Stolpe przed kupnem jej w Newmarket powiedział mi: „Muszę koniecznie sprowadzić do Polski klacz z linji St. Marguerite — Devotion. Zobaczy pan, że coś z tego będzie".

I jest z tego nawet nie mało. **Imperator** wygrał Produce 2 l., nagr. Borowna, St. Leger, Nagr. Janowską, Kozienic i ma już przekroczoną drugą setkę tysięcy wygranych. Głuszec wygrał nagr. im. gen. Sosnkowskiego, a Jawor III nagr. Próbną i Sernicką, w tegorocznym zaś Produce był trzecim. Niestety, tylko jedna klacz pozostała po Frosted Ice, a mianowicie Dimple, która była niezłą wyścigową klaczą (11.610 zł.), a powinna okazać się cenną matką w stadzie A. hr. i A. marg. Wielopolskich. Potomstwo Frosted Ice wygrało u nas 285.280 zł. do tej pory, co odpowiada kwocie około 7100 Ł.

Pamiętając o roli St. Marguerite w hodowli angielskiej i słowa ś. p. K. Stolpego, nie żałowałem pracy, trudu (i przykrości), aby sfinalizować przyprowadzenie do Polski (w wykonaniu planu odszkodowań Dawes'a) **Villars'a**, który, tak samo jak Frosted Ice, ze słynnej linji żeńskiej St. Marguerite wprost się wywodzi.

Osobna karta należy się też klaczy **Poinsettia**, która dała og. **Colombo**, dwukrotnego zwycięzcę nagr. im. Prezydenta Rzpl. oraz trzykrotnego zdobywcę nagr. im. A. Wołowskiego. Koń ten zdał egzamin wyścigowy tak dalece, że zaliczony został również w poczet reproduktorów używanych do kontynuowania rasy. Inny syn Poinsettia, Arno był drugim w Derby, trzecim w Produce — wygrał też 7 wyścigów. Valera wygrał Hcp. Krasne.

O ile Poinsettia dawała dobre ogiery, o tyle linję żeńską tej matki może reprezentować tylko jedyna jej córka Drzazga, klacz średniej klasy, która wygrała 13,320 zł. Jeśli doliczymy do tego wygrane Beau Point'a, pierwszego źrebięcia Poinsettia'i — to sumę wygranych jej przychówku będziemy mogli ustalić na 282.000 złotych (ok. 7000 funtów).

Delightful Morning dała dwa rzetelnie dobre konie: Dollara, który biegał przez 6 sezonów, zdobył nagrodę przychówku im. L. Grabowskiego i wygrał 93.480 zł. oraz żelazną steeplerkę Daninę, która dotąd w 7 sezonach może wykazać się również poważną sumą wygranych 65.630 zł. Jeśli dodamy do tego wygrane Delfiny i Delire, będziemy mogli stwierdzić wygrane przychówku Delightful Morning na ok. 179.700 zł. (4.490 Ł.).



CRESCENTIC (Salomon—The Owl mare) kl. kaszt., ur. 1916 w Anglji, wł. H. Woźniakowskiego, matka Casanova'y.

---

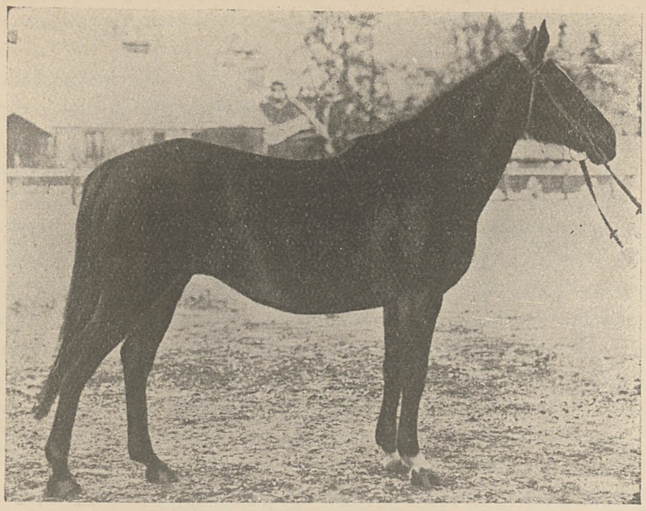
ale wesoły. Arystokratyczny w swych uczuciach ludek stołeczny pojąć nie mógł, zupełnie tak, jak szlachta starej daty, że dziedzice wielkich imion mogą przywdziewać sportowy strój i popisywać się przed publicznością, narówni ze swymi masztalerzami. Drwiny budziła cena sprowadzonych z Anglji importów, ich wygląd przerasowany, dbałość, z jaką koło nich chodzono.

Ponieważ wielki kusiciel — hazard — nie miał jeszcze do tłumów dostępu, przeto gapiono się poprostu na wyścigi, niż na nie patrzono, i raczej zabawna sensacja, niż zamiłowanie sportowe, gnała warszawian na Mokotów. I dziś jeszcze sport nie jest, niestety, głównym motorem frekwencji, ale z powszechnej namiętności do łatwego zysku korzystają przynajmniej kasy hodowlane.

Leży przed nami stara książeczka, będąca echem owych dawnych czasów. Jest to satyra sceniczna, nieladajakiego pióra. Autorem jej jest Konstanty Gaszyński, nazwisko — chlubnie zapisane na kartach literatury. „Wyścigi konne w Warszawie" (obrazek dramatyczny w dwóch częściach) napisane zostały w Dreźnie i Badenie, we wrześniu i październiku roku 1857. Są właściwie niedokończonym fragmentem zamierzonej większej całości, o czem świadczy zarówno część pierwsza, niewykończona, jak i druga, mająca trzy zaledwie sceny.

Może to i lepiej. Naskutek tej fragmentaryczności jaskrawiej uwydatnia się charakter satyryczny obrazka. Autor i tak powiedział wszystko, co powiedzieć zamierzał o wyścigach: dał walkę dwóch zasadniczych poglądów na problemat wyścigowy, wytoczył (w nieco przydługich „kwestjach") najważniejsze argumenty, zdołał nawet narysować kilka figur, bardzo dobrych w stylu. Niewątpliwie, dalej byłby przedstawił Mokotów i sam przebieg wyścigów, dajmy na to, oglądany z trybuny czy powozu. Byłoby to już jednak znacznie trudniejsze, choćby ze scenicznego punktu widzenia; nie wiadomo nawet, jak poeta byłby sobie dał z tem radę. Bądźmy więc zadowoleni z tego, co nam zostawił, i zapoznajmy się z tem choć pobieżnie.

Pan Bonawentura „były prezes wojewódzki", a więc personat wśród szlachty, zjeżdża do Warszawy na świętojański jarmark wełniany, w towarzystwie swego ekonoma, Tatarkowskiego. Ma też do pogadania o jakimś procesiku ze swoim mecenasem, panem Dyderskim.



FROSTED ICE (William Rufus—Severity), kl. kaszt., ur. 1916 w Anglji, wł. A. ks. Czartoryskiego.

Nabyta dla st. Krasne jednocześnie z Frosted Ice, kl. **Blameless** dała szereg bardzo dobrych koni. Najbardziej odznaczył się **Hermes II**, który wygrał 2 let. **Produce** i dotąd „wygalopował" razem 60.000 zł. **Fakir** zdobył **Handicap Chambery** i kwotę 44.940 złotych, Fanfara ma sumę wygranych 29.870 zł., Giewont, zwycięzca w Próbnej — 22.120 zł. Po doliczeniu skromniejszych już wygranych reszty jej przychówku (Elegja, Denise, Inotaka) — stwierdzimy, że potomstwo Blameles wygrało dotąd ok. 170.050 zł., czyli ok. 4.250 Ł.

Bay Leaf nabyta została w Newmarket dla stada w Łańcucie, przyczem przy kupnie kierowano się tem, że wywodziła się ona z tej samej linji żeńskiej, co znany już w chwili kupna Zbaraż, zwycięzca nagr. Rulera i Produce, a drugi w Derby. Bay Leaf dała **Eclair'a**, zwycięzcę Wielkiej Warszawskiej, oraz nagr. im. J. Reszkego, a pozatem niezłego Arlekina i Festinę (jak dotąd). Suma wygranych przychówku tej klaczy wynosi 167.830 zł. (ok. 4.190 Ł.).

Bonny Maiden odznaczyła się dając Firley'a (Nagr. Sac a Papier, Hcp. Otwarcia, Hcp. Kordjana, nagr. im. ks. Lubomirskich, drugi w Wielkiej Warszawskiej, suma wygranych 115.860 zł.) oraz Morowego (Hcp. Otwarcia). Maja II wygrała 2.340 zł. — Razem potomstwo Bonny Maiden, do tej pory, zdobyło 133.470 zł. (ok. 3.330 Ł.).

Aquamarine'y najlepszym przychówkiem jest Gentry, koń bardzo dobry, który dotąd wygrał już z górą 30.000 zł. Con Amore wygrała 36.350 zł. Dwa konie mniejszej wartości doprowadzają wygrane tej klaczy do sumy 87.000 zł. (ok. 2.115 Ł.).

Nicely, nabyta przez płk. Rómmla dla p. S. Endera, dała zupełnie dobrego **Barbe Bleu**, który podzielił z Kolczugą Hcp. Brzezia oraz pożytecznego As Coeur'a. Razem dwa te konie wygrały 61.525 zł. (1.535 Ł.).

Lexavis dała bardzo użytecznego Hafisa, dalej Atlantę, Gazellę, Fugę II, Indigo. Suma wygranych 61.290 zł. (ok. 1.530 Ł.).

Alderney, sprowadzona do kraju jako roczniaczka, biegała w Warszawie wcale dobrze, później zaś dała szybkiego **Amuleta**. Obecnie biega po niej jeszcze Augustus Rex, który wygrał w sezonie wiosennym 3 wyścigi. Suma wygranych 59.320 zł. (ok. 1.480 Ł).

Sweet Bee dała dobrą Aurorę II, pożytecznego Epsoma, Fair Play oraz klacz Gloriosę, która jako dwulatka galopowała świetnie, w r. b. wygrała 2 swoje pierwsze wyścigi. Suma wygranych dotąd ok. 55.000 zł. (1.370 Ł.).

Radiation podobnie, jak i Alderney, przybyła do Polski roczniaczką i biegała bardzo dobrze jako dwulatka. Dała **Dama**, który wygrał dwa duże handicapy Otwarcia i Wielkopolski oraz sumę 48.894 zł. Łącznie z Dziedzicem przychówek Radiation wygrał dotąd 52.844 zł. (ok. 1320 Ł.).

Prim Lass biegała w Polsce, a w stadzie dała Chapeau Bas, który wykazywał przebłyski dużych zdolności, zwłaszcza na ciężkim torze. Suma wygranych przychówku 50.000 zł. (1250 Ł.).

Te 15 klaczy wygrały swym przychówkiem sumę z górą 2½ miljona złotych i **dały trzy ogiery czołowe — Forward, Casanova i Colombo**.

Z innych klaczy, importowanych z Anglji wymienić należy przedewszystkiem **Bonny Betty**, która dała Baroness (19.830 zł.) oraz wyborną **Atinę**.

Tak samo dobrego konia **Obertasa** dała **Australian Daisy**. Obertas zdobył nagrodę im. Prezesa Towarzystwa i Prezydenta Rzeczypospolitej.

Sumę wygranych przychówku innych mniej cennych klaczy importowanych z Anglji można obliczyć w przybliżeniu na około 410.000 zł., a mianowicie:

Moja Luba	40.410 zł.
Princess Picton (Ercole)	36.910
Another Attempt	32.407
Cherubim (Cherry Boy)	29.720
Osa (Wichura)	28.890
Mennin Gate	23.190
Autumn Hue	26.130

Do hotelu Rzymskiego, gdzie zacny hreczkosiej obrał sobie kwaterę, wpada jego wnuk, młody hrabia Marceli, i wita dziadzię okrzykiem:

Jak to dobrze wypadło, że dziadzio łaskawy
Na sam czas nam przybyłeś wczoraj do Warszawy!
Ba dziadunio już musiał wyczytać z gazety,
Co to za świetne jutro czekają nas fety.
Nie pozostanie w mieście ani żywa dusza;
Jutro cały świat piękny pod Mokotów rusza.
Polska w drodze postępu kołem leci chyżem:
Stanęliśmy na równi z Anglją i Paryżem.
Mamy wyścigi konne, sport wzmaga się wszędzie,
A jeśli rząd pozwoli — i Jockey Club będzie!

PAN BONAWENTURA.

Mój kochany Marcelku, gadasz waść androny,
Od których, ja dziad stary, już odzwyczajony.
Cóż mnie obchodzą fety, sport i inne duby?
Co do klubów, to warto, by was wzięto w kluby!
Przyjechałem tu w ważnym dla mnie interesie
I muszę z mecenasem radzić o procesie.
A sprzedaż mojej wełny na kogoż ja zlecę?
Mamże ją ekonomskiej zostawić opiece?
Wełna — pewniejszy profit, niż angielskie hece!

Pana Bonawentury nie przekonywują przytaczane przez wnuka dalsze racje, a już najmniej ta:

...Że tu idzie i o mnie — bo ja temi czasy
Sprowadziłem z Londynu klacz najczystszej rasy.
Zowie się Turtelsuppe; jej ojciec był znany
Sir Peper, w stajniach księcia Norfolk hodowany,
A matką — Mistress Picle, klacz dziwnej zalety,
Co w kursach zawsze pierwsza stawała u mety!

PAN BONAWENTURA (śmiejąc się).

Ho! ho! to nie przelewki! Waścina kobyła
Z nielada antenatów na świat zejść raczyła
I może z Bucefałem krewieństwo wykaże!
U Angielczyków, widzę, są końskie herbarze,
I waść się ich wyuczył, jak gdyby pacierza;
Jest to arcy — potrzebny kunszt — dla masztalerza!

A czy też wie dokładnie pan Marcel dobrodziej,
Jakie imię miał dziad mój? I z kogo się rodzi?
Ja i moi współcześni — wszyscyśmy wiedzieli
Familijne aljanse z miecza i kądzieli;
To były nasze studja od lat niemowlęcych,
I nie stało nam czasu do metryk zwierzęcych!

Różne inne: Toothpick, Bonny Betty (Baroness, Atina), Amhara, Molly Malone (Elka), Happy Star, Lalisa, Cylvella, Dolly Grey, Coturnix oraz sumy wygrane w markach ok. 192.283 zł.

Łącznie ok. 410.000 zł.

Razem sumę wygranych przychówku od klaczy importowanych po wojnie z Anglji można obliczyć, z dość dużem przybliżeniem. na **2.910.000 zł.**, czyli około 72.750 Ł.

Ponieważ hodowla koni pełnej krwi w Polsce zbudowała już fundamenty, na wstępie więc omówiłem restrykcje, jakim powinien dziś podlegać import. Jednakże **element meljoracyjny** w postaci zupełnie czołowego ogiera od czasu do czasu oraz pewnej ilości klaczy źrebnych — trzeba będzie importować w interesie utrzymania i podniesienia klasy naszych koni.

Tak jak hodowla koni arabskich zawsze potrzebowała sprowadzania pustynnego, oryginalnego araba, pochodzącego **z miejsca gdzie powstała rasa,** — tak i hodowla pełnej krwi w Polsce potrzebuje odświeżenia osobnikami, wywodzącymi się z kolebki rasy koni pełnej krwi. Dlaczego? Dużoby o tem można powiedzieć, ale tutaj zatrzymam się tylko na jednym czynniku.

Konie w Irlandji, Normandji i części Anglji są na pastwisku 340—350 dni i choć przez pewien czas trawa jest martwa, ale rozwój organizmu w tych warunkach jest, rozumie się, bez porównania lepszy niż w warunkach, gdzie okres pastwiskowy trwa np. 300 dni (znaczna część Francji, część Anglji).

Dla tych właśnie powodów **głównie** konie z Anglji, Irlandji i Normandji lepsze są od koni z Francji pozostałej, dla tych powodów konie francuskie lepsze są od niemieckich. Ale nie na tem koniec.

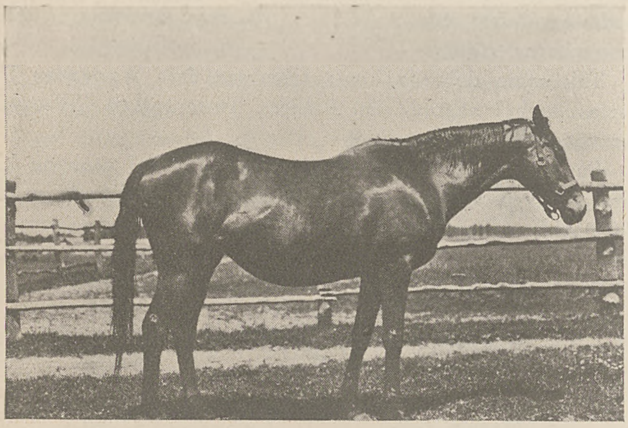
Niemcy nad Renem, które mają ok. 250—260 dni pastwiskowych dla swego konia pełnej krwi — wyraźnie górują nad hodowlą w Brandenburgji czy Prusach Wschodnich.

Nie zmienia to w niczem stanu rzeczy, **który wynika z układu stosunków przyrodniczych,** że w Anglji pojawi się francuski Gladiateur czy Rodosto, Massine, czy Brulette, że Sołtykoff Stakes w Anglji wygrał polski Łom, że polska Lira przy odrobinie szczęścia mogła wygrać Prix du Conseil Municipal, że Mości Książę i Książę Pan wygrały Grosser Preiss von Baden-Baden, że niemiecki Oleander był prawie równorzędny francuskim koniom dobrej klasy. Ale, jeśli wybierzemy po 100 koni z każdego z tych krajów, to angielskie w większości wypadków okażą się lepsze od francuskich, francuskie znacznie lepsze od niemieckich nadreńskich, niemieckie nadreńskie okażą się lepsze od pruskich i polskich, gdzie okres pastwiskowy rozciąga się na 180, może 200 dni średnio w roku. A dalej: konie pełnej krwi, hodowane w Polsce były zawsze lepsze od koni rosyjskich, a równorzędne z polskimi były tylko konie kaukazkie, a więc pochodzące z kraju o klimacie, najbardziej sprzyjającym w Rosji hodowli pełnej krwi.

Dla tych względów chociażby, najbardziej celowy jest import z Anglji i Normandji, mniej może z Irlandji, gdyż selekcja nie jest tam tak surowa. Za importem z Anglji przemawia bardzo łatwość kupna i nieznaczne koszty uboczne przy kupnie oraz wielka solidność rynku angielskiego. Na jesiennych przetargach w Newmarket gromadzi się na sprzedaż 500—600 klaczy, od dziesiątków lat płaci się 5% za pośrednictwo prastarej firmie Tattersall's, transport konia z Newmarket do portu w Harwick kosztował i kosztuje 1 funt 10 szyl. — nawet frachtu nie trzeba wypisywać, a przy masie kupujących mowy niema o „strohmanach", o procentach dla trenerów i o 14% komisowego, jakie pobierają od klijentów francuskie tattersalle, znane z różnych handlowych trick'ów.

We Francji kupować trzeba po cichutku, po stadach, szukając skrzętnie i skromnie po departamencie Calvados, w Anglji — tylko na December Sales.

Tam kupiłem za 45 funtów matkę Colombo, tam kupiłem za 35 funtów matkę Eclair'a. Są to naturalnie wypadki, ale znamienne. Tam kupiłem Laniard za 280 funtów, źrebną z Papyrusem, którego stanówka kosztuje 400 funtów. Niestety ogierek po Papyrusie — Mogador padł w Kozienicach, jako półroczny źrebak.



POINSETTIA (Sunflower II—Personalty), kl gn., ur. 1915 w Anglji, wł. p. M. Bersona.

PAN MARCELI.

Niech kochany dziadunio tak bardzo nie łaje;
Każdy wiek ma odrębne mody i zwyczaje.
Dziś Europa końskiemi kursami zajęta;
Sportem bawią się lordy, grafy i książęta.
Więc dziadzię nie zadziwi to jeszcze wyznanie,
Że nietylko klacz moja do wyścigów stanie,
Lecz, że, zamiast żokeja, ja sam jej dosiędę
I przez dwanaście barjer przeskakiwać będę!

PAN BONAWENTURA (z oburzeniem).

Wszelki duch Pana chwali! Czyż mnie słuch nie myli?
My, szlachta starej daty, tegośmy dożyli,
By patrzeć, jak przed obcą rzeszą nasze wnuki,
W dłoń, zdolną dzierżyć szable, ująwszy munsztuki,
Puszczają się na hece i łamane sztuki!...
Siwej mej głowie tego waść oszczędzisz sromu,
A toż to byłby splendor dla naszego domu.
Gdyby się kraj dowiedział, że prawnuk daleki
Tych, co męstwem i radą słynęli przed wieki,
Co w rodzie senatory miewał i biskupy,
Zleciał na kursach konnych — przez łeb Turtelsuppy!

Pan Marceli argumentuje, jak umie. Przeprowadza analogję między rozwojem przemysłu, a sportem:

...Dziś największe imiona fabryk się nie wstydzą,
Gdyż w tem i dobro kraju, i zysk własny widzą,
A ze starych portretów, wiszących u ściany,
Zapewne im nie łają ich przodki hetmany,
Bo pieniądz jest zaszczytem, gdy zapracowany!

Co się tyczy sportu:

Nie splami się od niego moja tarcz herbowa....
(Pokazując sygnet na palcu z uśmiechem)
Prawda! krzyż na niej błyszczy — lecz jest i podkowa.
Zresztą, zajęć na serjo śród Warszawy mało;
Nuda cięży, jak ołów, nad młodzieżą całą.
Czujemy nadmiar życia i chęć do działania,
A działać według serca — tysiąc przeszkód wzbrania!
Musim się więc zatrudniać tem, co nam niewzbronne:
Pokochaliśmy stajnię i wyścigi konne
I galopujem z hardem, lecz smętnem, obliczem!
Wolelibyśmy z szablą, — a musimy z biczem...

Jest to nieśmiała, ze względu na cenzurę, ale znamienna, aluzja polityczna. Rozbraja ona poniekąd starca, który wreszcie powiada:

Bawże się więc twym sportem, gdy teraz człek młody
Musi być masztalerzem z potrzeby i z mody.
Niech i twa klacz angielska kłusuje ku mecie,
Byle mi tylko waszeć nie był na jej grzbiecie!

Juljusz Kossak — Wyścigi w Krakowie



PŁAWNO — tor wyścigowy.

Paweł Popiel

PŁAWNO

Ciężkie były dla ziemiaństwa polskiego siedemdziesiąte lata ubiegłego stulecia, ciężkie i smutne pod względem politycznym, społecznym i ekonomicznym, zwłaszcza w tak zwanem Królestwie Kongresowem. Część ta naszego kraju uważana i traktowana była jako kresy wielkiego zaborczego Cesarstwa, gdzie celowo utrzymywano niewolę umysłową i materjalną. Wszelka osobista inicjatywa była zahamowana: Szkoła Główna w Warszawie zwinięta, Tow. Rolnicze rozwiązane. Zgromadzano się jedynie na wybory władz i urzędów Tow. Kredytowego Ziemskiego, którego znaczenie wówczas pod względem społecznym było bardzo poważne. Pozostawała tylko tak zwana „praca organiczna", praca od podstaw — praca na roli i stosunki sąsiedzkie. Były to lata dźwigania się rolnictwa i przemysłu, a w hodowli zwrot do rasowych koni i wyścigów. Oczywiście hodowano konie, gdyż bez tego nie można sobie wystawić życia szlachcica polskiego na wsi. Posiadaliśmy już wtedy znakomite stada koni pełnej krwi: L. hr. Krasińskiego, L. Grabowskiego, W. Mysyrowicza, J. U. Niemcewicza, hr. Augusta Potockiego, ale ilość ich dałaby się na palcach wyliczyć. Hodowla półkrwi w dzisiejszym rozumieniu tego słowa prawie nie istniała; hodowano konie ras wschodnich, zbyt był ograniczony, sprzedawano na jarmarkach lub sąsiadom, nie doświadczano wartości koni w próbach selekcyjnych, gdyż ich nie było, kwitnęły tylko polowania z chartami.

Wobec tego stanu rzeczy jakże trafną była myśl p. Marjana Gruszeckiego, właściciela majątku Pławno w powiecie radomskoskim, ziemi Piotrkowskiej, który, zdając sobie sprawę, że jedynie próby wyścigowe mogą wykazać wartość hodowlaną koni, a zarazem podnieść ją i uczynić dochodową — zaprojektował założe-

---

Zapóźno, niestety! Pan Marceli figuruje „na goniących liście". Co gorsza: „trzysta rubli stawka!"

Pan Bonawentura „łapie się za głowę". Po wyjaśnieniu, że to tylko stawka pozorna i że przegrywający zapłaci poprostu za „suty obiad w Angielskim hotelu", staruszek biada nad blagą i blichtrem nowych czasów.

Tutaj zaczyna się między przedstawicielami dwu epok spór poważniejszy. Pan Marceli dowodzi:

...Że stąd nie jedna korzyść na Królestwo spadnie.
Premja, które rząd daje, stały się zachętą:
Już w kraju chowem koni szczerzej się zajęto.
Stajnie dotąd ubogie, lecz będzie inaczej —
I co rok więcej u nas dziadunio obaczy
I arabskich ogierów i angielskich klaczy!
Krew folblutów ze swojską gdy się mieszać zacznie,
Nasza rasa krajowa poprawi się znacznie
I dojdzie aż do tego, że za sto lat może,
Tak, jako dzisiaj wełna, konopie i zboże,
Koń polski, jako towar, będzie szedł za morze!

Mamże jeszcze coś dodać o kursów potrzebie?
Ich użyteczność jasna, jak słońce na niebie,
Bo, jako żołnierz młody wykształca się w bitwach,
Żak w szkole, wyżeł w polu — tak koń na gonitwach
Więc powtarzam, co prawda, prawda oczywista:
Że z warszawskich wyścigów cały kraj skorzysta.

To jednak nie przekonywa również pana Bonawentury. Przytacza racje, niezawodne dla ziemian jego pokolenia:

Marcelku! Choćbyś gadał, jak Demosten grecki,
Nigdy tego nie pojmie mój rozum szlachecki,
By dla tego, że gdzieś tam angielska kobyła
Bez szwanku kilkanaście płotów przeskoczyła
Lub że Sir Peper dobiegł w pięć minut do mety,
Miało to krew uzacniać i zwiększyć zalety
Mojej stadniny wiejskiej, co w tym samym czasie
O piętnaście mil zdala po łące się pasie!...

A choćbym nawet przywiódł parę mych kasztanów
I w trybunie, pośrodku waszych gentlemanów
Postawił, jako widzów — to jeszcze nie sądzę,
Bym w nich przez to obudził emulacji żądzę!...

Nikt dawniej nie posłyszał u nas o gonitwie,
A były sławne stada w Koronie i Litwie;
Wiśniowieckich, Tarnowskich i Sanguszków konie
Mnożyły piękną rasę w każdej kraju stronie.
Nie szedł do Angielczyków z Polski okup złoty
Za klacze, skakające przez rowy i płoty,

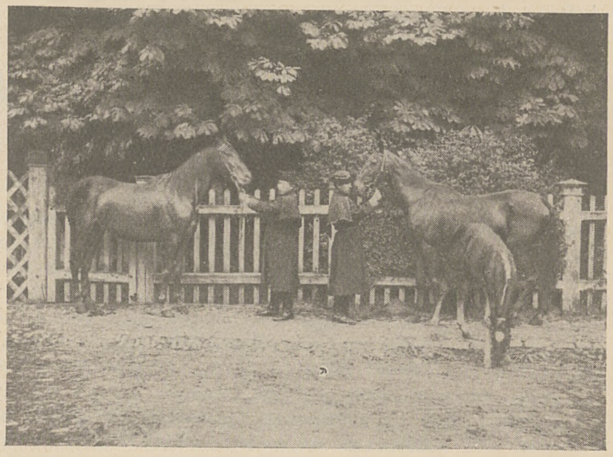
nie Tow. Wyścigowego, ofiarowując w tym celu w swym majątku przestrzeń pod tor wyścigowy. Myśl ta została ochoczo przyjęta i szybko w czyn wprowadzona.

W r. 1879 Tow. Wyścigów Konnych w Pławnie zostało zawiązane, pierwsze wyścigi odbyły się r. 1880. Zatwierdzenie urzędowe otrzymano w r. 1881, a w ślad za tem subsydja, od Gł. Zarz. Stad Państw. i od Warsz. Tow. Wyśc. Konnych, również stałe ofiary w cennych przedmiotach i funduszach, jako to Nagroda hr. A. Nieroda, Nagr. Dam, od p. J. Reszkego i t. p. Wyścigi odbywały się w Pławnie corocznie w końcu sierpnia do r. 1901. W roku 1901, 2 i 3 gościnnie na torze warszawskim, a więc ogółem przez 23 lata, aż do czasu przeniesienia ich do Piotrkowa, gdzie się po raz pierwszy odbyły w r. 1904. Do grona Członków Założycieli należeli oprócz niezapomnianego inicjatora Marjana Gruszeckiego, pp. August, Józef i Jan Ostrowscy, Józef Trzebiński, Jan Zbijewski, Bolesław Skórzewski, hr. Rodryg Potocki, hr. Władysław, Ludwik i Roman Morstinowie, Stefan i Władysław ks. Lubomirscy, Jan, Edward i Wiktor Reszkowie, Adam Michalski, Stanisław, Aleksander i Sergjusz Niemojewscy, E. Lohman, Jordan Stojowski, Aleksander i Stanisław Wotowscy, Antoni Nowosielski i inni zapewne, ale czasy są tak odległe, źródła tak skąpe, że tak w tym przedmiocie jak i w wielu innych szczegółach muszę się głównie opierać na własnych wspomnieniach, skutkiem czego ten rys historyczny posiadać będzie z konieczności pewne braki i niedokładności. Z biegiem czasu liczba członków rosła, tak że w r. 1901 liczba ta wynosiła: honorowych 6, mianowicie: hr. Wł. Branicki, Wł. Mysyrowicz, hr. A. Nierod, hr. A. Potocki, Jan Reszke i St. Wotowski; 39 członków rzeczywistych i 12 członków zwyczajnych. Składka członkowska wynosiła 50 rubli, obniżona później na 30 rubli. Do pierwotnego Zarządu należeli: August Ostrowski z Radoszewnicy, jako długoletni prezes, aż do swej śmierci, ks. Stefan Lubomirski, Jan Zbijewski z Nakła i w charakterze nieocenionego sekretarza i skarbnika hr. R. Morstin. Po p. A. Ostrowskim objął obowiązki prezesa p. A. Michalski z Borowna, zaś pierwszym wyścigom w Piotrkowie przewodniczył margrabia Aleksander Wielopolski. Program wyścigów był bardzo urozmaicony, rozłożony na trzy dni, podczas gościny w Warszawie powiększony w r. 1903 nawet do 4 dni. Ułożony był celowo dla poparcia chowu koni półkrwi i jazdy gentlemańskiej, nie mniej w pierwszych latach istnienia wyścigów bardzo liberalny. Do wielu gonitw, nawet do biegu Przychówku dopuszczone były konie pełnej krwi z nadwagą 15 funtów, 10 f. dla klaczy. Później były konie pełnej krwi z biegu Przychówku wykluczone. Naraz o ściągnięcie możliwie największej liczby koni i jeźdźców. W następnych programach udział koni pełnej krwi był ograniczony lub też były wagą mocno handicapowane, potem znów uczyniono ustępstwa dla koni pełnej krwi, gdyż klasa koni półkrwi tak bardzo się podniosła przez selekcję i odpowiedni wychów, że współzawodnictwa średniej klasy voll blutów bynajmniej nie potrzebowały się obawiać, zaś wybitniejsze konie półkrwi pokaźną odgrywały rolę także na torach stołecznych. Za konie półkrwi uważane były nie te, które nie były wylegitymowane jako konie pełnej krwi, lecz te, które w swoim pochodzeniu miały dowiedzioną przymieszkę krwi nie angielskiej.

Konie nie mogły być dosiadane przez żokejów ani przygotowywane przez trenerów zawodowych. Charakterystycznymi dla Pławieńskiego toru były: 1) bieg dla koni dwuletnich z nagrodą od p. Reszkego, Bieg Przychówku 1½ wiorsty dla 3 i 4 letn., później tylko dla 3 let. og. i klaczy. Koń uznany za najlepszego co



Józef Trzebiński z Miławczyc ze swoją stadniną.



Na lewo POLMOODIE III ur. 1892 (Check—Polmoodie II), na prawo POLMOODIE II ur. 1884 (Labancz—Polmoodie I) z Aksamitną Kuzynką ur. 1898 (Bellwether).

Foto: St. Rachalewski — Kielce.

Tureckie zaś bachmaty z krwią i siłą djablą
Pod Chocimem i Wiedniem płacił szlachcic — szablą!
Oj, nie były to pewnie rasowe folbluty,
Na których nasz Czarniecki, bez wioseł i szkuty,
Wpław przez nurty Pilicy i morskie odnogi
Wiódł zwycięskie swe hufce na najezdne wrogi!!!

Pan Marceli, widząc, że sprawę przegrywa, obiecuje sobie przysłać „zręczniejszego adwokata" — matkę — i wychodzi.

Zanim jednak przybędzie hrabina z córką Teklunią, humor staruszka zostanie narażony raz jeszcze na próbę. Nadchodzi ekonom, pan Tatarkowski, odkładający wszystko do pojutrza:

...Bo jutro, z przeproszeniem, sprawy jarmarkowe
W zawieszeniu — i pewno kupiec będzie rzadki.
Wszystko za Mokotowskie wyciągnie rogatki,
I jaśnie pan zapewnie tam wyruszy z rana!...
Ja również...

PAN BONAWENTURA (z gniewem).

Bies opętał także i wasana!
Myślisz waść, że, jak fircyk, na kursa polecę?
Płuj, stary! Czyż to dla nas te stajenne hece!
To, widzę — epidemja! Tem jednem zdarzeniem
Wszystkie łby zaprzątnięte...

PAN TATARKOWSKI.

Ale, z przeproszeniem,
Bo to mają być rzeczy ogromnie ciekawe,
Dla tego tak zajęły całutką Warszawę.
Dzisiaj rankiem, w garkuchni, gdziem zaszedł na flaki,
Jacyś dwaj jegomoście, ubrani we fraki,
W łosiowych rękawicach, w ostrogach ze stali,
O tych koniach zamorskich cuda powiadali:
Że je te Angielczyki jakąś sztuką swoją
Surowem mięsem pasą i arakiem poją,
By im dać, z przeproszeniem, większy hart do próby...

PAN BONAWENTURA.

I wasan uwierzyłeś w te smalone duby?
I połknąłeś przy flakach ten żarcik tak gruby?
Płuj! Teraz waści powiem, lecz bez przeproszenia,
Że owe zbiegowisko mych planów nie zmienia.
Dzień jutrzejszy tam spędzim, gdzie nasze wańtuchy,
Choćby jedynym kupcem miał być skwar i muchy;
Niech świat modny warjuje — my myślmy o wełnie...



GRUPA „PŁAWIEŃCZYKÓW".

Między innymi: Józef Trzebiński (2), Jan Reszke (3), Rudolf Krumpel O'Connor (6). Wiktor Reszke (7), Adam Michalski (9), Juljusz hr. Tarnowski (10), Roman hr. Morstin (13), sekretarz i skarbnik T-wa, Jan Zbijewski (15), Bogusław Stokowski (16) August Ostrowski (21), pierwszy prezes T-wa, Ks. Aleksander Drucki Lubecki (23). Marjan Gruszecki (24), założyciel Pławna, Władysław hr. Morstin (29).

do budowy otrzymywał z Nagrody Przychówku 100 rubli t. zw. „prix de beaute" — nagrodę piękności, jeśli przyjmował udział w wyścigu i nie był zdystansowany, 2) Pławieński bieg przeszkodowy około 4 wiorsty 12 przeszkód niekarkołomnych, gdyż przez cały czas trwania wyścigów zdarzył się tylko jeden wypadek, groźny dla jeźdźca. Konie wogóle brały przeszkody czysto i nie przewracały się, nie mniej przeszkoda z desek i wysoki wał pokryty darnią wymagały uwagi i pewnego skoczka, 3) wyścig myśliwski, który wzbudzał zawsze szczególne zainteresowanie dzięki swemu oryginalnemu przebiegowi, choć przez dłuższy czas dla widza niedostępnemu. Był to rodzaj course au clocher, zaczynał się daleko od trybuny, prowadził prawie wpław przez Wartę, sięgającą jeźdźcom do kolan, następnie przez ściernie, orki, pola okopowych, aż do toru w miejscu oznaczonem chorągiewką i jeszcze raz w około toru. Później przebieg zmieniono, opuszczając sport pływacki w Warcie; toczył się podobnie jak inne biegi przeszkodowe z chwi-

---

PAN TATARKOWSKI (zmieszany odchodzi).

Wolę jasnego pana do joty wypełnię.

W tem miejscu następuje generalny atak córki i wnuczki, wdzięczących się, nie bez celu, do starego szlachcica. Odpiera on zwycięsko nagabywania tych „nowych syren" — i tu akt się właściwie urywa. Jest tylko ułamek sceny, do której wchodzi znowu pan Marcelli, zirytowany rozmową ze stryjem. Stryj, jak widać, nie uznaje importu z Anglji. Warto przytoczyć cały ten p a s s u s, jako niezmiernie charakterystyczny dla poglądów ówczesnej szlachty:

...Odbyłem ze stryjaszkiem dysputę nielada;
Wie mama, że stryjaszek za końmi przepada,
Ale przedpotowe ma o nich ideje:
Gardzi rasą angielską, z folblutów się śmieje.
Koń arabski dla niego — pierwszym śród rumaków
Jak słońce pośród planet, orzeł pośród ptaków.
Inne rasy, powiada, nie przydatne na nic,
I wartoby im wzbronić wstęp do polskich granic.
Chłop mazurek, koń turek — gwarzono przed laty...
Lecz teraz, śród postępów dzisiejszej oświaty,
Przykro słuchać, gdy człowiek rozsądny podziela
Zdania z epoki Sasów lub księcia Popiela!...

Niemniej charakterystyczny w części drugiej jest głos mecenasa Dyderskiego. Dotąd słyszeliśmy argumenty c o n t r a, bądź sentymentalno-obyczajowe, bądź hodowlane. Teraz przemawia człowiek interesu, zastanawiając się nad „niebezpieczeństwem wyścigów" ze względu na „kupno drogich koni i koszta stajenne".

Oblicza:

...Koń angielski krwi czystej płaci się mniej więcej
Dziewięć, dziesięć, a czasem — dwanaście tysięcy.
Każdy dżokej z Londynu w swej kurtce szkarłatnej
Trzykroć tyle, co polski sługa, bywa płatny.
Te konie, rozpieszczone z młodu wygodami,
Trudno paść sieczką z słomy albo otrębami;
Trzeba im sypać owies, dać miękkiego siana,
A dzisiaj tych produktów cena niesłychana!
Wnuk pański, jak słyszałem już od wielu osób,
Urządził swoją stajnię na zamorski sposób:
Malowana podłoga, rzeźbione drabiny...
A w niej — oprócz zaprzęgu dla pani hrabiny —
Jest sześć angielskich koni w oponach z dywtyków,
A do stajennej służby — aż trzech Angielczyków.
Teraz, summa summarum, niech pan prezes doda,
Do jakich kosztów pędzi ta szalona moda!

lowem ginięciem w lesie, wreszcie odbywano go w nowoczesny sposób za mastrem przez co stracił swój szczególny urok, 4) bieg sześciowiorstowy, imienia Augusta Ostrowskiego, 5) gonitwa Oaks dla klaczy 3 l., imienia Marjana Gruszeckiego.

Gonitwy te, jak poniżej opiszemy, miały swoich specjalistów, wygrywane były najczęściej przez te same stajnie, jeźdźców i konie.

W innych gonitwach była wielka rozmaitość co do dystansu, więc dwie i pół trzy, cztery i pięć wiorst, przeważnie dla koni starszych.

O praktyczności programu świadczy, że pola w Pławnie były zawsze bardzo liczne. Do gonitw, o których zdobycie szczególnie się ubiegano należały: Nagroda Dam 2 w. 4 płoty, i Nagroda hr. A. Nieroda 2 w. 3 płoty, zarządzającego Stadem Państwowem w Janowie, protektora hodowli krajowej a dla Pławna bardzo życzliwego, który aż do swej śmierci corocznie ofiarowywał cenny przedmiot srebrny, jako nagrodę swego imienia. W miarę powiększania się subsydjów i podnoszenia się dzielności koni przybył do programu bieg Derby 2 w. 144 sążnie i Omnium 3 w. dla 3 l. i st. oraz wielka gonitwa z płotami.



PAWEŁ POPIEL na kl. Loterja (Aerolith—Lima), w r. 1895.

Niestety, nie posiadam danych ile wynosiły nagrody pieniężne pierwszego roku wyścigu i w kilku następnych latach. W roku 1844 wyniosły 3250 rub. i cztery nagrody honorowe w przedmiotach, a w r. 1903 już 14.100 rub. i kilka nagród honorowych. Bardzo ciekawe jest powiększanie się szybkości. W biegu dla koni dwuletnich 1 w., przebiegano ten dystans w 2 m. 1 sek. ostatni rekord 1.13, Bieg Przychówku 1½ w. 2. 16 później 1.51, Bieg Pławieński przeszkodowy około 4 w. 7.37 później 5.54, gonitwa 2 w. 2.46, ostatni rekord 2.24, Bieg 6-cio wiorstowy 10.20, później 8.20. Pamiętnym mi pozostał, jako biorącemu w nim udział, wyścig na dystansie 20 w. z nagrodą 1000 rub., ofiarowaną przez p. Aleksandra Niemojewskiego, wygranym przez Prezesa (Magnat — Polmoodie I) p. J. Trzebińskiego pod p. St. Wotowskim w 37 m. 45 s., drugim był Biegun ks. A. Lubeckiego, trzecim 4 l. Ładny po Rou rou p. Sergjusza Niemojewskiego pod piszącym te słowa, czwarty Kedyw p. A. Laskiego pod właścicielem. Nie mniej interesującym był bieg pod ciężką wagą, minimalna waga 230 f., pomyślany w celu umożliwienia wzięcia udziału w tej zabawie starszym wiekiem i wagą członkom Tow. Pławieńskiego. Dość powiedzieć, że brali w nim udział trzej bracia Reszkowie (p. Edward Reszke z wagą 284 f.) na umyślnie w tym celu importowanych koniach. Bieg był wygrany przez Polmodie II p. J. Trzebińskiego pod ks. Ksawerym Lubeckim.

Pławno jako miejscowość dla swego celu było dobrze obrane pomimo, że ziemia Piotrkowska ustępowała wówczas pod względem ilości stajen i stad hodowlanych ziemi Kieleckiej, a później Radomskiej i Lubelskiej. Okolice jednak najbliższą zamieszkiwali hodowcy i sportsmeni z krwi i kości jak p. August Ostrowski z Radoszewicy, p. Jan Zbijewski z Nakła, pp. Niemojewscy z Oleszna i Włoszczowy, hr. Wł. Morstin z Czaryża, p. A. Michalski z Borowna, pp. Reszkowie ze Skrzydlowa i Garnka i last but not least książęta Lubomirscy z Kruszyny, że tylko tych wymienię. Wpływ reproduktorów pełnej krwi, znajdujących się w stadach wymienionych osób był dla hodowli półkrwi zasadniczy, dominujący, a dla Pławieńskiego toru doniosły

Okolica krajobrazowo nie była szczególnie ujmująca, ale czy jest jaka część naszego kraju, którąby nie posiadała swoistego uroku miłego dla oka a drogiego dla serca. My wówczas młodzi cały rok tęskniliśmy do lasów i łąk zielonych do tak malowniczej Warty nawet do piasków, porośniętych jałowcem i żarnowcem i miłej woni, właściwej temu torowi, na który się składały zapachy sosen, macierzanki, mięty, mchów i łubinu! Trybuna drewniana skromna ale gustowna, obszerna, zawsze szczelnie zapełniona gośćmi z bliższych i dalszych stron Kongresówki także z Małopolski, nawet z Wielkopolski. Bliżej mieszkające panie brały żywy udział w tem corocznem trzydniowem sportowem święcie i nie brakowało nigdy na trybunie tych samych zawsze uroczych postaci. Żydowska kapela z Radomska wygrywała ulubione melodje z nuconego wówczas przez wszystkich „Ptasznika z Tyrolu", bawiono się znakomicie, a poprostu, bez zbytków w dobranem towarzystwie, czując się wśród swoich, bo elementu obcego rosyjskiego nie było, za wyjątkiem kilku doskonale wychowanych i ułożonych młodych oficerów kawalerji, prawdziwych gentlemanów jak pp. Sumarokow, Nawałow, Wargunin, ks. Andronikow i kilku innych. Bardzo zabawny i naiwny był pokost pewnej anglomanji w sportowych sprawach, zwłaszcza co do ich technicznej strony — a obok tego domorośli trenerzy i żokeje z pod Skalbmierza, Proszowic i Stopnicy, występujący w krakowskich czapkach z pawiem piórem i wzorzysto haftowanych sukmanach, dopóki nie przywdziali kolorowych dressów. Jeździli oni zadziwiająco dobrze i rozumieli konia. Widzę to wszystko jakby się dziś działo, niestety, jakże żal, że to minęło i do dalekiej niepowrotnej przeszłości już należy.

O kilometr od toru stała duża stodoła folwarku Przyrębów, tam się mieściła część koni, a nawet podobno i ich właścicieli, o ile nie znajdowali gościny w okolicznych dworach lub w samym Pławnie.

Później zamieszkiwano głównie, w sąsiedniem miasteczku —

Pana Bonawentury, jak wiemy, przekonywać nie trzeba.

Gdy więc tak we dwóch biadają, otwierają się drzwi i najmocniejszy, przemożny argument przynosi — życie, w osobie powracającego pana Tatarkowskiego, ekonoma.

PAN TATARKOWSKI.

...Czy jaśnie pan już słyszał?

PAN BONAWENTURA (żywo).

O czem słyszeć miałem?
Cóż tam nowego? Gadaj!

PAN TATARKOWSKI (skrobiąc się w głowę).

Zrazu milczeć chciałem,
Lecz kiedy kalkuluję, widzi mi się przecie,
Że trzeba jaśnie panu powiedzieć w sekrecie
O tem, czegom był świadkiem temu pół godziny...
Idąc przed domem jaśnie wielmożnej hrabiny,
Spotykam, z przeproszeniem, burgrabię Stefana.
— Dzień dobry! Szczęść wam, Boże! Jak zdrowie wasana?...
Witamy się, jak czynią znajomi zwyczajnie;
On mi radzi obejrzeć paniczowe stajnie.
Idziem... W głębi podwórza — budynek paradny,
Jakom nigdy nie widział w życiu stajni żadnej:
Dach pod blachą, nad gankiem — gzymsy, ceregiele,
Wewnątrz — szyby w kolorach, wzdłuż — filarów wiele;
Już chciałem się przeżegnać, myśląc, żem w kościele!
Konie, choć bez ogonów, lecz rosłe i śliczne;
Każdy z nich ma nazwisko jakieś zagraniczne.
Jedną klacz, z przeproszeniem, zwie się Totumsupa;
Na niej dera ,jak gdyby ornat u biskupa...

PAN BONAWENTURA (z niecierpliwością).

Te szczegóły i bzdury obchodzą mnie mało;
Gadajże wasan prędko — i cóż się tam stało?

PAN TATARKOWSKI.

Otóż, gdy się tak bawię, jakby na teatrze,
I z otworzoną gębą na te dziwy patrzę —
Aż tu, ni stąd, ni zowąd, wchodzi prosto drzwiami
Trzech ludzi z kałamarzem i z łascykułami.

Gidle pod strzelistemi wieżami kościoła Dominikanów, w domach włościańskich, które nosiły okolicznościowe nazwy: Hotel Bristol, Grand Hotel, Hotel des Princes, ten ostatni z powodu chwilowych utytułowanych gości.

Powoli przybywało wygód, zbudowano dużą drewnianą szopę ze ścianami z szarego płótna, na którem panie artystycznie wymalowały widoki i sceny sportowe. W szopie tej odbywały się obiady i kolacje z muzyką na chórze i inne zebrania, które tak trafnie określił K. Stolpe, w wybornej swej książce „Koń pełnej krwi w Polsce", „że poziom ich stał wysoko ponad typowymi sąsiedzkiemi zjazdami koniarsko-libacyjnymi starej daty".

Zanim przejdę do koni nasuwa mi się pod pióro skreślenie w przybliżeniu podobnych portretów kilku niezapomnianych a najwybitniejszych osobistości z tego towarzystwa i to równocześnie w związku z ich hodowlami.

Sympatyczną a poważną postać, wieloletniego Prezesa Tow. p. Augusta Ostrowskiego, charakteryzują najlepiej słowa St. Wotowskiego w pośmiertnem wspomnieniu: „przez osiemnaście lat kierował rozumnie a rozważnie tą słabą w pierwszych latach placówką z niezrównanym taktem i spokojem w utrzymaniu harmonji i zgodności pomiędzy członkami. — On przyczynił się głównie nietylko do doprowadzenia tego pierwszego prowincjonalnego stowarzyszenia do pewnej świetności, ale dał także przykład innym do pójścia w ślady Pławna, a tem samem do skierowania na właściwe tory dotąd zaniedbanej i często nieumiejętnej hodowli koni. Był duszą i sercem Pławieńskiego Tow., był wzorem i przykładem zastosowania się zawsze i wszędzie do wszelkich sfer towarzyskich, osób i ich wieku, cieszył się też szczerym szacunkiem i poważaniem ogólnem.

Przy swoich rozlicznych zajęciach nie miał czasu trudnić się szczegółowo hodowlą. W pierwszym roku założenia wyścigów w Pławnie wygrał bieg przeszkodowy, dosiadając osobiście swego Luidora, następnie konie jego biegały corocznie ale z miernem powodzeniem. Puszczał konie dla zachęty i przykładu innych, najlepiej biegała Żryca i córka jej Cenna po Labancsu, która wygrała Bieg Przychówku w r. 1897". Posiadał ogiera pełnej krwi Blondor (Faublas — Peroante), ojca doskonałej steeplerki La boule d'ore importowanego z Francji przez p. St. Wotowskiego.

W galerji tych osobistości poczesne miejsce należy się p. Marjanowi Gruszeckiemu, inicjatorowi wyścigów w Pławnie. Był to człowiek wielkiej inteligencji, zachodniej kultury, humanistycznego wykształcenia, lingwista o artystycznych upodobaniach. Hodował głównie konie zaprzężne, karosjery. Koń jego Le Fat II odniósł w Pławnie liczne zwycięstwa. Pławno sprzedał ks. Lubomirskiemu, który tor wyścigowy ofiarował Towarzystwu na własność.

Postać p. Jana Zbijewskiego utrwalała się dobrze w pamięci wyniosłym wzrostem, wykwitnem i niesłychanie uprzejmem ułożeniem. Nosił on faworyty, na głowie mały melonik, strój angielskiego kroju, bliżsi znajomi dawali mu przydomek „Lord", gdyż przypominał wyglądem tym gentlemana z czasu drugiego Cesarstwa Francuskiego, a był gentlemanem w całem znaczeniu tego słowa. Znawstwo pomogło mu do nabycia najlepszych koni, jakie nosiły jego barwy, a mianowicie Dubleta stada J. Trzebińskiego i Kmicica stada A. Michalskiego, pozatem z własnego jego stada pochodziła dobra Miss Juliette. Posiadał własnego, ur. w Anglji reproduktora „Sandown" (Bruar — Gertrude) i zawsze olbrzymiego wzrostu potężne huntery, których używał w polowaniach par force, zwłaszcza w Wielkopolsce.

Również we wspomnieniu pośmiertnem pisze St. Wotowski o Stanisławie Niemojewskim z Oleszna: „Ś. p. St. Niemojewski należał do rzędu zamiłowanych prawdziwie a tak rzadkich u nas jeźdźców, zżytych z koniem od dziecka. Koń stał się dla niego potrzebą i nałogiem. Drogą atawizmu ukochał jazdę staropolską, śmiałą i junacką, jaką się u nas odznaczali Lisowczycy w XVII wieku. Ukochał konia stepowego, kulbakę, rynsztunek nabijany srebrem; na nim siedząc puszczał się „z wiatrem w zawody", nie znając przeszkód ani złej drogi. Patrząc na wyniosłą, suchą postać S. Niemojewskiego, otulonego burką w wysokiej baraniej czapce miało się przed oczami plastyczny obraz polskiego jeźdźca z „pod lekkich znaków". Ta sama była w nim zręczność, siła, fantazja i to samo zrozumienie konia, w którem szukał zawsze przedewszystkiem dzielności, wytrzymałości, zwrotności i chodów. Koń zastępował mu bryczkę i powóz a w najszybszym cwale podejmował z ziemi upatrzone przedmioty". Pamiętam doskonale gdy zwykle przed samem rozpoczęciem wyścigów widać było od strony drogi z Oleszna najpierw tuman kurzu, z którego dopiero wyłaniał się St. Niemojewski wysoko no kozackiej kulbace siedzący z rozwianą od pędu czarną włochatą burką, pod nią obcisły żółty strój, złotem lamowany pod brodę zapięty, spodnie granatowe — z kolczykiem metalowym w lewym uchu, na kapitalnym oryginalnym kirgizie lub kałmuku, z pojedyńczą trenzlą, do góry zerwaną głową w otoczeniu wiernego stajennego Wróbla i zwykle kilku jeszcze młodszych stajennych, wszyscy na stepowych koniach. Zjawisku temu i minionej, beztroskiej epoki zaprawdę



PAWEŁ POPIEL na Jedynce (Parther — Fala II) w r. 1933 r.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Liczą konie, spisują, zaglądają wszędzie.
Jam się usunął na bok, myśląc, co to będzie?
I robię burgrabiemu pocichu uwagę,
Że oni każdą szkapę będą brać na wagę,
Bom słyszał, z przeproszeniem, że to moda taka,
Iż ważą przed gonitwą każdego rumaka...
Lecz Stefan wstrząsnął głową i zalał się łzami,
Mówiąc mi: — To komornik z swemi pisarkami!
Tradują nas!...

Wtem nadbiegł pan hrabia Marceli,
I, kiedy wszyscy razem coś gadać zaczęli,
Ja — w nogi, nie żegnając nawet i Stefana,
I tę smutną wieść niosę do jasnego pana...

— — — — — — — — — —

Na tem przerywa się utwór Gaszyńskiego. Epilog, zupełnie niechcący, wypada dość aktualnie. Czyż jesteśmy zupełnie, ale to tak zupełnie, pewni, że mimo myszki, jaką cały utwór trąci, nic się tam więcej aktualnego nie znajdzie? Czy pewne zdania i poglądy już tak całkowicie wyszły z obiegu? Wydaje nam się, że nie.

I dlatego, choć nadewszystko dla przyjemności naszych f i n s l e t t r é s, pozwoliliśmy sobie zapomniany obrazek Gaszyńskiego omówić i podać w tak obszernych cytatach. Wyjąć z nich przytem można niejeden wyborny aforyzm, sportowy lub hodowlany. Przecież niezawodnie: „Jako żołnierz młody wykształca się w bitwach, żak w szkole, wyżeł w polu — tak koń na gonitwach". A również i ta przepowiednia zaczęła się sprawdzać częściowo, że w Polsce rokrocznie więcej się widzi „i arabskich ogierów, i angielskich klaczy". Prawdą jest również, że trawestując zlekka cytatę z Gaszyńskiego, „krew f o l b l u t ó w ze swojską gdy się mieszać zacznie, nasza rasa krajowa poprawi się znacznie i dojdzie aż do tego, że j u ż d z i s i a j może, tak, jako o n g i wełna, konopie i zboże, koń polski, jako towar, będzie szedł za morze".

Byleby nas tylko ten komornik z finału nie zgnębił!

Antoni Bogusławski.

nie można było odmówić oryginalności, jeżeli jednak mamy dopatrywać się pierwowzorów, to może sympatyczniejszy byłby typ rodowitego husarza więcej polski aniżeli Lisowczyka, który w trawestacji wytrzymałego i jak stal zresztą twardego St. Niemojewskiego niekiedy zbyt Wschód przypominał.

To samo jeździeckie zamiłowanie, talent i temperament odziedziczył, jeżeli nie w wyższym jeszcze stopniu, syn p. Stanisława, Sergjusz Niemojewski, szaloną odwagą, determinacją, niezwykłą wytrzymałością i wielu jeździeckiemi i myśliwskiemi przygodami przywodzący na myśl Sienkiewiczowskiego Kmicica. Dobry jeździec wyścigowy, a niezrównany w terenie. skutkiem tego specjalista od biegów myśliwskich, które wygrał dziewięć razy, w tem cztery lata zrzędu na tym samym siwym Skakunie, zdaje mi się anglo-dońskiego pochodzenia; jeżdżąc na angielskiem siodle miał zawsze strzemiona pod brzuchem konia po kozacku połączone z sobą rzemieniem.

Posiadał dużą hodowlę bardzo charakterystycznych koni tak budową dobranych, że nawet konie jego wysokiej półkrwi były kształtami do siebie zbliżone i w jednym ulubionym typie; nie dużego wzrostu, krępe, muskularne, głębokie, z dobrym wierzchem, a wprost pojęcie przechodzi do jakiego stopnia wytrzymałe. Mało kto już dziś może przypominać sobie Widzisza, Vaugirard, Przeboja, Par Depit i inne z nazwami, które zaraz niemi zdradzały właściciela, jak Brave Garcon, Montre en main, Pas de Chance, Allez Rouler. Bride Abattue, Tous les Diables i inne mniej lub więcej żywiołowe i butne. Byli to przeważnie potomkowie bardzo zapewne dzielnego pełnej krwi Red Indian po Mac Ajan, dalej pochodziły po reproduktorach znajdujących się w okolicy. Nabywał też konie pełnej krwi w celach wyścigowych i posiadał własnego reproduktora importowanego z Austrii Vadör po Orelio i Water Lily po Zsupan. Słynne były we Włoszczowej polowania z chartami, kóre miał p. Sergjusz Niemojewski wyśmienite i w dużej ilości, a także różne inne konne zawody, któremi znajomych zachęcał ale tylko do słabego naśladownictwa, bo dorównanie było ponad ludzkie siły. Był to jednem słowem Centaur.

Do gorliwych zwolenników Pławna należeli hr. Morstinowie.

Hr. Władysław z pobliskiego Czaryża, przyjmował często osobisty udział w wyścigach pomimo średniego w tym kierunku powodzenia, które służyło za to pierwszorzędnemu jeźdźcowi wyścigowemu. jakim później był jego syn hr. Andrzej Morstin. Za życia hr. Władysława najwięcej odznaczały się urodzona w jego stadzie pełnej krwi La boule d'or po Blondor i Wolta w wyścigach przeszkodowych. Truteń i Formoza po pełnej krwi Logogryf miały duże powodzenie, ale jak to często bywa, w hodowli już po zgonie hodowcy i w innych rękach.

Rodzony brat hr. Ludwik zamieszkały w Proszowskiem, ziemi Kieleckiej, hodując walczył wytrwale z fortuną, która była ślepą, gdyż rzadko wynagradzała jego zamiłowanie.

Hr. Roman Morstin z Kobylnik, najbliższy sąsiad Miławczyc, najlepszy człowiek pod słońcem, filar Tow. Pławieńskiego jako pedantyczny, dokładny sekretarz. wyjątkowej dobroci i uprzejmości, hodował, puszczał swe konie w wyścigach i... nie wygrywał, co w niczem nie wpływało na Jego zawsze równe i pogodne usposobienie.

Pana Adama Michalskiego właściciela wspaniale zagospodarowanego Borowna mamy jeszcze w żywej pamięci, jako Prezesa Tow. Pławieńskiego i Warsz. Tow. do Zachęty hodowli koni. Blisko spowinowacony z pp. Reszke miał ułatwione korzystanie z najlepszych reproduktorów ich stada, w którem zresztą hodowlą kierował. Wychował dużo dobrych koni półkrwi w tem 11 potomków znakomitej arabskiej Doliny, także Łowczego po Rou rou, Kirkita po Kirkor od klaczy Łapikury bez pochodzenia, który jako własność porucznika Nacwałowa wygrał liczne biegi przeszkodowe. Ze stada w Borownie pochodził br. Białobłockich Gajda po Pickwicku zwycięzca Derby w Warszawie, co nie przeszkadzało do wychowu wybornych koni roboczych, słusznie na wystawach nagradzanych. Pan Michalski miał tępy słuch, a bardzo bawiło, gdy zresztą zawsze z równie uprzejmym uśmiechem zwykle niedosłyszał tego, czego sobie nie życzył.

Mało kto z członków Tow. Pławieńskiego — a jakże wszyscy do tego Tow. byli przywiązani — okazywał tyle sympatji i poparcia towarzystwu od jego założenia do ostatniej chwili, jak pp. Jan i Edward Reszkowie. Zwłaszcza p. Jan, zwany przez przyjaciół „Giovanni", który, że użyję tu słów p. K. Stolpego „wywierał znaczny wpływ osobisty w środowisku warszawskiego sportu, w szczególności w Pławnie przez doskonałą znajomość zachodnio-europejskiej kultury sportowej i hodowlanej, a zarówno przez czar talentu towarzyskiego. Inicjatywa w Pławnie wychodziła najczęściej od Jana Reszkego. Argumentacje swoje po za wymową popierał poglądowo i czynnie czy to przez liczne zakupy koni (przy współudziale br. A. i S. Wotowskich), czy przez ofiarowywanie nagród, wreszcie jako inicjator zaprowadzenia u nas wyścigów dla dwulatków w r. 1886". Zamiłowanie do koni mieli ci artyści śpiewacy wszechświatowej sławy od lat dziecięcych, ale pochop do założenia własnego stada i stajni wyścigowej dały im meetingi Pławieńskie. Nie tu miejsce do przytaczania odniesionych triumfów i znaczenia, jakie miała hodowla pełnej krwi p. Jana Reszkego dla naszego kraju, natomiast najwyżej należy podnieść ile mu zawdzięcza za pośrednictwem Tow. Pławieńskiego hodowla koni półkrwi przez danie możności korzystania z reproduktorów, będących jego własnością, takich, jak Rou rou, Earl of Dartrey, Kirkor, San Thiago, Pickwick, Batory, Patriarche i inne mniej wybitne ale użyteczne, które zostały ustąpione prowincjonalnym hodowcom. Nadliczbowe klacze pełnej krwi oddawał chętnie p. Jan Reszke członkom Tow. Pławieńskiego na fermy na bardzo dogodnych warunkach.

Gwiazdą był p. J. Reszke, na scenach pierwszych oper na świecie, a był nią też i na scenie Tow. Pławieńskiego, szanowany i kochany przez wszystkich.

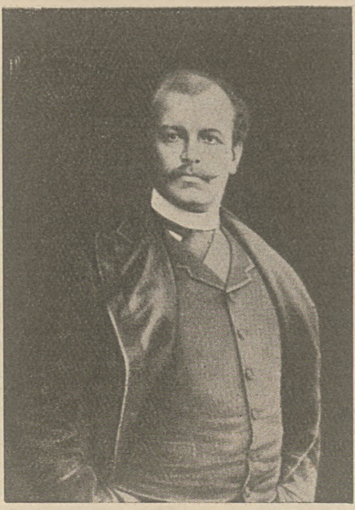
Podobnymi opiekunami Pławna i najmilszymi towarzyszami byli książęta Stefan i Władysław Lubomirscy z Kruszyny. Rzadko się zdarza, by w najbliższem sąsiedztwie powstały, rozwinęły się i do szczytu sławy oraz powodzenia doszły dwie polskie hodowle koni pełnej krwi, jak to miało miejsce w Skrzydłowie i w Kruszynie.

I tutaj zaprzeczyć się nie da, że do założenia stada, które wydało Intryganta, Fluora, Lirę, Mości Księcia, Księcia Pana, Łoma, Oszczepa, Ruń i może ze cztery setki przeważnie znakomitych koni, przyczyniło się Tow. Pławieńskie i żywy w nim udział książąt Lubomirskich. Po występach podjezdków Agapita, Murata, później doskonałej steeplerki Dunki przyszła kolej na ukazanie się w Pławnie wysokiej półkrwi Kruszyny i Dark Lantern, później pełnej krwi Barfleu, Forestrie, Bantherera i już się potoczyło dalej nie cantrem ale cwałem. W znacznej części z hodowli książąt Lubomirskich powstała tak potężna później na torach prowincjonalnych stajnia ks. Macieja Radziwiłła, a znakomite potomstwo Kruszyny i Dark Lantern w kilku pokoleniach licznie rozrodzone rozeszło się po stajniach prowincjonalnych, stale święcąc triumfy. Musiała się podnieść krajowa hodowla półkrwi, gdy miała możność korzystania z takich ogierów jak Carlton i Sac à Papier. Jestem pewny, że jest to fakt wyjątkowy, w innych krajach niespotykany i o poczuciu obywatelskim właścicieli świadczący, by reproduktory tej klasy były dopuszczane do prywatnych klaczy półkrwi. Tym dobrym chęciom zawdzięcza nasza wysoka półkrew, że co do dzielności jest bezwątpienia pierwszą na świecie. Zasługa książąt Lubomirskich w tym względzie (zapewne obok kilku innych wybitnych znanych hodowców) nie może być dość wysoko oceniona i podniesiona i w dziejach naszej hodowli powinna być złotemi zgłoskami zapisana.

Na koniec szeregu tych sylwetek pozostała mi postać najwybitniejszego w naszym kraju hodowcy półkrwi, którego owoc pracy najdłużej przetrwał — twórcy rodu Polmoodie, Józefa Trzebińskiego z Miławczyc, ziemi Kieleckiej. Mieszkał w majętności niegdyś Imci Pana Jana Chryzostoma Paska, który pisze w swych pamiętnikach, „że mu się nigdy z końmi nie wiodło". Tego Pan Józef o sobie powiedzieć nie mógł. Będąc z Panem Trzebińskim przez ćwierć wieku w bardzo bliskich stosunkach i w przyjaźni,



Adam Michalski, Prezes T-wa Pławieńskiego i T-wa Zachęty do Hod. Koni w Polsce (1905—1911 r.).



Jan Reszke ze Skrzydlowa.

nie będę tu opisywał Jego ujmującej postaci ani tylu cech szlachetności, charakteru, rozumu, dowcipu, zdolności i działalności społecznej, ograniczę się jedynie do zaznaczenia wyników Jego hodowlanej pracy. Słusznie przyjaciele nazywali Go „Lagrange", porównywując Go do owego potentata francuskiej hodowli pełnej krwi.

Zadziwiająco szybki postęp wartości naszych koni półkrwi wkrótce po założeniu Tow. Pławieńskiego tłumaczy się, jak sądzę, tem, że w klaczach był przeważnie podkład krwi wschodniej, a pewna ich ilość była czystej krwi arabskiej. Użycie reproduktorów pełnej krwi, co było konieczne przy chęci uczestniczenia z powodzeniem w próbach wyścigowych — wydało czystej krwi anglo-araby, czyli najlepsze konie wszechstronnie użytkowe, zaś dalsze dolewanie pełnej krwi, o ile nie osłabiło budowy i kościstości przyniosło znów szybkość i klasę. Dobrze tego świadomy, przewidujący, praktyczny, intuicją obdarzony hodowca, jakim był Józef Trzebiński chcąc prędzej dojść do celu, a będąc przytem jednym z założycieli Tow. Pławieńskiego zakrzątnął się za nabyciem klaczy udowodnionej krwi anglo-arabskiej i w tej myśli dwukrotnie nabył w Niegowici w małopolskiem stadzie p. Atanazego Benoe kilka klaczy a mianowicie: Polmoodie (Polmoodie), Fryga (Reginald), Próbka (Reginald), Mizia (Labancz), Wolta (Voltmar), Rekontra (Check), i Taczała (Kohinoor). Za jego przykładem poszli inni hodowcy z ziemi Kieleckiej, jak p. Z. Sielski ze Skrobaczowa, który nabył tamże Orę, Tę Trzecią i Piłkę (kapitalne matki, tylko hodowca mniej fachowy), p. A. Nowosielski z Siedliszowic, Flotę (Kohinoor), Akcję (Voltmar), Bibę (Kohinoor) i Pierwszą (Voltmar), wreszcie p. A. Walchnowski ze Zborowa nabył w Niegowici Marudę (Kohinoor). Wszystkie te matki stadne były po ogierach pełnej krwi i klaczach z krwią wschodnią, jak wogóle cały wysokocenny materjał hodowlany w Niegowici, gdzie pierwsze klacze pochodziły ze stad Dzieduszyckich, Sanguszków, pokrywane pierwotnie og. arabskim Mohort ze Sławuty, a następnie państwowymi austrjackiemi ogierami pełnej krwi, wcale nieprzeciętnego pochodzenia, jak: Reginald (Weatherbit — Gobelins), Bar le Duc (Orphelin — Ceres), Grand coup (Gladiateur — Aline), Labancz (Ostreger — Brown Agnes), Check (Cambuscan — Purchase), Woltmar (Ostreger — Cuckoo), Kohinoor (Craig Millar — Crown Jevel). Taką krew sobie zafundowała ziemia Kielecka i opłaciło się; do czterech ostatnich wymienionych ogierów ponadto posyłali znani hodowcy z Kieleckiego z Trzebińskim na czele swoje klacze do odchowania.

Znajomością, fachowością i szczerem zamiłowaniem dokonał Trzebiński na polu hodowlanem więcej niż inni hodowcy za pomocą poważnych wkładów. Perłą oczywiście była Polmoodie. Szczęśliwe było to kupno tak dla nowonabywcy jak i dla hodowli krajowej pomimo, że Polmoodie nie była już pierwszej młodości, a była matką 8-miu źrebiąt w Niegowici. Zdołała dać znów osiem źrebiąt w Miławczycach, z których dwa ogierki obaj rodzeni bracia Polmoodie II padły źrebiętami. Pamiętam dobrze tę matkę do dziś dnia żywotnego rodu. Brudno-kasztanowata na niskich nogach, a więc głęboka, niezbyt grubej kości, z ładną wschodnią odsadą ogona z wybitnemi cechami szlachetności — typ bardzo żeński. Urodzona w r. 1868 w stadzie w Schönkirchen Arcyksięcia Ernesta, pochodziła po og. Polmoodie (Melbourne — Burlesque) od klaczy orjentalnej po słynnym Aghil Aga. Zapłacona była 500 guldenow. Padła mając 24 lata; kopyto jej oprawne w srebro do użycia, jako popielniczka mogę codzień oglądać. Ród Polmoodie wygrał dotąd 61.945 rub. i 230.900 złotych. Wśród jej bliższego i dalszego potomstwa odznaczyły się zwłaszcza Polmoodie II, Polmoodie III, Kochanka, Prezes, Bogacz, Korona, Dzierlatka, Szarotka, Koleba, Ryś, Ułan II, Verbum nobile i Polomoodie VIII. Jest wszelka nadzieja, że ród ten nie zaginie, gdyż kilka klaczy znajduje się u wybitnych hodowców, dobrze zdających sobie sprawę z tego, jaki skarb posiadają.

Od r. 1883 do r. 1901 wygrała stajnia J. Trzebińskiego potomstwem Polmoodie 31.929 rub.; konie, pochodzące od innych własnych matek 10.457 rub.; konie kupione lub wzięte w dzierżawę 2.786 rub. — razem 45.172 rub.

Najpomyślniejszym rokiem dla stajni był rok 1895. Wygrana wynosiła 5333 rub. Osiem zwycięstw, odniesionych w tyluż startach przez Prezesa, Polmoodie III i Sumigaja. Jako reproduktorów używał Trzebiński og. półkrwi Mars (Highlander — Fatima), ur. w Krasnem, Magnat (Kisberöcsce — Miss Ellis), Hiawatha (Albert Victor — School Girl), Belwether (Gunnersbury — Bimbo) i Dyngus (Gaston — Phoebus — Rose Caron), również często wysyłał klacze do Janowa pod Kordjana, Trytona i Idle boya, do Niegowici do Labancza i Checka, do stojących w sąsiedztwie Weronese (Galaor — Veronica), To on (Stronzian — Tosca) i do Małopolski do Pity Palatyn (Waisenknabe — Kallu).

Choć dobrze mi są znane szczegóły z życia J. Trzebińskiego mogę zacytować słowa, jakie wydrukował o nim inny Jego przyjaciel i towarzysz, St. Wotowski: „Trzebiński, dawszy silny impuls poprawnej hodowli półkrwi, widząc powstające nowe zasobne stajnie jak książąt Lubomirskich, A. ks. Lubeckiego i hr. Moszyńskiego, M. ks. Radziwiłła, A. margrabiego Wielopolskiego, A. Budnego i t. p. uznał, iż teraz może zredukować stajnię i r. 1895 sprzedał połowę swego stada p. E. Epsteinowi z Soczewki, a w r. 1901 resztę koni ks. M. Radziwiłłowi, w dodatku nie mógł się pogodzić z nowym porządkiem rzeczy na prowincjonalnych torach, które coraz bardziej starały się naśladować tor warszawski, odchodząc od pierwotnej osnowy wyścigów Pławieńskich, przeznaczonych głównie dla gentlemanów i utrzymujących charakter jakby prywatnych zebrań. Ci co pamiętają wyścigi Pławieńskie za ich świetnych czasów jeszcze za życia M. Gruszeckiego i A. Ostrowskiego, wiedzą dobrze jaka tam panowała jeździecka tężyzna, i że nie po banknoty, ale po szarfy i honorowe ostrogi przyjeżdżało się nad Wartę i przebywało ją galopem w myśliwskich próbach.

Otóż tej tężyzny z odczuciem rycerskiem nie mógł zapomnieć Trzebiński i nie mógł się zgodzić na prowincjonalne podmiejskie wyścigi, które mogły być wynikiem ekonomicznej konieczności, ale traciły dużo swego dawnego charakteru. Józef Trzebiński przy swych licznych i możnych stosunkach zachował dawną prostotę „szlachcica na zagrodzie", którego dom był jednak zawsze gościnnie otwarty i gość w nim serdecznie witany. Był dobrym sąsiadem, obywatelem, pragnącym szerszego działania, sprawował przez pewien czas obowiązki sędziego gminnego z wyboru. Księga stad koni półkrwi zawdzięcza mu też dużo, albowiem on był jednym z najgorliwszych delegatów. Zmarł bezdzietnie i na nim skończył się ród Trzebińskich herbu Habdank. Pamięć jego wśród „pławieńczyków" nigdy nie zagaśnie". Ostatnie te słowa są dla nas, żyjących jeszcze towarzyszy Trzebińskiego, trwałym testamentem. J. Trzebiński sprzedając stado zatrzymał sobie kilka młodszych koni jak: Giewont, Polmoodie IV, Smok, Taternik, Zbójnik, Łobuz i wygrał niemi jeszcze 7.633 rub., w tem potomkami Polmoodie 2.614 rub., tak że ostatecznie wygrane stajni jego wynosiły ogółem 52.805 rub. w tem potomstwem Polmoodie 32.643 rub. — Zwycięstwa te odniesione prawie wyłącznie na torach prowincjonalnych, dały sumę poważną tak ze względu na wartość ówczesnej waluty jak i z uwagi na niezmiernie ogółem niskie nagrody. Główną zasługą Trzebińskiego był przykład hodowlanej pracy, zachęta, jaką dały jej wyniki, rady i wskazówki chętnie udzielane i umiejętne wytworzenie rodu żeńskiego o niebywałej żywotności. Istotnie „Langrange", ale więcej nam od obcego prototypu imponujący, gdyż nasz rodzimy polski szlachcic i hodowca.

Według mojej statystyki niedokładnej, z powodu braku źródeł za cztery pierwsze lata wyścigów, brało udział w wyścigach pławieńskich 87 jeźdźców gentlemanów. Nazwiska jeźdźców łączyły się ściśle z nazwiskami wybitnych koni, których główn z powodzeniem dosiadali. S. Rzewuski, który był stałym jeźdźcem Dumki z Kruszyny, córki znanego w Małopolsce Sygnała hr. Stefana Zamoyskiego, — Rudolf O'Connor Krumpel—jeździł przeważnie na własnych koniach pełnej krwi, importowanych z Niemiec, jak: Adversaire (St. Cristophe), Nostitz (Rustic — No name), Tweed (Vadmoor — Reveillon), Cinderella (The Palmer — Kinstlerin), Canon (Thunderbold — Chanoinesse), Cliff Pirate (Flibustier — Union). Hiawatha (Albert Victor — School Girl). Obaj wymienieni byli klasowymi jeźdźcami. Pamiętam jak startowanie z nimi w pierwszym, zdaje się, wyścigu, w jakim brałem udział w Pławnie na Minnie p. A. Daszewskiego, mnie onieśmielało, a

emocje te nie wpłynęły dodatnio na wynik mego występu. Pan Sergjusz Niemojewski, jak już wspomniałem, był specjalistą od biegów myśliwskich. Hr. Wł. Potocki dosiadał najczęściej koni J. Trzebińskiego i ślicznie wyglądał w siodle. Hr. August Stanisław Potocki, odniósł liczne zwycięstwa w biegach przeszkodowych. Ks. A. Lubecki jeździł wybornie na własnym Biegunie, Balladzie i Bajce, rodzeństwie nabytem od p. A. Turskiego, lubił wygrywać „de justesse" o łeb, i czasem tej różnicy brakło na jego niekorzyść. Niewątpliwie pod wpływem Pławna założył on Tow. Wyścigów Konnych w Ćmielowie, którego był wieloletnim prezesem i długo prowadził własną stajnię wyścigową. Ordynat hr. Maurycy Zamoyski jeździł na koniach z Kruszyny, a później na własnych klaczach: Alouette II, Leda i Western Rose, umyślnie dla dosiadania ich w Pławnie z Francji importowanych. St. Wotowski jeździł w Pławnie prawie bez przegranej. Nazwisko p. Adolfa Bocheńskiego łączy się z triumfami dzielnej, a trudnej do jeżdżenia Gitany, p. S. Młodeckiego, dosiadał On też z powodzeniem koni p. Przemysława Rzewuskiego.

W pierwszych latach wyścigów w Pławnie niejednokrotnie występował ks. Stefan Lubomirski. Niezapomianej dobroci i uprzejmości, jednający sobie serca wszystkich hr Juljusz Tarnowski, zwyciężał na Dublecie p. J. Zbijewskiego. Klasowym jeźdźcem był hr. M. Poniński, który jako oficer kawalerji włoskiej stał w Italji na czele zwycięzców. Hr. Jerzy Moszyński pomimo podeszłego wieku jeździł z wielką rawurą i powodzeniem na własnych koniach.

Pan Al. Laski po odbyciu praktyki u trenerów francuskich jeździł śmiało i wkrótce założył własne stado w Rudzie Talubskiej.

Do dawniejszych jeźdźców pławieńskich należeli p. B. Stokowski i p. B. Lohman. Z Wielkopolski przyjeżdżał hr. K. Kwilecki, który jeździł na własnych vollblutach. Z Małopolski doskonale jeździli p. Wł. Micewski, K. Osiecimski i A. Bzowski. Tu pierwsze kroki jeździeckie stawiali hr. A. Morstin i p. F. Wężyk. Najwięcej, gdyż 21 zwycięstw odniósł hr. S. Breza na koniach p. A. Budnego, przeważnie na prawie niepobitej Lubej. Autor tego szkicu na 21 startów był cztery razy pierwszy, siedem razy drugi i pięć razy trzeci.

Łączyła nas młodych, spotykających się w Pławnie, całkiem wyjątkowa przyjaźń, serdeczne stosunki, którym to uczuciom pozostało się wiernym do grobu niejednego już, niestety, z tych towarzyszy, a w rzewnem wspomnieniu i pamięci i poza grób.

Wpływ Pławna zaznaczył się przez rozwój stad istniejących i powstawanie nowych ośrodków hodowlanych oraz nabywanie własnych reproduktorów pełnej krwi, gdyż stacje ogierów państwowych z Janowa jakościowo i ilościowo zupełnie były niewystarczające. W powyższem pierwsze miejsce przyznać należy ziemi Kieleckiej. Hr. Maurycemu Zamoyskiemu Pławno poddało myśl założenia dużego stada i stajni wyścigowej.

Po za omówioną dokładnie Polmoodie należy dla utrwalenia danych o znakomitych protoplastach żywotnych rodów, powstałych, dzięki Pławnu, wspomnieć o **Dolinie** czystej krwi arabskiej p. A. Michalskiego. Klacz ta, łączona z vollblutami dawała angloaraby, które w kilku pokoleniach przy niskich nagrodach wygrały 14.140 rub. Wybitną też była **Kruszyna** ks. Lubomirskich po Sorgho s. Guy Dayrell od Clarissa po Joc o Scott s. Hetman Platoff od Kuma po Joinville od Anatolka po Borodino od czystej krwi ar. Dżemsa po Muzułman, która jeżeli nie przewyższała, to w każdym razie równała się co do żywotności z rodem Polmoodie. Potomkowie Kruszyny, współzawodnicząc głównie z pełną krwią na stołecznych torach wygrali dotąd 113.409 rub. — 6.812.910 marek infl. i 121.870 zł. Również w Kruszynie urodzoną była **Dark Lantern** po Sorgho od Duchesse po Duke of Edinburg od anglo-arabskiej L'Abour. — Potomstwo Dark Lantern w kilku pokoleniach wygrało poważną sumę 73.711 rub. **Rekontra** p. J. Trzebińskiego ur. w st. p. Benoe po Check od Pieszczotka po Reginald od Miss po Scamander od klaczy czystej krwi arabskiej, jej potomstwo w kilku pokoleniach wygrało 22.134 rub.

Podczas sezonu wyścigowego w Pławnie jeden dzień był przeznaczony na premjowanie klaczy typu roboczego większej własności, roczniaków półkrwi, koni wierzchowych, remontowych i włościańskich medalami, listami pochwalnemi i nagrodami pieniężnemi z subsydjów Gł. Z. St. P. i W. T. W. K. oraz funduszów Towarzystwa. Na skutek tych premjowań szybko się podnosiła bardzo zaniedbana dotąd hodowla włościańska w okolicy Pławna, a niezmiernie do postępu tej hodowli przyczynili się książęta Lubomirscy, dopuszczając klacze włościańskie za niską opłatą do swych rasowych reproduktorów. Od r. 1900 do 1909 było pokrytych kruszyńskiemi reproduktorami 720 klaczy włościańskich!

Za przykładem Pławna zawiązywano towarzystwa wyścigowe prowincjonalne i w innych stronach kraju, a mianowicie w roku 1892 w Ćmielowie, przeniesione potem do Radomia, w Łęcznie — przeniesione do Lublina i w Łodzi. Otwierało się szersze pole do próbowania wartości koni i możność pokrycia kosztów hodowli. Gdy przy założeniu Tow. Wyścigowego w Pławnie nagrody wynosiły około 3.000 rub. — to w 20 lat później nagrody wszystkich Tow. prowincjonalnych przenosiły rocznie sumę 60.000 rubli. Niektóre z naszych pierwszorzędnych stajen półkrwi przyjmowały też udział w wyścigach w Proskurowie, Jarmolińcach, Odessie i Kijowie, nie mówiąc już o pomyślnych występach w Petersburgu i Carskiem Siole. Wszystkie prowincjonalne tory nie zaniedbywały wystaw i premjowań, wprowadziły też konkursy hippiczne.

Należy jeszcze z naciskiem zaznaczyć, że rozszerzenie działalności państwowej rosyjskiej komisji remontowej na Królestwo Polskie zawdzięcza się pośrednio Prezesowi Tow. Pławieńskiego, p. A. Ostrowskiemu, który zebrawszy statystyczne dane o stanie polskiej hodowli półkrwi wydał je w broszurze pod tyt. „Stada Końskie w Królestwie Polskiem", która była drukowaną w urzędowym organie „Żurnał Konnozawodstwa" i wprost otworzyła oczy czynnikom decydującym.

Wysłano do Petersburga delegację składającą się z ks. A. Lubeckiego, p. Wł. Jelskiego i pułk. M. Dowbora, która tę sprawę pomyślnie zreferowała na audjencjach u W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza i szefa remontu jenerała Strukowa, poczem wkrótce rozpoczęło się nabywanie remont w Król. Polskiem.



PŁAWNO — Trybuna.

Członkowie Tow. Pławieńskiego przetłumaczyli i wydali pomnikowe dzieło hr. G. Lehndorfa „Przewodnik dla hodowców koni".

Hodowla koni, łącznie z próbami wyścigowemi, była w czasie swej organizacji sprawą tak doniosłą i wymagającą należnych wytycznych i kierunku, względnie przemyślanych i celowych programów wyścigowych, że dowody poważnego zainteresowania się spotykamy w owym czasie w ożywionej, a fachowo prowadzonej dyskusji na łamach „Jeźdźca i Myśliwego", którego redaktor St. Wotowski, równocześnie hippolog, hodowca i sportsman niespożyte dla tej sprawy położył zasługi, zabierając głos spokojny i rozumny. Najczęściej w tej kwestji pisywali Józef Trzebiński, hr. Jerzy Moszyński, Władysław Jelski i Józef Hempel.

Nie mniej żywa toczyła się dyskusja na łamach „Jeźdźca i Myśliwego" na tle sprawy przeniesienia wyścigów z Pławna do Częstochowy, Kielc lub Piotrkowa. Ponieważ rzecz ta miała swoich promotorów i przeciwników więc niezliczone były zebrania, posiedzenia, delegacje, badania ofert, któreby dawały najlepsze materjalne, techniczne i miejscowe warunki. W piśmie i słowie najczęściej zabierał głos J. Trzebiński broniąc Kielc, przytaczał zatem różne motywy i statystykę hodowców wiele liczniejszych i bardziej hodowli oddanych w ziemi Kieleckiej, aniżeli w ziemi Piotrkowskiej.

Losy ważyły się przez 2 lata, przyjmując nieraz wręcz sprzeczny i nieprzewidziany obrót. Ostatecznie zwyciężył Piotrków.

Przygotowanie toru, przeniesienie z Pławna trybuny zajęło trzy lata; przez ten czas wyścigi pławieńskie trzykrotnie odbyły się na warszawskim torze.

Pierwsze wyścigi pławieńskie w Piotrkowie odbyły się roku 1904. Program uległ pewnym zmianom, odpowiednio do wymagań nowych czasów i stosunków — ale o ile mogłem zauważyć Zarząd Tow. Piotrkowskiego pozostaje wiernym tradycjom pławieńskim — podaje się tam w nowych kielichach zawsze to samo stare, wytrawne wino rzetelnego gentlemańskiego sportu, przytem nad przeszkodami unoszą się dzielni oficerowie naszej polskiej Armji, a na trybunie powiewają barwy narodowe, o czem nam starym „pławieńczykom" w kochanem Pławnie prawie że marzyć było trudno.

Kurozwęki, 1933 r.

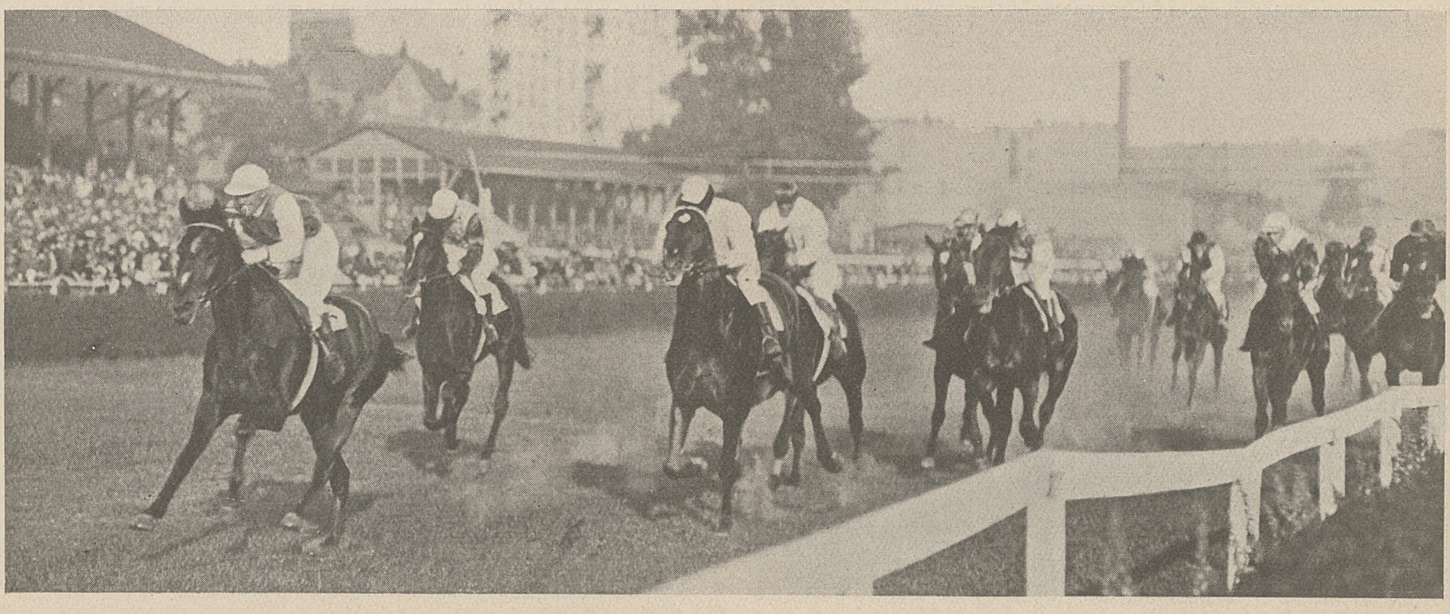
Forward

W 1924 roku, w sezonie jesiennym, do jednego z wyścigów grupowych dla dwulatków, stanęło kilku szermierzy, a między nimi nie duży skarogniady ogierek, nie zwracający uwagi na siebie i nie wzbudzający specjalnego zaufania miłośników totalizatora. Był to Forward. Bieg się odbył normalnie, Forward zwyciężył. Występując jeszcze siedem razy, zdobył pięć pierwszych nagród, z czego jedną pozagrupową, dwie drugie, jedną trzecią, stając na piątem miejscu na liście zwycięskich dwulatków z pośród 95-iu biegających. W gonitwach jednak klasycznych, szczęścia nie próbował. Karjera jego w wieku dwuletnim, jak widzimy nie była wyjątkowo wybitną, nie wpadł w oko publiczności, jako kandydat do błękitnej wstęgi. Trzeba było wyjątkowych znawców jak ś. p. pp. Jaworski i Szempliński, bywających na rannych galopach, by zauważyć w nim jednostkę nie przeciętną. Jaworski z całą stanowczością upierał się wprost, że wygra Derby koń, który pobije Forwarda i niezmiernie żałował, iż koń ten nie biegał w nagrodzie Borowna, którą według jego zdania, bez wątpienia byłby zdobył. Stajnia jednak zachowywała się względem tego konia z wielką ostrożnością, nie chcąc go zbytnio eksploatować, co jak przyszłość pokaże, wyszło mu na dobre. Nadchodzi rok 1925. Wiosną pierwszy raz widzimy Forwarda w wyścigu na dystansie 2100 metrów. Przeciwnikiem jego był doskonały sprinter Demon, koń będący już wówczas w doskonałej formie, podczas gdy Forward miał poza sobą na rannej robocie tylko dwa ostre galopy, a nota bene wymagał nader forsownej pracy. Demon zwyciężył o ośm długości. Ogólny głos, że koń był nie przygotowany, a zwolennicy jego, być może z lekka się rozczarowali. Drugi start Forwarda odbył się na tym samym dystansie, gdzie cantrem bije Too-Gooda, trzeci w Produce, gdzie się spotyka z elitą trzylatków. Gonitwę wygrywa Donna Rosa. Forward przychodzi drugi, tym razem zwracając na siebie już ogólną uwagę. Czwarty start, na dystansie 1600 metrów. Przeciwnikiem jest Dziryt, specjalista, rekordzista na tym dystansie. Forward wygrywa o kilka długości. Piąty start, to największy tryumf w życiu Forwarda, zwycięstwo w Derby, gdzie bije 14-tu szermierzy, a wśród nich konie tej miary jak Donna Rosa, Dunkierka, Dryada. Przebieg wyścigu był następujący: w ostrym tempie bieg poprowadził Juljusz, Forward cały czas szedł na czwartem miejscu. Przy ostatnim narożniku Juljusz się skończył, a na prostą wyprowadziły stawkę w zaciekłej walce Diavolo, Donna Rosa, Dryada. Forward został zamknięty. Dosiadający go żokej Fomienko, nie stracił jednak przytomności. Ufając swemu crackowi, z zimną krwią przepuścił wszystkie konie, i z ostatniego miejsca przeszedł na duże koło. Dzielny syn Fils du Venta, uzyskawszy wolną przestrzeń, rozwinął swój kolosalny speed, minął walczącą na froncie trójkę, jak gdyby stała w miejscu, swobodnie cantrując na reszcie dystansu z postawionymi do góry uszami, zdobywając błękitną wstęgę i miano najlepszego trzylatka. Drugi Diavolo, trzecia Donna Rosa czwarta Dryada. Po tym zwycięstwie Forwarda widzimy w szrankach dopiero jesienią. Karjera jego zaczyna się z lekka zaćmiewać, szczęście mu nie sprzyja, nie może znaleźć samego siebie. W St.-Leger idzie opornie, kończąc wyścig na czwartem miejscu za Dunkierką, Dryadą i Diavolo. Nagrodę Janowską przegrywa do Dryady, co prawda tylko dzięki dziwnemu przypadkowi, o czem dowiedziano się później. Mianowicie, przechodząc na finishu między walczącymi Dryadą i Dunkierką, Forward pchał się na bandę. Dosiadający go żokej Fomienko, bojąc się dopuścić crossingu, chciał odciągnąć konia na prawo, szarpnął cuglem i cugiel wyleciał mu z rąk — ta część sekundy była przyczyną porażki.

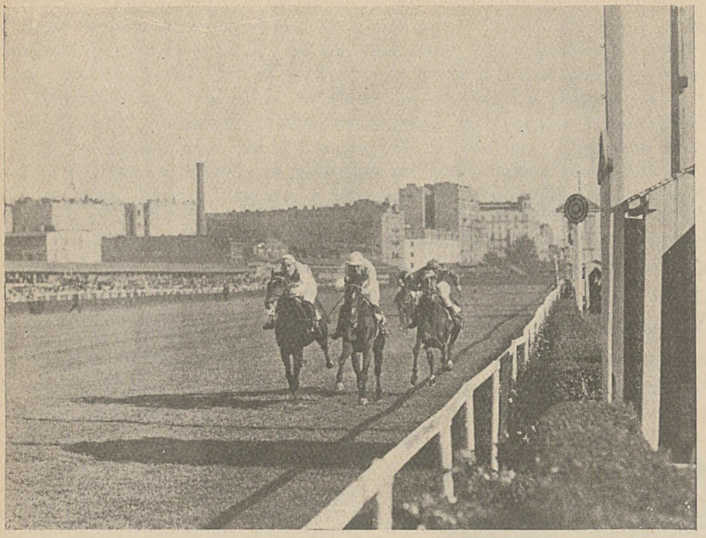


FORWARD (Fils du Vent — Gaff) pod ż. Czernuszenko wł. E. Grzybowskiego.

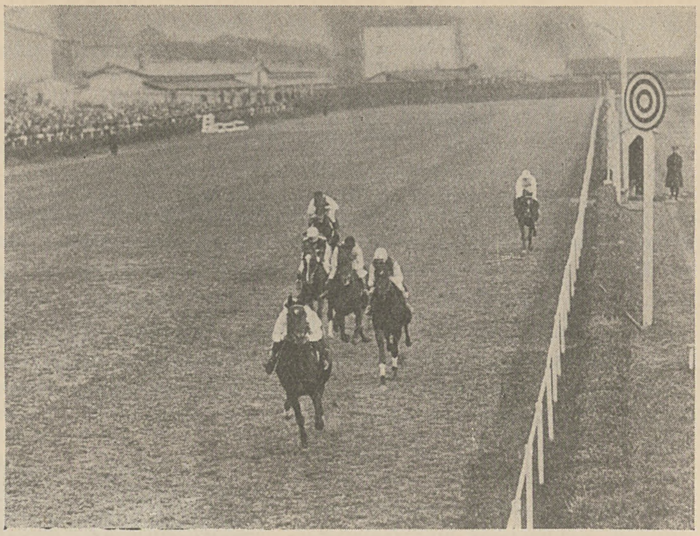
W Wielkiej Warszawskiej, Forward, obciążony czterema kilo nadwagi przychodzi piąty, w handicapie Brzezia również obciążony wagą nie odgrywa roli. W międzyczasie wygrał trzytysięczną na-



Finish FORWARDA w Derby 1925 r.



FORWARD w nagr. ks. Lubomirskich 1928 r.



FORWARD w nagr. Sac à Papier 1928 r.

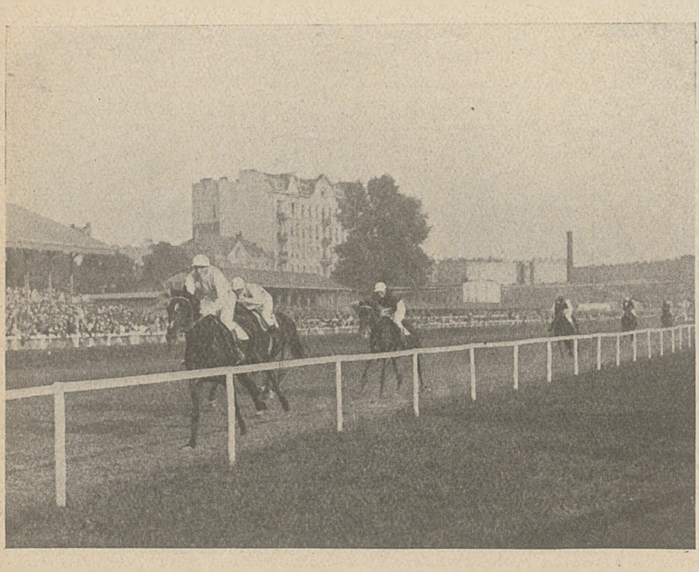
grodę na dystansie 2400 metrów od Boruty, Donny Rosy i Diavola, robiąc kapitalny wyścig. Tak się przedstawia jego trzyletnia karjera.

W roku 1926 w marcu umiera trener ś. p. Wełnicki, stajnia się rozstaje z żokejem Fomienko, a angażuje Sakowicza. Zmiana żokieja i trenera nie wpływają dodatnio na konia — Forward znowu kaprysi. W sezonie wiosennym biega w nagrodach klasycznych, jednak nie zwycięża. Poprawia się dopiero pod koniec sezonu. Wygrywa gonitwę grupową na dystansie 2200 metrów od Bajki II w rekordowym czasie 2 min. 20 sek., wygrywa handicap Kordjana. Prawdziwą swą klasę wykazuje jesienią. Zdobywa nagrodę Sac à Papier, w Janowskiej przychodzi drugi za Atiną. Stajnia chciała wygrać tę nagrodę trzyletnim Granatem, mając na widoku start Forwarda w Wielkiej Warszawskiej, gdzie się miał spotkać z Atiną i Bajką II, i gdzie po wygraniu Janowskiej, musiałby ponieść nadwagę. W tych warunkach nie uporałby się z tak klasowemi przeciwniczkami, korzystającemi w dodatku z ulgi wagi. Granat tego dnia miał wysoko podniesioną temperaturę, startował z konieczności, nic więc dziwnego, że w wyścigu zawiódł. Finish Forwarda na drugie miejsce był wprost niewiarogodny i na długo pozostanie w pamięci obserwatorów.

Wielką Warszawską wygrywa Forward o pół długości od Bajki II, w międzynarodowej porównawczej imienia Fanshave, na dystansie 1300 metr. przychodzi drugi za Walkirją, stojącą w tym roku na pierwszem miejscu na liście zwycięzkich dwulatków, bijąc Egmonta, trzykrotnego zwycięzcę nagrody im. gen. Sosnkowskiego, Menzalaric i innych. Widzimy go więc na rozmaitych dystansach i wszędzie jako groźnego przeciwnika. W roku 1927 w nagrodzie im. hr. Zamoyskiego, Forward przychodzi drugi, nagrodę im. Wotowskiego przegrywa do Tamerlana, wskutek lekkomyślności, dosiadającego go żokeja Czernuszenki, który lekceważył w zupełności jedynego przeciwnika. Uważając wyścig jako ostry galop, potrzebny Forwardowi przed rozgrywką nagrody im. Prezydenta, niepotrzebnie konia ostrym tempem forsował, w wyniku czego Forward na początku prostej, formalnie stanął i, jak się zdawało, beznadziejnie przegrywający Tamerlan, zdołał do niego dojść i wyścig wygrać. Od tej pory kończą się niepowodzenia i los obdarza Forwarda szeregiem tryumfów. Wygrywa nagrodę Prezydenta od towarzysza stajni Granata, zdobywając amarantową wstęgę. W handicapie Kordjona, pod najwyższą w polu wagą, 64 kg., po ciężkim oślizgłym torze, czyli w najniekorzystniejszych dla siebie warunkach, przychodzi trzeci za Irunem, któremu dawał 8 kg. i Monitorem, któremu dawał 11 kg. Totalizator wypłacał zań wówczas 128 za 10.

Nadchodzi jesień. Forward wygrywa nagrodę Sać à Papier po raz wtóry, bijąc Granata, nagrodę Janowską w rekordowym czasie od Herkulesa. W tej ostatniej, między innemi biegała również Fala III, zwyciężczyni nagrody Rulera, Oaksu i Derby, jedyny koń, który przeszło 200 metrów wytrzymał tempo Forwarda idącego w rzucie. Ostatni start Forwarda w tym roku w Międzynarodowej Porównawczej im. Fanshawe, gdzie energicznie finishując przychodzi trzeci za Menzalaric i najlepszym dwulatkiem tego roku Batiarem.

W roku 1928 fortuna się na nowo uśmiecha. Jedyny godny przeciwnik w sezonie wiosennym, to Granat, będący w wyjątkowej formie, całe szczęście towarzysz stajenny, nie obdarzony speedem Forwarda, lecz bodaj czy nie większą staminą. Obydwa ogiery występują w nagrodach im. hr. Zamoyskiego, Wotowskiego i Prezyden-



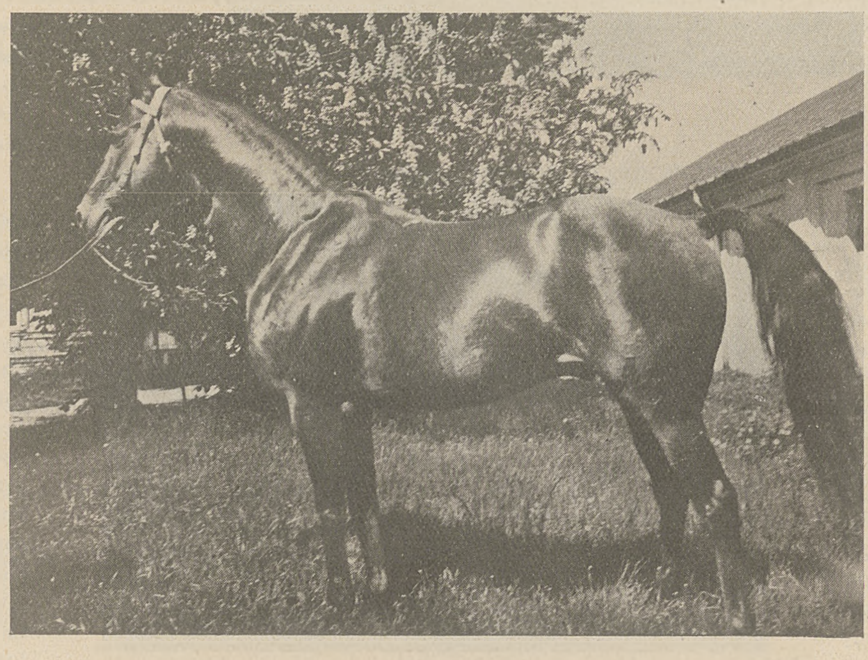
FORWARD wygrywa nagr. Prezydenta Rzeczypospolitej 1927 r.



FORWARD wygrywa Hcp. Kordjana (64 kg) 1928 r.

ta, a pozostali uczestnicy Dolar, Tamerlan i Ten, walczą li tylko o trzecie miejsce. Dwie pierwsze pozwala Forward wygrać Granatowi, za nic jednak nie chce odstąpić amarantowej wstęgi i po raz drugi ją zdobywa. Wracając do przebiegu nagrody im. Wotowskiego na dystansie 2800 metrów, zwrócić należy uwagę na bardzo ważny szczegół. Forward za bardzo z początku wyścigu odciągnięty, przeszedł ostatnie 1000 mtr. w czasie 1 min. 37 sek. bijąc na finishu Dolara o pół długości. Naprawdę trzeba wyjątkowego konia, by wytrzymał taki eksperyment.

Zachęcony sukcesami swych pupilów, właściciel ich p. Eugenjusz Grzybowski, zamiłowany sportsmen i hodowca, decyduje się na ryzykowną próbę i obydwa posyła do Wiednia na Grosser Preis von Österreich. Uciążliwa podróż, zmiana toru, odmienne okoliczności przedwyścigowe, siodłanie wśród publiczności, wytrąciły Forwarda z równowagi do tego stopnia, że przy siodłaniu ugryzł właściciela, trenera i chłopca stajennego, czyli przed wyścigiem był już skończony i musiał zawieść. Wyścig wygrał niemiecki Oleander, drugi Dark-Story, trzeci Link, niepokonany w Austrji, czwarta o łeb Impossible, chluba Czechosłowacji, piąty o łeb Granat, z tyłu elita środkowo-europejskich koni. Sądząc z zachowania się Granata, w normalnych warunkach Forward byłby drugim za Oleandrem. Po tym wyścigu ogiery wracają do kraju i z szaloną nadwagą startują w handicapie Kordjana. Forward o trzy długości bije Granata, do którego bezskutecznie, kilkakrotnie próbował dojść Boruta, reszta przeciwników z tyłu daleko.



FORWARD w stadzie Widzów 1933 r.

W sezonie jesiennym Forward zdobywa nagrodę Sac à Papier po raz trzeci, bijąc Granata, z którym ten wyścig formalnie przespacerował. Dwaj dalsi uczestnicy, Oleś i Pan Leon, w wyścigu wcale ani na moment nie byli. Następny start obydwóch ogierów w nagrodzie Janowskiej, gdzie się spotykają z wybitnymi przedstawicielami generacji trzyletniej Ferganą, Erudytem i Extazą. Wynik — Fergana pierwsza, Erudyt drugi, Granat w batach utrzymuje trzecie miejsce, Forward czwarty. Podnoszą się głosy, trzylatki lepsze; nagroda Sac à Papier była łabędzim śpiewem Forwarda.

Wniknijmy więc głębiej co było przyczyną porażki. Tym razem bieg stajnia chciała wygrać Forwardem, biorąc pod uwagę start Granata w Wielkiej Warszawskiej, w której to Forward obciążony wagą za wygranie nagród Prezydenta i Sac à Papier, nie mógłby marzyć o wygranej. Granat więc szedł jako leader i niewiadomo czemu przypisać, że nie wywiązał się ze swego zadania, nie mogąc nawet dojść do prowadzącej wyścig Extazy, co widząc dosiadający Forwarda żokej, aż trzykrotnie w wyścigu ruszał naprzód, rezultatem czego konia kompletnie sforsował. Nie myśląc bynajmniej obniżać wartości wysokoklasowej Fergany, z całą stanowczością stwierdzam, o czem zresztą wyniki następnych spotkań za tem przemawiają, że klasą Forwardowi ustępowała, i Forward dobrze w tym wyścigu jechany, bez pomocy Granata powinien go był wygrać.

Następnie widzimy Forwarda w Wielkiej Warszawskiej, gdzie idzie jako leader Granata i obciążony wagą, w końcowej rozgrywce udziału nie bierze. W dystansowej próbie im. ks. Lubomirskich, na dystansie 4800 metr. gdzie przychodzi o pół długości za Granatem, nie forsowany i nie wyjeżdżany, igrając z resztą przeciwników, na czele których był Herkules, zwycięzca St. Leger'u o siedem długości z tyłu. W międzyczasie zdobył trzytysięczną nagrodę od towarzysza stajni Granata, na trzecim miejscu zdystansowana Fabiola, druga w tym roku w Wielkiej Warszawskiej.

W roku 1929 Forward znowu daje mówić o sobie, a ma zadanie nie lada walczyć z Ferganą, Erudytem, przytem niema już do pomocy Granata. Daje się słyszeć: „Forward nie będzie chciał walczyć z tą parą". Świat sportowy oczekuje spotkania z wielkim zainteresowaniem. Następuje ono w nagrodzie im. hr. Zamoyskiego. Forward zwycięża i w jaki sposób w dodatku. Na 150 mtr. przed celownikiem, swobodnie cantruje, daleko od reszty stawki. Dosiadający go Czernuszenko, uważając wygraną za pewną, wyraźnie wstrzymuje go cuglami wybijając z tempa, przez co energicznie finishujący Erudyt, nalatuje nań i omało nie wydziera zwycięztwa. Następnie widzimy Forwarda w nagrodzie im. Wotowskiego, gdzie obciążony nadwagą przychodzi trzeci za Ferganą i Herkulesem, dalej w nagrodzie Prezydenta. Forward po raz trzeci zdobywa amarantową wstęgę, bijąc Ferganę o pięć długości, trzeci Herkules. Nagrodę Sac à Papier Forward do Fergany przegrywa, wskutek złej jazdy Czernuszenki, który na ostatnim zakręcie robi szalony rzut i konia wyczerpuje. W nagrodzie Janowskiej przybywa przedstawiciel trzyletniej generacji, trzyletni Faust, koń mający w świecie sportowym wysoką opinję, zwycięzca Produce i St. Leger, który startuje jako pierwszy faworyt. Forward jeszcze raz daje dowód wysokiej swej klasy. Przy różnicy wagi wieku 5 kg., bije Fausta w walce na całej prostej.

Przed samym wyścigiem, mający go dosiadać żokej Czernuszenko, był przekonany, że o ile Faust jest naprawdę takim za jakiego go uważają, to Forward nie mając do pomocy Granat'a najwyżej zajmie drugie miejsce, o parę długości za Faustem. A jednak Forward zwyciężył. W nagrodzie dystansowej im. ks. Lubomirskich, Forward przeszedł niezrozumiale źle, co prawda, niósł 5 kg. nadwagi. Zdobył ją Huk, drugi Oleś, trzecia Dziwo, Forward czwarty, piąta Fergana.

Rok 1930 to ostatni, w którym Forward biega. Dosiada go żokej Gołowkin, z początku nie bardzo szczęśliwie. W nagrodzie im. hr. Zamoyskiego Forward przychodzi trzeci za Fagasem, Madrytem, z tyłu Faust (dobrze jechany, powinien był tę nagrodę stanowczo wygrać); w nagrodzie im. Wotowskiego, drugi za Colombo, z tyłu Faust, w nagrodzie Prezydenta, zdobytej przez Fausta, nie odgrywa żadnej roli; w nagrodzie Jubileuszowej spotyka się znów z Faustem i wybitnymi przedstawicielami trzyletniej generacji, Casanovą i Gromem II.

Po raz ostatni lew ryknął — cały czas wyścigu Forward szedł ostatni. Koło trybun zaciekłą walkę zawiązały Grom II i Faust, na sto mtr. przed celownikiem, Forward jeszcze był zamknięty, szukając przejścia rzutem. W. końcu się wydostał i zwyciężył, bijąc Groma II o łeb, trzeci Faust o łeb. Mam wrażenie, że takiego finishu Warszawa nie widziała. Było to ostatnie zwycięstwo Forwarda. Jesienią spotykamy go jeszcze w nagrodzie Sac à Papier, gdzie z powodu krwotoku nie bierze udziału w rozgrywce. Wyścig wygrywa Colombo, drugi Fagas. Po wyścigu lekarz weterynarji zbadał dokładnie Forwarda i stwierdził, że krwawienie nastąpiło z powodu pęknięcia

Forward, og. gn. hod. M. Sawickiego ur. 1922 r.

Forward	Fils du Vent	Flying Fox ○	Orme	Ormonde
				Angelica
			Vampire	Galopin
				Irony
		Airs and Graces	Ayrshire	Hampton
				Atalante
			Lady Alvyne	Camballo
				Florence Aislabie
	Gaff	Javelin	Spearmint	Carbine
				Maid of the Mint
			Full Cry	Flying Fox ○
				Lady Willikins
		Clovelly	Chaucer	St. Simon
				Canterbury Pilgrim
			Fisher Girl	Trenton
				Blow

żyłki w nosie, co się często zdarza u koni starszych podczas gorąca, przy większym wysiłku. Obawiając się, że z tej racji opinja konia może ucierpieć, zadecydowano, by koń nadal startował, chcąc udowodnić, że wypadek ten źle nie odbił się na płucach i sercu. Jesień cały czas była upalna, przez ostrożność oszczędzano Forwardowi rannej ostrej roboty. Biegał więc bez dostatecznego przygotowania, mimo to zajął trzecie miejsce w nagrodzie Międzynarodowej im. hr. Krasińskiego za Chevrefeuille i West-Nord-West. Miał jeszcze biegać w handicapie Brzezia, lecz na rannej robocie, przez nieostrożność uderzył nogą o słupek i po tym wypadku do startu więcej nie wyszedł. Tak się przedstawia siedmioletnia karjera Forwarda. Biegał 68 razy; wygrał 26 pierwszych nagród, **z czego 14 imiennych**, siedem drugich, osiem trzecich, siedemnaście razy był bez miejsca. Rekord, który nie prędko zostanie osiągnięty! Suma wygranych jego, przewaloryzowana na dzisiejszą walutę, wynosiłaby z górą 600.000 zł. Prócz tego zdobył 5 złotych medali i 4 puhary. Gdy warunki sprzyjały, był nie do pobicia. Przyczyny porażek, należałoby w wielu wypadkach przypisać złej taktyce jazdy, dosiadających go żokejów, nie biorąc naturalnie pod uwagę wypadków, gdzie szedł jako pomoc dla Granata.

Zeszedł z toru koń bezwzględnie najlepszy po wojnie, najwytrzymalszy. Należałoby zachwać pamięć o nim, dając jakiejkolwiek nagrodzie pozagrupowej nazwę jego imienia (proponuję nagrodę na dystansie 2400 mtr. dla trzyletnich ogierów i klaczy na tydzień przed Derby). Mylą się zwolennicy Fausta i Casanovy, uważając, że są lepsze od Forwarda. I jeden i drugi jako pięcioletnie, z powodu złego stanu nóg, zwycięztw nie odniosły, a Forward zwyciężał jako ośmioletni. Z Faustem spotykał się niejednokrotnie i zawsze zwyciężył, z Casanovą raz w nagrodzie Jubileuszowej w roku 1930. Forward zwyciężył, Casanova w wyścigu był nigdzie. Wprawdzie był on chlubą 1931 roku, lecz Forwarda i Fausta już wówczas nie było. Jeśli chodzi o kwestję eksterjeru, bezwątpienia dwa wyżej wymienione konie i wiele innych są może lepsze od Forwarda. Nie patrzmy jednak zbyt pesymistycznie na usterkę w stawie skokowym. To samo mieli jego rodzice i Fils du Vent i Gaff, co nie przeszkadza, że imiona ich pozostaną wielkiemi w historji turfu polskiego. Ufajmy celownikwi, który eliminuje celne ziarno, pamiętajmy, jaki jest cel wyścigów, a koń który przez siedem lat zwycięża to indywidualność obdarzona iskrą Bożą, której może oko ludzkie nie dostrzegło. Możemy robić z Niemcami zamiany na reproduktory, co może słusznie radzi p. Paweł Popiel w artykule swym „Jak zdobyć czołowe ogiery" w Nr. 3 Jeźdźca i Hodowcy, lecz Forwarda w każdym razie zatrzymajmy dla siebie, a może odegra w naszej hodowli rolę, jaką odegrał sławny Ruler. I karjera wyścigowa i fenomenalne pochodzenie przemawiają za tym.



Derby FORWARDA 1925 r. U wag.

Rodowód Forwarda oparty jest na bliskim, a doskonałym inbreedzie na fenomenalnego Flying Fox'a, całość zaś skonsolidowana przez kilkakrotne powtórzenie Galopin'a, wzmocnione przez inbreed na takie rodzeństwo jak St. Simon-Angelica. Oprócz tego w rodowodzie tym występują takie reproduktory jak: Spearmint, Carbine, Hampton, a w czwartem pokoleniu sławne filary żeńskie hodowli pełnej krwi: Angelica, Atalante, Maid of the Mint, Cantebury Pilgrim. Koń z takim rodowodem zawieść nie powinien!

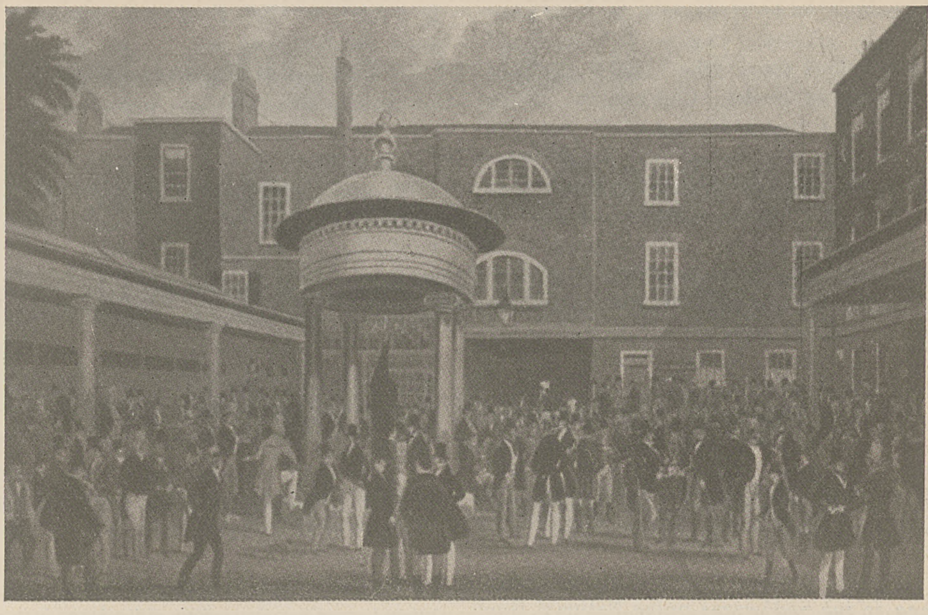
Pamiętajmy, że jego rodzeństwo i po ojcu (Falstaff, Colombo, Hel, Colonel) i po matce (Dziwo, Genova) wiele dało mówić o sobie. Padł nieodżałowany Fils du Vent, czyniąc wielki uszczerbek naszej hodowli, niechaj jego dzielny syn go zastąpi! Szczęśliwemu właścicielowi Forwarda, p. E. Grzybowskiemu z całego serca życzę, by się po nim dochował jak największej ilości potomstwa, w nadziei, że wówczas stajnia znów zabłyśnie tryumfami, jak za czasów opisanego wyżej fenomenalnego wyścigowca, Rysia i Granata.

Wacław Jezierski.



Nagroda Wielka Austrjacka — Wiedeń 1928 r. Defilada uczestników. Foto: W. Lechner — Wiedeń.

O JOCKEY CLUBIE W ANGLJI I JEGO ZNACZENIU



EPSOM w r. 1835. U Tattersall'a.

Akwatinta James'a Pollard'a

„Dwa istnieją sposoby rządzenia", powiedział Disraëli, twórca Imperjum Brytyjskiego, „siłą i tradycją".

Historja uczy nas, że wszędzie siła, której towarzyszyła mądrość rządzenia, zmienia się w tradycję. Dzieje Jockey Clubu, instytucji, która po 180 latach istnienia posiada nieograniczoną władzę, opartą tylko na autorytecie, ponieważ żaden akt parlamentarny jej nie sankcjonuje, potwierdzają to niezbicie.

W r. 1740 parlament angielski uchwalił szereg praw, gwarantujących istnienie i rozwój prób wyścigowych, uznając je za jedyną drogę do selekcji.

Utorowało to drogę instytucji prywatnej, stworzonej pod nazwą Jockey Club, której posiedzenia odbywały się w tawernie „Star and Garter", w Saint James, bądź w „Red Lion" w Newmarket. W 1752 r. wybudowano w Newmarket własny pawilon „The Jockey Club Rooms" i przeniesiono tam na stałe obrady.

Ilość koni wyścigowych w r. 1751, na zasadzie ówczesnego kalendarza wynosiła 681, przyczem biegały wyłącznie konie czteroletnie i starsze. Trzylatki uczestniczą dopiero od r. 1756 i z początku tylko w Newmarket.

Pierwszym aktem prawodawczym Jockey Club'u były „Orders" wydrukowane 24 marca 1758 w kalendarzu wyścigowym Reginalda Heber'a, dotyczące ważenia żokiejów. Podpisał je lord March.

6 września 1767 r. Jockey Club uregulował sprawę wyboru nowych swych członków. Najznakomitsze imiona Anglji pośpieszyły się z zapisem do jego rejestrów: dukes of Cumberland, York, Devonshire, Hamilton, Grafton, lordowie Godolphin, Rockingham, Grosvenor, markiz Barrymore, etc.

Nie zabrakło i panujących: Wilhelm IV, Jerzy IV, król francuski Filip etc... Podniosło to znakomicie autorytet instytucji.

W roku 1770 mianowani zostali pierwsi komisarze, zaś w następnym roku Jockey Club ogłosił pierwsze „Rules of Racing".

Najczynniejszym ze stewardów był podówczas sir Charles Bunbury „the First Dictator of the Turf".

Pod jego wpływem sankcjonowano od r. 1773 wyścigi dwulatków, których późniejszy wielki rozwój stał się przyczyną założenia szeregu stad.

W tym samym roku James Weatherby, „keeper of the Match Book", sekretarz Jockey Club'u, zapoczątkowuje wydawnictwo „Racing Calendar", w którym do dnia dzisiejszego drukowane są edykty Jockey Club'u. Od roku 1793 Weatherby wydaje również oficjalny Stud-Book.

Wyścigi trzylatków tymczasem stają się kulminacyjnym punktem zainteresowania, dzięki stworzeniu pierwszych nagród klasycznych: St. Leger (1776), Oaks (1779), Derby (1780). Zaledwie 9 gonitw dwuletnich rozegrano w 1781, ale pomiędzy zwycięscami znaleźli się Assassin i Ceres, które w następnym roku zdobyły Derby i Oaks.

To przekonało niedowiarków. Tych, którzy mieli zastrzeżenia na temat karjery stadnej koni, które biegały dwulatkami, przekonało znów zwycięstwo w Derby — syna Fidgeta (3 zwycięstwo jako 2 l.) i w Oaksie — córki Bellissima'y (5 zwyc. 2 l.). W 1786 roku ustanowiono pierwszą klasyczną nagrodę dla dwulatków, July Stakes w Newmarket, zaś liczba gonitw dla dwulatków rośnie z roku na rok.

Popularność ich ma jeden szkodl'wy efekt. Jockey Club zezwala mianowicie od r. 1793 na gonitwy yearling'ów, które skasowano, mimo stałej opozycji, dopiero w 1859 roku.

Drobną, ale pożyteczną inowacją jest wprowadzenie od r. 1784 dresów kolorowych dla żokiejów, ze względu na coraz wzrastające pola w gonitwach. W następnym roku rozegrano pierwszy w Anglji handicap, dalsze zaś gonitwy tego typu przyczyniły się do wzrostu ilości publiczności na wszystkich torach.

Okres rewolucji i wojen napoleońskich zahamował na pewien czas rozwój wyścigów i hodowli w Anglji, chociaż w okresie tym utworzono nowe nagrody klasyczne w Newmarket: Dwa Tysiące Gwinei (1809) i Tysiąc Gwinei (1814). Okres świetności Jockey Clubu zapoczątkowują rządy stewardowskie lorda George Bentinck (1830—1846) „the second dictator of the turf", którego stado liczyło 100 klaczy zaś stajnia 60 koni.

Przedewszystkiem Jockey Club zakupuje za 4.500 funtów cały teren w Newmarket a następnie ogłasza, że tylko te tory, które dobrowolnie zgodzą się na przyjęcie jego przepisów, będą miały prawo odwoływać się do Jockey Clubu w spornych kwestjach. W 1844 roku Epsom przechodzi pod jurysdykcję i zarząd Jockey Clubu. Zasługą lorda Bentinck jest również, że oczyścił tor od wszelkiego rodzaju ciemnych typów i niepunktualnych dłużników („He cleared the racecourse of defaulters").

Jockey Club postanowił również, że od 1834 r. wiek koni będzie się liczył od 1 stycznia a nie 1 maja, jak to było dotychczas. Inne tory, zastosowały się do tej zasady dopiero w 1858 roku.

Następcą Bentincka był sławny admirał Rous „the third dictator of the turf", autor skali wag, handicapper, starter, organizator na wielką skalę.

Kasuje on przedewszystkiem ostatnie wyścigi „with heats" (dwa przedbiegi, a potem dopiero decydujący wyścig) i ustanawia dystans maksymalny gonitw na 4 mile (6400 mtr.).

O autorytecie Jockey Club'u w owym czasie najlepiej świadczą dzieje historycznej

interpelacji lorda Redesdale w Izbie Lordów, aby minimum wagi w wyścigach podwyższyć do 7 stone. Izba Lordów przekazała tę sprawę Jockey Club'owi, w którego imieniu lord Derby odpowiedział: „all regulations respecting racing are better entrusted to the authority which has hitherto made rules for the encouragement of this great national pastime" („wszystkie zarządzenia dotyczące wyścigów lepiej pozostawić instytucji, która dotąd ogłaszała prawa celem rozwoju tej wielkiej narodowej rozrywki").

Minimum wagi zostaje wyznaczone na 5 st. 9 lb. Z wielkich torów pod zarząd Jockey Club'u przechodzą Ascot (1857) i Goodwood (1878). Suma nagród przekracza podówczas już 300.000 funtów rocznie.

Wyścigi płotowe i przeszkodowe kierowane są już podówczas przez National Hunt Comitee i w 1866 Jockey Club zawiera układ, mocą którego decyzje każdej z tych instytucyj są ważne również na torach, podlegających drugiej.

Pod koniec dziewiętnastego wieku wzrastające powodzenie wyścigów powoduje powstanie szeregu nowych torów wyścigowych pod Londynem t. zw. „Park Courses". Sandown Park rozpisuje pierwszą nagrodę wartości 10.000 funtów (Eclipse Stakes). Wzrasta niepomiernie również wartość koni: Ormonde zostaje sprzedany do Argentyny za 30.000 f. st. (1888), Sceptre roczniaczką zostaje sprzedana za 10.000 f. st., zaś stanówki St. Simona kosztują po 500 gwinei. W 1900 roku biegało już w Anglji 3.900 koni, które wzięły udział w 1900 gonitwach, uposażonych sumą 500.000 f. st.

W tym samym roku nadzwyczajne tryumfy siadu amerykańskiego powodują, że zostaje on przyjęty przez wszystkich żokiejów angielskich.

Z Australji zapożycza Jockey Club startmaszynę, przy użyciu której zwycięstwo w Derby odnosi Volodyowski (1900).

Ważnem postanowieniem było wykluczenie od r. 1904 wałachów z nagród klasycznych, a to naskutek tego, że wałach Curzon przyszedł drugi w Derby. W innych wyścigach wałachy do dnia dzisiejszego korzystają narówni z klaczami z 3 lb. ulgi wagi.

Nowa skala wagi została ogłoszona w roku 1906 i obowiązuje dotąd z małemi zmianami. W r. 1912 zapada jednomyślna uchwała Jockey Clubu w redakcji lorda Jersey o kwalifikacji koni do Księgi Stadnej: „No horse or mare can, after this date, be considered as eligible for admission unless it can be traced without flaw on both the sire's and dam's side of its pedigree to horses and mares themselves already accepted in the earlier volumes of the Book".

Tylko więc konie pochodzące w prostej linji od zamieszczonych w I-ym tomie General Stud Book'u są uznane za konie pełnej krwi.

Powyższy krótki wyciąg z dziejów Jockey Club'u dowodzi niezbicie jak ważną rolę odegrał on w rozwoju hodowli i wyścigów w Anglji. Należeli doń najznakomitsi hodowcy i sportsmeni wszystkich czasów i kierowali wyścigami dla dobra sprawy ogólnej, a nie interesów prywatnych.

Rules of Racing zmieniane są niemal z roku na rok jak to nakazuje duch czasu. W roku zeszłym np. zmieniono prawo unieważniające meldunki osób, które potem zmarły, a także podwyższono minimum wagi w handicapach do 6 st. 7 lb.

Autorytet Jockey Club'u jest obecnie bezgraniczny, zaś najpotężniejszą jego bronią jest „warn off" (dyskwalifikacja), która obowiązuje nietylko na torach angielskich, ale i we wszystkich innych państwach, posiadających Jockey Club, lub instytucje pokrewne.

Bez zezwolenia Jockey Club'u nie może powstać w Anglji żaden nowy tor wyścigowy (u nas należy to do atrybucji ministerstwa).

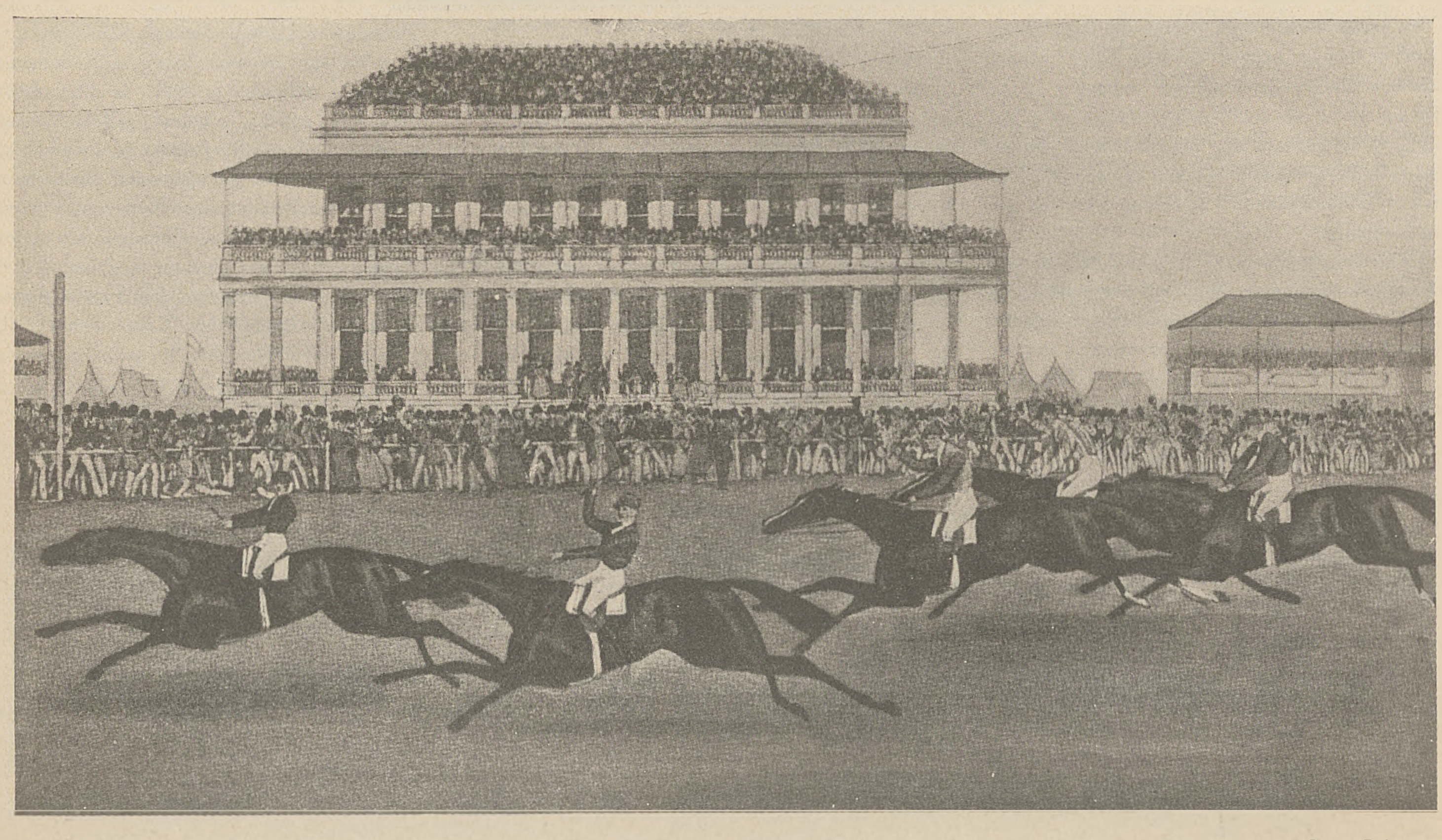
Jockey Club liczy obecnie około 70 członków, prócz honorowych — cudzoziemców.

Jedną tylko sprawą nie zajmuje się Jockey Club zupełnie — grą na wyścigach. Jedyna próba uregulowania betting'u przed stu laty skończyła się przegranym procesem sądowym i wtedy zapadła uroczysta uchwała niezajmowania się grą.

Na wzór angielskiego Jockey Club'u powstały instytucje analogiczne we Francji w r. 1833, w Austrji w 1867, Niemczech w 1868, na Węgrzech 1892 etc.

Brak podobnej instytucji daje się odczuwać i u nas, chociaż ścisła współpraca Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce z Ministerstwem Rolnictwa, pozwala na objęcie całości zagadnień hodowlanych i wyścigowych Rzeczypospolitej.

Harry of Hereford



Derby w Epsom, 1839 r. Akwatinta James Pollard.

Derby francuskie ongiś i dziś

Oficjalny program Société d'Encouragement z dnia 16 maja 1836 roku głosił: „Szósty i ostatni wyścig: Prix du Jockey Club, 5.000 fr., dla trzyletnich koni, urodzonych i chowanych we Francji, które zostały zapisane do gonitwy przed dniem 1-go listopada 1835 roku. Waga: ogiery 100 funtów, klacze 97 funtów. Półtora okrążenia. Start przed kasztanami i t. d. Zamknięcie mianowań nastąpiło dnia 1 listopada 1835 roku".

To było 1-sze Derby francuskie. Niezgodnie jednak z brzmieniem programu rozegrano to pierwsze Derby jako trzeci wyścig dnia, stosownie do życzenia jednego z właścicieli stajen — lorda H. Seymour, który zamianował konia swego Franck'a w dwóch wyścigach tego dnia i chciał nim w obydwu gonitwach biegać: w La Coupe, która w programie figurowała początkowo jako gonitwa trzecia i w Derby. Ponieważ do tej ostatniej gonitwy lord przywiązywał więcej wagi, rozegrano ją jako trzecią, a La Coupe jako czwartą gonitwę dnia.

Nie dowodzi to bynajmniej, że lord Seymour cieszył się jakiemiś specjalnemi względami, gdyż ówczesne Prawidła Wyścigowe wyraźnie głosiły: „Właściciele stajen, których konie posiadają zapis do kilku wyścigów i którzy z tego powodu pragną zmiany w kolejności gonitw, proszeni są donieść o tem cztery dni przed meetingiem Sekretarzowi Towarzystwa".



Początek minionego stulecia.

Pierwsze Derby francuskie wygrał 3 l. ogier Franck (Rainbow-Verona), własność lorda Seymour'a, bijąc pod żok. Robinson łatwo Brougham'a, własność księcia Orleanu i Belida'ę własność p. A. Lupin; biegało 5 koni.

Bez przesiodłania, gonitwy bowiem rozgrywano co 15 minut, startuje zaraz potem Franck w La Coupe, gdzie zajął jednak tylko trzecie miejsce.

Pierwsze Derby francuskie zgromadziło niezbyt liczną publiczność, ponieważ dnia tego deszcz padał i mieszkańcy Paryża nie okazali wielkich chęci w tych warunkach odbyć przeszło 40-kilometrową wycieczkę po złej notabene szosie. Kolej w kierunku Chantilly wówczas jeszcze nie chodziła.

Dalszym powodem abstynencji było to, że inowacja, jaką był wyścig samych trzylatków, nie wzbudzała zbytniego zainteresowania u ówczesnych sportsman'ów; oglądano o wiele chętniej wyścigi przeszkodowe, w których udział brali „kawalerowie", gentlemani, jeżdżący w swoich barwach, przedstawiciele arystokracji i szlachty — ogólnie znani.

Publika wyścigowa daleką jeszcze była od zrozumienia istoty wyścigów i pełna przestarzałych nawyknień i przesądów.

Tak więc np. długo się utrzymywał jeden z najdziwaczniejszych paragrafów przepisów wyścigowych, który opiewał, że: „konie, których grzywy są przybrane wstążkami w barwach ich właścicieli,.. mają ulgę wagi 2½ funtów" (!).

Z biegiem jednak czasu stał się dzień Derby ważnem zdarzeniem dla miłośników wyścigów — zwłaszcza dla arystokracji, szlachty i bogatego mieszczaństwa. W Chantilly w dzień Derby życie wrzało i kipiało, a hotele, zajazdy i restauracje były przepełnione. Ówczesny meeting trwał 2 dni, które dzielił jeden dzień wolny od gonitw. Te trzy dni obfitowały w mnóstwo rozrywek i zabaw, a grano nietylko na konie biegające w wyścigach, ale i po stolikach, zielonym suknem krytych, toczyły się kości i małe kulki. W zasadzie jednak stanowił ten Derby-meeting zawsze jeszcze uroczystość klas uprzywilejowanych, aż do czasów, kiedy została przeprowadzona kolej z Paryża do Chantilly i lud zaczął podążać na wyścigi.

Od chwili tej począł coraz to więcej nabierać dzień Derby w Chantilly znaczenia angielskiego „Derby day", a w 1842 r. doszło już do tego, że naliczono w dniu tym 50.000 widzów, zaś dochód Towarzystwa wynosił 140.000 franków.

Rok 1844 był tem ciekawy, że trzy klacze, jakie były w pierwszej trójce w Prix de Diane, były następnie również w pierwszej trójce w Derby. Wyścig Prix de Diane dał następujący wynik: Lanterne, Angeline, Cavatine. Derby: Lanterne, Cavatine i Angeline.

O „dobrych dawnych czasach" wspomina notatka z r. 1854. W roku tym wygrał Derby og. Celebrity p. J. Reiset. Zwycięski żokej Bartholomew otrzymał od właściciela specjalną gratyfikację 200 franków i zaproszenie na szklankę herbaty. Zaproszenie na herbatę poczytano mu ogólnie za wielki zaszczyt, a gratyfikację 200 fr. za wielką rozrzutność właściciela.

Najlepsi żokeje zarabiali wówczas 3 do 4 000 franków rocznie.

W 1858 roku wygrał Derby ogier Ventre-Saint-Gris, który w gonitwie tej pierwszy raz w swem życiu biegał; było to równocześnie pierwsze jego i ostatnie zwycięstwo, gdyż później nie mógł już nigdy wygrać wyścigu. W Derby tem było 9 falstartów, co stanowi zapewne swego rodzaju rekord; te falstarty mogły się może przyczynić do zwycięstwa Ventre-Saint-Gris.

Derby następnego roku pamiętne jest z powodu niezwykłej pomyłki sędziego u celownika, który pomieszał barwy żokeji. Orzeczenie brzmiało, że 2-gie miejsce zajął Ticket of Leaves, który w rzeczywistości kończył daleko w pobitem polu. Sprostowanie nastąpiło dopiero w 2 dni później. W dzisiejszych czasach wywołać musi wielkie zdziwienie, że publiczność ówczesna przyjęła tę sprawę z zupełnym spokojem.

W 1887 roku wygrał Derby og. Monarque, który uprzednio 5 razy biegał bez miejsca. Podobnie jednak jak Ventre-Saint-Gris później już nigdy nic nie wygrał.

Po Derby 1894 roku stał się tor w Chantilly miejscem wielkich awantur. W ringu u bookmacherów zrobiono sztucznie faworytami konie Toujours i Polygone, a o Gospodar'ze, og. p. Ephrussi, który podług swych performances posiadał przynaj-

mniej takie same szanse, jak oba „sztuczne faworyty", rozpuszczono niekorzystne pogłoski, które mu żadnych szans nie dawały. Po b. łatwem zwycięstwie Gospodar'a w Derby powstał na torze skandal i awantura, jakiej dotąd na torach paryskich jeszcze nie widziano. Nie tylko „pelousa" (miejsca tańsze), ale i wytworna „pesage" wzięła udział w awanturach. P. Ephrussi, który o niczem nie wiedział i chciał uradowany podbiedz do swego konia, by go odprowadzić do wagi, został przez tłum pobity, opluty i błotem obrzucony.

Tylko dzięki interwencji policji został od dalszych zniewag uchroniony. Umieszczono Bogu ducha winnego w boksie, przed którym namiętne tłumy długo jeszcze demonstrowały i okrzykami „złodziej", „oszust", i t. d. traktowały Po tych objawach „sympatji" wycofał się p. Ephrussi na długie lata z turfu francuskiego. Gospodar biegał później jeszcze w Grand Prix, w którym zajął 4-te miejsce.

Derby w Chantilly poszczycić się również może dwoma rekordowymi czasami: Little Duc, własność ks. de Castries wygrał



THOR (Ksar—Lasarte) og. gn., ur. 1930 r., hod. i wł. p. M. Boussac—derbista francuski 1933 r.

Foto: Le Sport Universal Illustré — Paryż.

Derby 1884 roku w nieprawdopodobnym wprost czasie 2 min. 22 sek., a Finasseur wspomnianego wyżej p. M. Ephrussi wygrał Derby 1905 roku w 2 min. $28^3/_5$ sekundy.

* * *

A teraz przejdźmy do współczesności.

W roku bieżącym uruchomiła Compagnie du Nord 33 specjalne pociągi z Paryża do Chantilly. Obrót totalizatora wynosił 10.845.425 fr.

Pogoda deszczowa wpłynęła niestety ujemnie na udział publiczności.

Derby francuskie (Pr. du Jockey Club dla pierwszego konia 403.000 fr., dla hodowcy 25.000 fr.; dla drugiego 50.000 fr., dla hodowcy 25.000 fr. — dyst. 2400 mtr.) wygrał *Thor* p. Boussac'a, drugim był Camping (Cadum-Royal Camp po Roi Herode) bar. E. Rothschilda, trzeci Casterari (Fiterari-Castleline po Son-in-Law) p. H. Voltera, czwarty Capiello — zwycięzca w Pr. Lupin.

Dalej przyszły: 5. Generalissime; 6. Jumbo (Pr. Juigné); 7. Almaska; 8. Minestrone; 9. Scolopax (Pr. Matchem); 10. Bengal (Pr. Noailles); 11. Bleu Horizon; 12. Traghetto.

Thor zwyciężył o 1 dł., dalsze konie dzieliło ³/₄ — ½ dł., czas 2'37"2, zwycięzcy dosiadał angielski żokej C. Elliott. Wyścig nie miał zupełnie normalnego przebiegu o tyle, że na finishu Bengal dostał się „w zwarcie" między Camping'a, Thor'a i Casterari i jeździec Bengal'a Johnstone musiał konia zupełnie zatrzymać, aby nie być przewróconym względnie samemu nie wpaść na inne konie. Gdyby Bengal był drugim, napewno nastąpiłby protest, który mógłby wywołać poważne komplikacje, jednakże wobec tego, że Bengal skończył daleko w pobitem polu — dochodzenie zamknięto stwierdzeniem wypadkowego potrącenia bez niczyjej winy.

Thor jako dwulatek nie biegał. W r. b. zwyciężył raz w St. Cloud, w Pr. Hocquart był pobity zupełnie, później wypłynął znów na widownię, będąc blisko drugim w Pr. Lupin za Capiello. Przegrana ta była nieznaczną i słusznie uważaną przez opinję sportową za będącą bez znaczenia, bowiem Thor startował w Derby jako pierwszy faworyt; znajdowało to uzasadnienie jeszcze w tem, że w r. b. żaden koń nie wykazał wyraźnej przewagi nad innymi, wzięto więc pod uwagę formę konia podnoszącą się, „wstępującą".

Pozatem wyścig stracił bardzo dużo na nieobecności Rodosto, który tu mógł pokazać czy trzyma dystans. Stosunek jego do zwycięzcy Derby musi być jeszcze wyjaśniony; taksamo nie wiemy zupełnie gdzie znalazłby się u celownika Bengal, gdyby nie „tenskulada" której on padł ofiarą. Dalej bardzo ciekawą jest rola Commander'a, który stawił Rodosto wcale niezły opór w Poule d'Essai.

W r. 1932 Derby wygrał Strip the Willow (GP). Stajnia M. Boussac wygrywa FD poraz trzeci: w r. 1922 zwyciężył Ramus, w 1931 — Tourbillon.

Przytaczamy poniżej interesujący rodowód zwycięzcy.

Thor, og. gn. ur. 1930 r. w st. M. Boussac

<table>
<tr><td colspan="16">5. Lasarte</td><td colspan="16">3. Ksar FD</td></tr>
<tr><td colspan="8">Bonfire</td><td colspan="8">Alcantara II FD</td><td colspan="8">Kizil Kourgan</td><td colspan="8">Bruleur</td></tr>
<tr><td colspan="4">Boyne Water</td><td colspan="4">Gardefeu FD ✻</td><td colspan="4">Toison d'or</td><td colspan="4">Perth</td><td colspan="4">Kasbah</td><td colspan="4">Omnium II ■</td><td colspan="4">Basse Terre</td><td colspan="4">Chouberski</td></tr>
<tr><td colspan="2">Garonne</td><td colspan="2">Galopin</td><td colspan="2">Bougie</td><td colspan="2">Cambyse</td><td colspan="2">Harfleur II</td><td colspan="2">Le Sancy</td><td colspan="2">Primrose Dame</td><td colspan="2">War Dance</td><td colspan="2">Katia</td><td colspan="2">Vigilant</td><td colspan="2">Bluette</td><td colspan="2">Upas</td><td colspan="2">Bijou</td><td colspan="2">Omnium II ■</td><td colspan="2">Campanule</td><td colspan="2">Gardefeu F.D. ✻</td></tr>
<tr><td>Reveillon</td><td>Silvio</td><td>Flying Duchess</td><td>Vedette</td><td>La Lumiere</td><td>Bruce</td><td>Cambuse</td><td>Androcles</td><td>Hauteur</td><td>Archiduc</td><td>Gem of Gems</td><td>Atlantic</td><td>Lady Rosebery</td><td>Barcaldine</td><td>War Paint</td><td>Galliard</td><td>Keepsake</td><td>Guy Dayrell</td><td>Virgule</td><td>Vermouth</td><td>Blue Serge</td><td>Wellingtonia</td><td>Rosemary</td><td>Dollar ●</td><td>Thora</td><td>Saint Gatien</td><td>Bluette</td><td>Upas</td><td>Saint Lucia</td><td>The Bard</td><td>Bougie</td><td>Cambyse</td></tr>
<tr><td colspan="7"></td><td>→ Dollar ●</td><td colspan="19"></td><td>→ Dollar ●</td><td colspan="3"></td><td>→ Androcles → Dollar ●</td></tr>
</table>

Charakterystyczną cechą tego rodowodu jest obfitość krwi Dollar'a, który dla francuzów jest ogierem — chef de race.

Bruleur miał już dwa prądy Dollar'a, Ksar — wyhodowany w blizkiem pokrewieństwie na Omnium II, doprowadza *trzeci* jeszcze prąd tego ogiera. Przez Gardefeu — Thor ma ze strony matki jeszcze *czwarty* prąd Dollar'a.

Lasarte, matka Thor'a, wygrała 4 wyścigi (110.000 fr.). Garonne była matką Simonian'a, ojca Nuage'a, a jednocześnie półsiostrą Tweed (córka Reveillon), która dała *Grała Janowskiego* i Abbas Paszę, zwycięzców dużych dwuletnich wyścigów w Moskwie.

Janusz Włodzimirski.

KRONIKA

KRAJOWA

OSOBISTE

— **P. Minister R. i R. R.** Nakoniecznikow-Klukowski w towarzystwie szefa biura personalnego mjr. Szymańskiego zwiedził Państw. Stado Ogierów i dobra Bogusławice dnia 19 z. m.

WIADOMOŚCI OFICJALNE

— **Z Nacz. Organ. Zw. Hodowli Koni w Polsce.** Dn. 20 b. m. Prezydjum Nacz. Org. Zw. Hodowli Koni w Polsce w osobach pp. sen. Stanisława Karłowskiego i inż. Jana Grabowskiego było przyjęte przez ministra Roln. i Ref. Roln. Nakoniecznikow-Klukowskiego raz podsekretarza stanu w Prezydjum Rady Ministrów, Lechnickiego.

Omawiane były sprawy: zwołania ankiety, celem ustalenia wytycznych organizacji hodowli koni, roli związków hodowlanych, wobec powstających izb rolniczych, zamierzonego w wojsku przejścia na zakup koni czteroletnich i inn.

Obaj pp. ministrowie odnieśli się do poczynań Naczelnej Organizacji bardzo życzliwie.

— **Eksport koni remontowych do Czechosłowacji.** Na wystawy koni w Poznaniu i Lublinie przybędą przedstawiciele wojska czechosłowackiego, celem zapoznania się z typem konia kawaleryjskiego, produkowanego w Polsce, i ewentualnego poczynienia zakupów koni remontowych.

— **Wystawa koni remontowych w Poznaniu.** Wystawa koni remntowych w Poznaniu odbędzie się dn. 6—8 b. m. Na wystawę zgłoszono 466 koni, z czego wybranych zostanie do sądzenia wystawowego 200.

Zakupionych ma być 400 koni.

— **Związek Hodowców Lubelskiego Konia Szlachetnego w Lublinie** podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że Wystawa Koni w Lublinie odbędzie się w dniach 13 i 14-go lipca r. b.

Przyjmowanie zgłoszonych koni na Wystawę odbędzie się tylko w dn. 9 i 10-ym lipca r. b.

Sądzenie koni rozpocznie się dn. 11-go lipca o godz. 14 m. 30.

Zamknięcie Wystawy 14-go lipca o godzinie 20.

— **Komunikat Twa Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich T. Z. w Poznaniu.** Walne Zebranie Członków honorowych i stałych T-wa odbyło się w dniu 28 maja r. b. w Poznaniu.

Przyjęto do wiadomości i zatwierdzono sprawozdanie zarządu z działalności za r. 1932.

Przyjęto do wiadomości i zatwierdzono sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, oraz udzielono Zarządowi absolutorjum.

Zatwierdzono budżet T-wa na r. 1933.

Na Stewarda Towarzystwa wybrano dr. Osowickiego.

Na człoków Komisji Rewizyjnej na rok 1933 — wybrano pp. Radcę Zygmunta Chłapowskiego, pułk. Włodzimierza Kownackiego, pułk. Zygmunta Łakińskiego, Antoniego Przyłuskiego.

W poczet Członków stałych przyjęty został mjr. Henryk Harland.

HODOWLA

— **Ppłk. T. Falewicz i por. Z. Orłowski** nabyli w stadzie p. H. Woźniakowskiego następujące roczniaki:

og. Bałtyk (Forward — Bona Dea).
og. Hadżi (Villars — Happy Star).
kl. Madelon II (Forward — Mia Cara).
kl. Tosca (Villars — Tihany).

Powyższe roczniaki do końca lata pozostają w stadzie Widzów.

— **Stado Wituchowo** Zofji hr. Mycielskiej nabyło na matkę klacz „Drzazga" po Alaric Victor i Poinsettia, pół-siostrę Colombo, hod. p. Bersona.

— **Klacze Cesia, Tanina i Frida** — w nowopowstałem stadzie koni pełnej krwi ang. pana Ksawerego Rudnickiego w Drewiniach, pokryte zostały w r. b. ogierem Pan Prezes, zwycięzcą nagr. im. L. hr. Krasińskiego i wielu innych.

WYŚCIGI

— **Czasy w tegor. Derby** europejskich:

Polska — Wisus	2 : 32,5
Anglja — Hyperion	2 : 34
Włochy — Pilade	2 : 35
Czechosłowacja — Famos	2 : 36,2
Niemcy — Alchimist	2 : 36,2
Austrja — Suntime	2 : 36,5
Francja — Thor	2 : 37,2
Węgry — Canada	2 : 41,4

PIŚMIENNICTWO

Ukazało się wydawnictwo Ministerstwa Roln. i Ref. Roln. p. t. „Ogiery reproduktory państwowych zakładów chowu koni, 1933". Rejestr ten opracował p. Tadeusz Korbel, kierownik P. S. O. w Sierakowie, który powziął szczęśliwą inicjatywę podobnego zestawienia ogierów państwowych.

Zestawienie to obejmuje: numer i nazwę ogiera, rasę, maść, rok i miejsce urodzenia, pochodzenie i stację rozpłodową, gdzie się ogier znajduje w r. 1933.

Wydawnictwo, o jakim mowa, należy uznać za bardzo pożyteczne, nie tylko z punktu widzenia rejestracyjnego, ale również dydaktycznego. Poucza ono bowiem, jak są rozstawione ogiery państwowe, informuje hodowców, dostarczających rozpłodników państwowym zakładom chowu koni, gdzie funkcjonują ogiery od nich nabyte — jest wreszcie cennym przewodnikiem dla komisyj remontowych.

Format wydawnictwa 23 × 25 cm. nie jest wygodnym. Znane nam są podobne rejestry niemieckie w formie kalendarza kieszonkowego wiele, zdaniem naszem, praktyczniejsze. Nazwy ogierów i ich pochodzenie opracowane są bardzo starannie, natomiast w nazwach miejscowości spotykają się tu i owdzie niedokładności i przekręcenia.

Szkoda też, że nie podano krótkiej historji naszych państwowych zakładów chowu koni, omówieniem, jak powstawały, oraz zaznaczeniem, kto w r. 1933 był kierownikiem każdego poszczególnego stada lub stadniny.

Po za temi drobnemi usterkami, które są do naprawienia w roku następnym, wydawnictwo to zasługuje na uwagę i jaknajszersze rozpowszechnienie i znaleźć się powinno w ręku każdego hodowcy koni, inspektora hodowlanego członków komisyj licencjonujących ogiery i rejestrujących klacze, członków komisyj remontowych i inn.

ZAGRANICA

IRLANDJA.

Derby irlandzkie wygrał Harinero (Blandford — Athasi), bijąc o 1½ dł. Shamsuddin i Golden Glen.

ANGLJA.

— **Ostatnie notowania londyńskie.**

St. Leger, Doncaster, 13 września.

8 : 1	Scarlet Tiger
7 : 4	Hyperion
4 : 1	Canon Law
10 : 1	King Salmon
14 : 1	Felicitation
20 : 1	i więcej inne konie.

NIEMCY

— **Graf Isolani,** który od dwóch lat pełni funkcje reproduktora w stadzie Erlenhof, będzie wzięty zpowrotem do treningu i przygotowywany do Wielkiej Nagrody Badeńskiej.

Graf Isolani zostaje wycofany ze stada, z powodu niedostatecznego wyzyskania go przez hodowców.

Wyniki większych goniłw zagranicznych.

Ascot, 15 czerwca.

Gold Cup, 4.950 Ł. — 4.000 m.

1. Foxhunter, 4 l. og. kaszt. (Foxlaw — Trimestral) Edw. Esmond, 57¼ kg., ż. H. Wragg.

2. Orpen, 5 l. og. (po Solario) Sir A. Butt, 59 kg., ż. R. Perryman.

3. Nitsichin, 5 l. kl. (po Achtoi) D. S. Kennedy, 57½ kg., ż. B. Carslake.

B. m. 4. Firdaussi, 5. Brulette, 6. Hill Song, 7. Gainslaw, 8. Misanthrope, 9. Gris Perle, 10. Will o'the Wisp.

Wygrane o 1—5 dł. Czas: 4 : 22,6. Zakłady: 25 : 1, 7 : 2, 15 : 2.

Budapeszt, 18 czerwca.

Magyar Derby, 57.500 pengö — 2.400 m., dla 3-latków.

1. Canada, kl. gn. (Pazman — Clara), st. Fenek, 55½ kg., ż. V. Esch.

2. Avanti, og. (Lisght Hand — Add ide) hr. D. Wenckheim, 57 kg., ż. J. Schejbal.

3. Livius, og. (Light Hand — Vogue) R. Luczenbacher, 57 kg., ż. J. Tusz.

B. m.: Kiszombor, Aderno, Vegrehajto, Suntime, Reichsherold, Marabu, Little Patty, Roxane, Midinette.

Wygrane o łeb — 7 dług. Czas: 2 : 41,4. Tot.: 25, 18, 24, 40 : 10.

Hamburg-Horn, 18 czerwca.

Grosser Hansa Preis, 21.500 RM. — 2.200 m.

1. Janus, 4 l. og. gn. (Buchan — Jane Pierney) A. i C. v. Weinberg, 60 kg., ż. G. Streit.

2. Lord Nelson, 4 l. og. (po Son in Law). 61 kg., ż. E. Grabsch.

3. Cassius, 3 l. og. (po Favor), 54 kg., ż. E. Haynes.

B. m.: Gregorovius, Widerhall, Ideolog, Mio d'Arezzo.

Wygrane o łeb — szyja. Czas: 2 : 21.4. Tot.: 59, 15, 13, 11 : 10.

Medjolan, 18 czerwca.

Gran Premio di Milano, 400.000 lirów — 3.000 m.

1. Crapom, 3 l. og. gn. (Havresac II — Pompea) st. del Soldo, 50½ kg., ż. P. Gubellini.

2. Pilade, 3 l. og. (Captain Cuttle — Piera), st. del Soldo, 50½ kg., ż. P. Caprioli.

3. Ello, 3 l. og. (Havresac II — Ellera) G. de Montel, 50½ kg., ż. A. Rabbe.

B. m.: Kennebe, Dossa Dossi, Adige, Niger, Ageratum, Agrifoglio.

Wygrane o 8—6 dług. Czas: 3 : 15,4. Tot. 18, 18, 14, 13 : 10.

Auteuil, 18 czerwca.

Grand Steeple Chase de Paris 500.000 fr. — 6.500 m.

1. Millionnaire II, 7 l. wał. c. gn. (Gros Papa — Mezieres), J. Fribourg, 69 kg., ż. A. Chauffour.

2. El Hadjar, 6 l. wał. (po Cumulus), A. Aumont, 69 kg., ż. M. Bonaventure.

3. Agitato, 6 l. og. (po Melbourne), E. Ballero, 69 kg., ż. R. Lock.

B. m.: Yarlas, My Lord, Espoir IV, Clarimus, Ski, Le Tigre.

Wygrane o 4—2 dług. Czas: 8 : 55,6. Tot.: 99, 20, 14, 15 : 10.

Auteuil, 21 czerwca.

Grande Course de Haies d'Auteuil, 250.000 fr. — 5.000 m., płoty.

1. Lands End, 4 l. og. kaszt. (Pondoland — Huntsend), A. Veil Picard, 60 kg., ż. R. Dubus.

2. Roi de Trefle, 5 l. (po Monarch), 65 kg., ż. Ed. Haes.

3. Le Solitaire, 4 l. (po Sardanapale), 60 kg., ż. S. Bush.

B. m.: Prince Oli, Mon Cher, Fortune Teller, Double Kik, Alvarado, Ski, The Saracen.

Wygrane o 1½ — 2 dług. Czas: 6 : 04. Tot.: 48, 15, 15, 18 : 10.

Longhamp, 25 czerwca.

Grand Prix de Paris 800.000 fr.—3.000 m. dla 3-latków.

1. Cappiello, og. kaszt. (Apelle — Kopje) lady Granard, 58 kg., ż. G. Duforez.

2. Thor, og. gn. (Ksar — Lasarte) M. Boussac, 58 kg., ż. C. Elliott.

3. Assuerus, c. gn. og. (Asterus — Slip Along) Cte O. de Rivaud, 58 kg., ż. A. Rabbe.

B. m.: Casterari, Foxy, Camping, Lovettaz, Minestrone, L'Indigene, Chevalier Printemps, Rodosto, Scolopax, Racketeer, Beriberi, Generalissime, Magnus, Vendange, Cadmus.

Wygrane o ½ dł. — szyja. Czas: 3 : 19,8 Tot.: 175, 61, 20, 23 : 10.

Hamburg-Horn, 25 czerwca.

Deutsches Derby, 75.000 RM. — 2.400 m., dla 3-latków.

1. Alchimist, og. c. gn. (Herold — Aversion) Gł. St. Graditz, 58 kg., ż. E. Grabsch.

2. Unkenruf, og. gn. (Prunus — Note). M. Friedheim, 58 kg., ż. M. Schmidt.

3. Calva, og. c. gn. (Sisyphus — Cybarine) st. Halma, 58 kg., ż. O. Schmidt.

B. m.: 4. Blitz, 5. Cassius, 6. Herzog, 7. Arjaman, 8. Sigismund, 9. Gregorovius, 10. Ideolog.

Wygrane o 1½ dł. — szyja. Czas: 2 : 36.2. Tot.: 14, 13, 22, 14 : 10.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA“

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE“ wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY“ 15 zł. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa“. Rachunek w PKO 6161
Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru ozdobnego 3 zł. **Nr. 19**

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. **WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.**

Drukarnia Techniczna Sp. Akc. Warszawa, Czackiego 3-5. Okładkę zdobił Leon Prauziński.

DRUKARNIA TECHNICZNA, SPÓŁKA AKCYJNA, WARSZAWA, CZACKIEGO 3/5. TELEFON 614-67.